DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 11(754) 3 CZERWCA 2026



Barbra
STREISAND
KARIERA NA PRZEKÓR ŚWIATU

TRZY LATA PO TRAGEDII
Sylwia
PERETTI
NIE WSZYSTKO MA SENS

PASJA NAPĘDZA ŻYCIE
Wiesław
KOMASA
NIEZWYKŁA HISTORIA NIEZWYKŁEGO ARTYSTY

Szansa na miłość

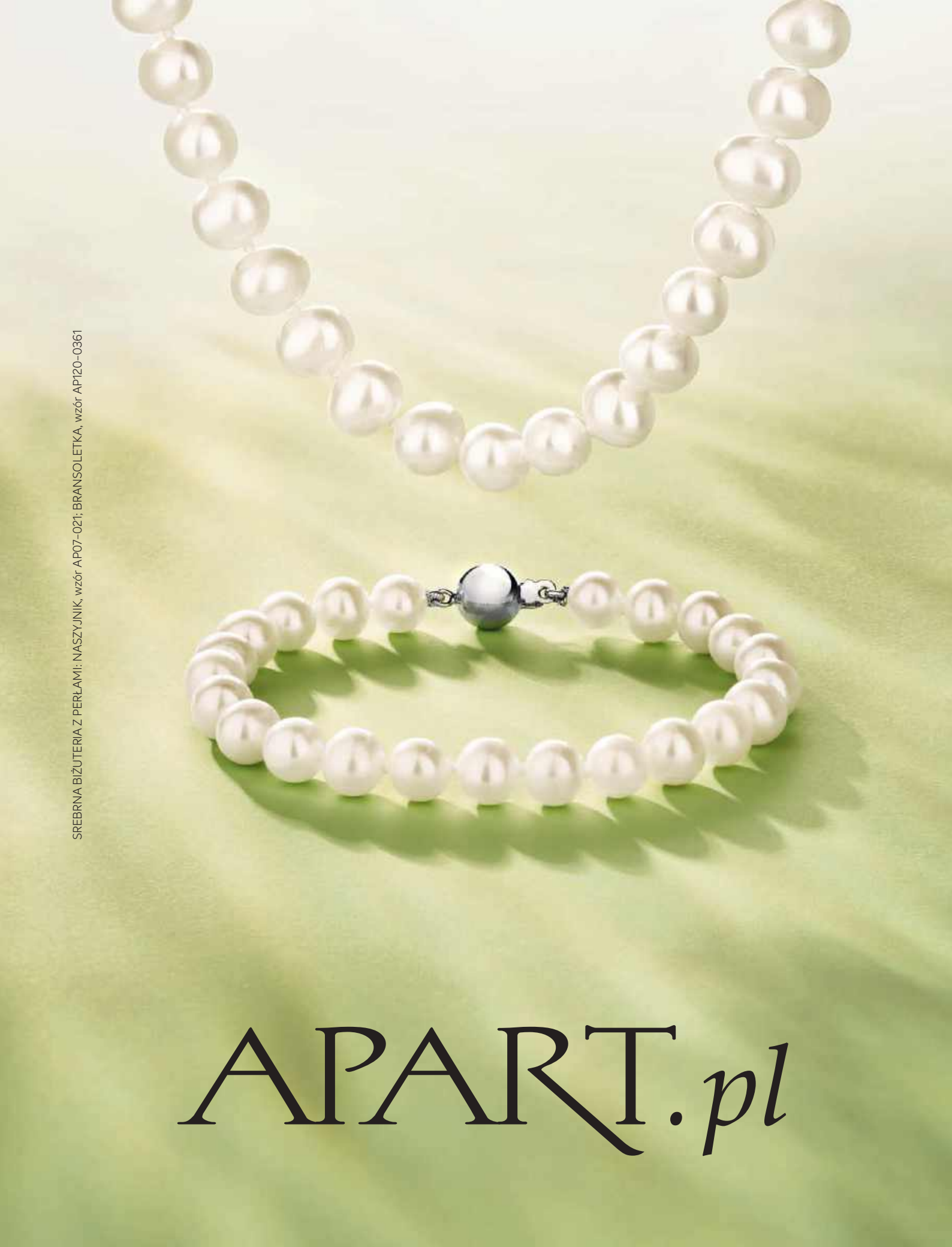
PO RAZ PIERWSZY RAZEM

JOANNA & KRZYSZTOF
IBISZOWIE

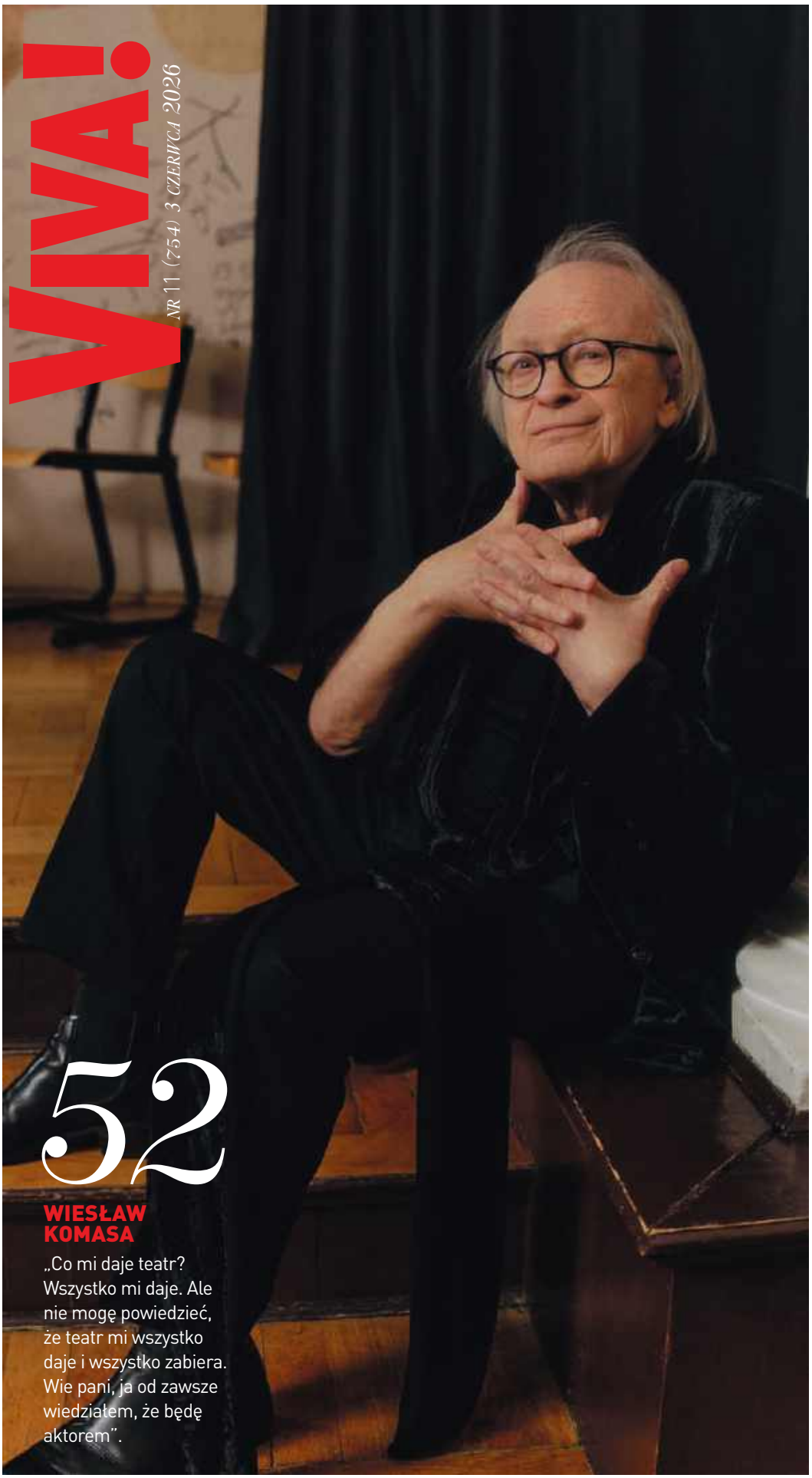
O PIĘKNYCH POCZĄTKACH, TRUDNYCH DECYZJACH, PRZEŁOŻONYM ŚLUBIE, ŻYCIOWYCH ZAKRĘTACH I BUDOWANIU WSPÓLNEGO SZCZĘŚCIA

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
9 771426 955601 11
W SPRZEDAŻY DO 17.06.2026




SREBRNA BIŻUTERIA Z PERŁAMI: NASZYJNIK, wzór AP07-021; BRANSOLETKA, wzór AP120-0361
APART.pl

VIVA!
NR 11 (754) 3 CZERWCA 2026



52

WIESŁAW KOMASA

„Co mi daje teatr? Wszystko mi daje. Ale nie mogę powiedzieć, że teatr mi wszystko daje i wszystko zabiera. Wie pani, ja od zawsze wiedziałem, że będę aktorem".

Ludzie

6 *na okładce:*
JOANNA I KRZYSZTOF IBISZOWIE
Jak mimo życiowych zakrętów wykorzystać szansę na szczęście.

36 SYLWIA PERETTI
Jej dramatyczna historia nie mieści się w prostych ocenach.

44 O TYM SIĘ MÓWI
Barbra Streisand: od dalekiej od hollywoodzkich standardów piękna dziewczyny do ikony.

52 WIESŁAW KOMASA
O walce z chorobą, teatrze i o tym, co zawdzięcza żonie Ginie.

60 ANNA BOCEK
Jej portrety kobiet są prezentowane w galeriach na całym świecie.

68 PODRÓŻE
Obok Meksyku „all inclusive" istnieje także ten bardziej autentyczny...

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE – RELACJA Z CANNES 2026

98 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

76 MODA
Sezon na miłość: bajkowe suknie ślubne, zmysłowe tkaniny i perfekcyjne buty dla panny młodej.

86 URODA
Niezbędnik ślubny: jak wykonać idealny makijaż, wyjątkowe ozdoby do włosów oraz perłowa pielęgnacja skóry.

94 KULTURA

96 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z książką!

NA OKŁADCE: JOANNA I KRZYSZTOF IBISZOWIE; ZDJĘCIE: ZUZA KRAJEWSKA; UBRANIA: TOP FENDI, SPÓDNICA MAISON MARGIELA, BUTY VANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE, GARNITUR KRAVIEC, PIERŚCIEŃ BOTTEGA VENETA; TO ZDJĘCIE: BARTEK WIECZOREK/VISUAL CRAFTERS

NAJNOWSZY NUMER

JUŻ W SPRZEDAŻY!



No.1
WŚRÓD MAGAZYNÓW WNĘTRZARSKICH W POLSCE

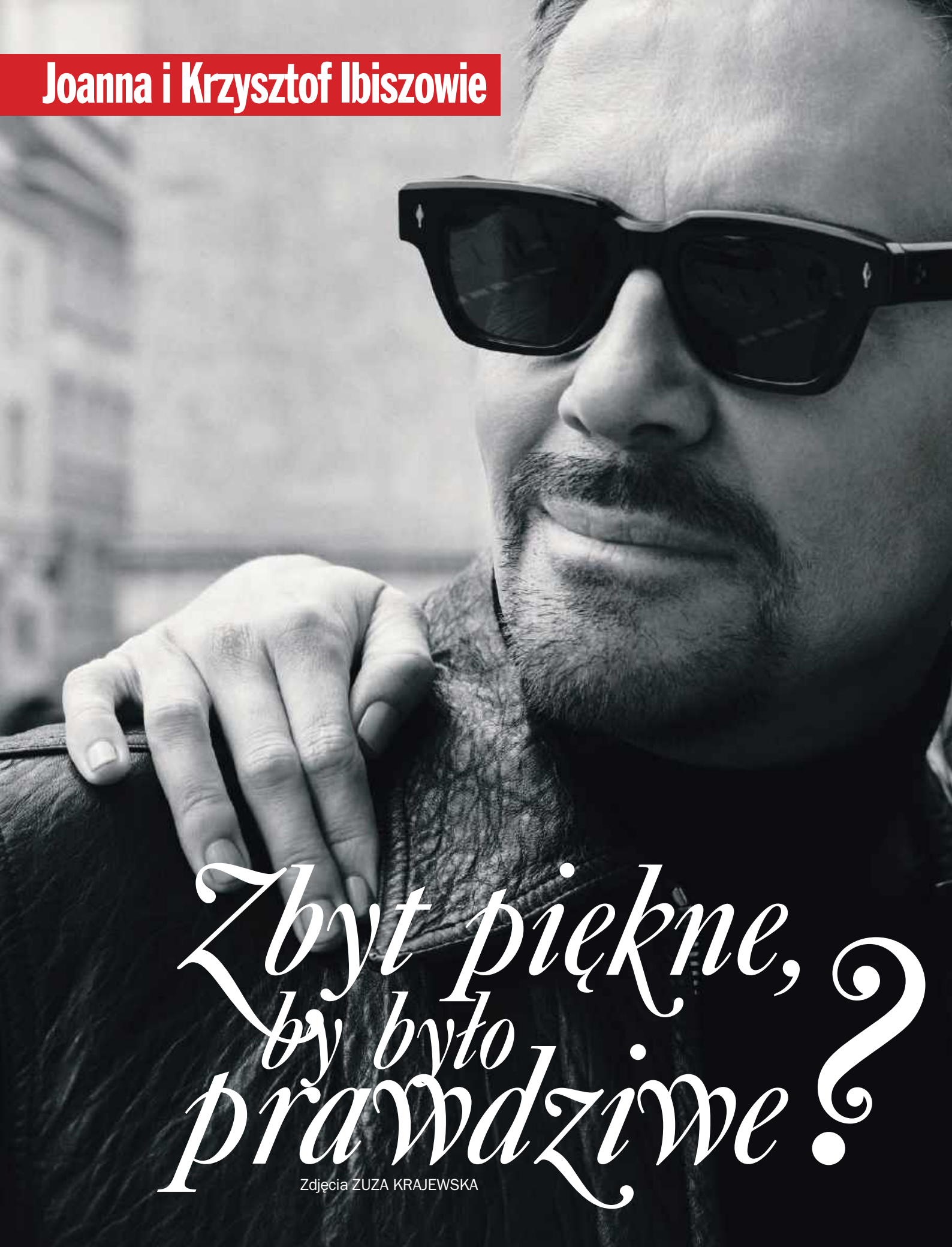
Dostępny w najlepszych salonach prasowych i na **kultowy.pl**

@ELLEDecorationPolska

@elle_decoration_polska

www.elle.pl/decoration

Joanna i Krzysztof Ibiszowie



Zbyt piękne, by było prawdziwe?

Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA



John Lennon powiedział: „Życie jest tym, co nam się przydarza, kiedy jesteśmy zajęci planowaniem czegoś innego...". Ona — modelka i lekarka, szalona, zakochana w Meksyku. On — gwiazda telewizji, entuzjastyczny, zakochany w pracy, a od sześciu lat w niej. Mówi: „Kiedy spotkałem Asię, zrozumiałem, że to jest moja życiowa szansa na rodzinę, na dzieci, na fajny związek…". Joanna i Krzysztof Ibiszowie opowiadają Beacie Nowickiej o swojej wariackiej i wyboistej drodze do szczęścia.

Krzysztof: „Asia była cudownie wychillowana, ja gotowałem obiady, chodziliśmy z psem po parku, oglądaliśmy filmy, rozmawialiśmy...”.
Joanna: „Idealne warunki, aby miłość rozkwitła”.



POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: KURTKA SKÓRZANA RICK OWENS, OKULARY JACQUES MARIE MAGE; KURTKA SKÓRZANA VIOLA PIEKUT
TO ZDJĘCIE: GARNITUR KRAVIEC; SUKIENKA VIOLA PIEKUT; SZPILKI VANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE





Krzysztof: „Kiedy spotkałem Asię, zrozumiałem, że to jest moja życiowa szansa…



ZDJĘCIE PO LEWEJ: KURTKA SKÓRZANA RICK OWENS, GOLF MAISON MARGIELA, SPODNIE KRAVIEC, BUTY JACQUEMUS,
KURTKA SKÓRZANA VIOLA PIEKUT, BUTY VANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE; TO ZDJĘCIE: SUKIENKA VIOLA PIEKUT, GARNITUR KRAVIEC

To ja byłem stroną, która wybiegała w przyszłość. Chciałem tę szansę wykorzystać".



TO ZDJĘCIE: KURTKA SKÓRZANA VIOLA PIEKUT, SPÓDNICA VIOLA PIEKUT, BUTY VANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE
ZDJĘCIE OBOK: SUKIENKA VIOLA PIEKUT, GARNITUR KRAVIEC, BUTY JACQUEMUS, OKULARY JACQUES MARIE MAGE

Napoleon, który kochał i uwielbiał być kochany, mawiał: „Miłość to głupota, którą robimy we dwoje”.

Joanna: Podoba mi się ta definicja. Jest na luzie, bez romantycznego zadęcia.

Krzysztof: Przyznam, że od Asi uczę się tego luźnego podejścia do życia. Wychowałem się na bohaterach romantycznych. Wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia. W słynny grom z jasnego nieba. Poryw serca, który sprawia, że nagle zaczynamy na kogoś patrzeć, czujemy, że to jest ta jedyna osoba, chcemy z nią być, dążymy do spotkań, snujemy plany na wspólną przyszłość. Pokolenie Asi wpuszcza w tę sferę trochę więcej beztroski…

Joanna: Paradoks polega na tym, że Krzyś na scenie jest zrelaksowanym, rozrywkowym facetem. Ja w sytuacjach publicznych nie jestem tak wyluzowana, bo to nie jest moje naturalne środowisko. Mam wrażenie, że w życiu codziennym to się odwraca. A co do miłości… Sama miłość nie wystarczy, żeby zbudować trwały związek. To musi być świadoma decyzja, że chcemy być razem w chwilach dobrych i… gorszych.

Krzysztof: We czwartek świętujemy szóstą rocznicę tej decyzji!

Joanna: Decyzji, która w tym czasie kilka razy ulegała zmianie.

– To cofnijmy się na chwilę w czasie. Zobaczyła Pani Krzysztofa i…?

Joanna: Spotkaliśmy się na początku pandemii, to ważny szczegół. Zobaczyłam Krzysztofa w klubie sportowym, gdzie przychodziło dużo znanych osób. Zdziwiłam się, kiedy ▷

Joanna: „Przed ślubem Krzyś coraz więcej pracował. To był pierwszy moment, kiedy poczułam, że dzieje się coś, czego nie rozumiem. Gdzie on jest?!”.





TOP FENDI; SPÓDNICA MAISON MARGIELA; BUTY YANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE; GARNITUR KRAVIEC; PIERŚCIEŃ BOTTEGA VENETA

do mnie podszedł i zagadał. Kilka dni później wyjechałam na 10-dniowy kurs medytacji vipassana, która polega na wyciszeniu, głębokiej samoobserwacji, oczyszczeniu umysłu ze stresu, napięcia. Uczestnicy zobowiązują się do milczenia, co pozwala skupić się na pracy wewnętrznej. Kiedy wróciłam, dałam Krzysztofowi złudne wrażenie, że jestem zawsze zrelaksowana, wyluzowana, spokojna. A on dał mi złudne wrażenie, że zawsze ma czas, że praca nie jest jego priorytetem.

Krzysztof: Asia była cudownie wychillowana, ja gotowałem obiady, chodziliśmy z psem po parku, oglądaliśmy filmy, rozmawialiśmy…

Joanna: Ja byłam zen, a Krzysztof nie pracował. Idealne warunki, aby miłość rozkwitła. Rzecz w tym, że oboje myśleliśmy, że spotykamy się z kimś innym.

Krzysztof: Troszkę „oszukaliśmy" się wzajemnie.

– Niechcący.

Joanna: Trochę chcący, trochę niechcący. Nie wierzę w przypadki. Pandemia dała nam przestrzeń na to, żeby się poznawać, cieszyć sobą, oswoić. Na początku bardzo często mówiliśmy do siebie: „To jest zbyt piękne, by było prawdziwe". Jedno pytało drugie: „To



Krzysztof: „Przez sześć lat zaliczyliśmy liczne górki i dołki. Widocznie musieliśmy przejść tę wyboistą drogę. Wierzę, że byliśmy sobie przeznaczeni".

dzieje się naprawdę?!". Nie mogliśmy w to uwierzyć.

Krzysztof: Powiem ci, kochanie, że wciąż mam czasami takie wrażenie. Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy parą, że stworzyliśmy cudowną rodzinę.

Joanna: Ja również. Ale gdy przychodziły gorsze momenty, myśleliśmy, że to jest zbyt straszne, żeby było prawdziwe.

Krzysztof: Jestem przekonany, że gdyby Asia poznała mnie w normalnym trybie, nie byłaby ze mną.

Joanna: Nigdy nie związałabym się z mężczyzną tak zapętlonym w pracę. Wtedy to ja pracowałam więcej niż Krzysztof, bo chodziłam na dyżury do szpitala. Wracałam rano do domu, a na stole czekało śniadanie. Krzysztof przygotowywał też inne posiłki. Sam prał, prasował, ogarniał mieszkanie, bo jego pani sprzątająca bała się covidu, więc nie przychodziła. Myślałam: Noooo, wspaniale! Mężczyzna idealny (śmiech).

– Kiedy zderzyła się Pani z rzeczywistością?

Joanna: Przed ślubem. Mnóstwo rzeczy trzeba było zaplanować, przygotować, a Krzyś coraz więcej pracował. Był nieustannie zajęty. Pamiętam, to był pierwszy moment, kiedy poczułam, że dzieje się coś, czego nie rozumiem. Gdzie on jest?! Dlaczego go tu nie ma?! Musieliśmy przełożyć ślub z czerwca na sierpień.

Krzysztof: Uciekająca panna młoda (śmiech). Zapomniałem o tym! Podejrzewam, że kiedy się oświadczyłem, Asia powiedziała „tak", myśląc „nie".

– Czego się Pani bała?

Joanna: Trudne pytanie… Myślę, że byłam wtedy na takim etapie, że potrzeba zadowalania bliskiej osoby była silniejsza od myślenia o sobie. Bardziej dbałam o to, jak on się czuje, niż co sama czuję. Dziś już oboje dobrze wiemy, że nie jest to dobra droga do szczęśliwego związku. Był to rodzaj mechanizmu obronnego, w którym własne granice i pragnienia są tłumione w zamian za – często złudne – poczucie bezpieczeństwa. W środku czułam, że nie jestem gotowa na ślub, ale nie wiedziałam, jak to powiedzieć. Trochę chciałam, a jednocześnie się bałam. Być może podświadomie czułam, że to będzie trudny związek. I taki był. Niełatwo stworzyć wspólną przyszłość przy tak różnych stylach życia, spojrzeniach, oczekiwaniach.

Krzysztof: Gdybyśmy wtedy spisali na kartce plusy i minusy, per saldo wyszedłby minus.

Joanna: Krzysztof bardzo chciał mieć rodzinę, dzieci, ale jego tryb życia na to nie pozwalał. Ja nie marzyłam o rodzinie, nigdy nie była dla mnie priorytetem. Przez 10 lat pracowałam w modelingu, jeździłam po świecie. W ogóle nie myślałam, że zostanę w Polsce, że zwiążę się z Polakiem. Kocham Meksyk, byłam tam wielokrotnie, znam hiszpański, wspaniale czuję się w tamtym klimacie, kulturze, codzienności. Odkąd zaczęłam studiować medycynę, żyłam w dwóch światach: studiów lekarskich i modelingu. Kochałam wolność związaną z wyjazdami. Ale z czasem coraz częściej marzyłam, żeby wrócić. Pamiętam, że na kontrakcie w Monachium obiecałam sobie, że to będzie mój ostatni. I tak się stało. Pracowałam już jako lekarka i poczułam się zmęczona. Po studiach zostałam w Warszawie, robiłam staż w szpitalu. Zastanawiałam się co dalej. Może trochę szukałam miłości? Nie wiedziałam, w którą stronę iść. Przyszłość była niejasna i obarczona niepewnością. O ślubie nie myślałam w kategoriach „to jest to!".

Krzysztof: Ja odwrotnie, miałem pewność, że „to jest to!".

– Optymista i… sceptyczka.

Joanna: Trochę tak. Moje ulubione motto życiowe brzmiało: „Stabilizacja motylka to szpilka". Szczyciłam się nim, wpisałam jako bio na Instagramie i Facebooku. Znajomi żartowali: „Kudzbalską wszędzie nosi, wyjdzie za mąż na samym końcu!". Nagle się okazało, że byłam pierwszą wśród moich koleżanek, która wzięła ślub. Potem ciąża, dziecko… Było to dla mnie bardzo trudne. Muszę przyznać, że na początku zupełnie ▷

Joanna: „Związek z Krzysztofem nauczył mnie jasnej komunikacji: co czuję, czego potrzebuję, co mi nie odpowiada, jakie emocje buzują w środku, jaka jestem naprawdę”.

nie umiałam się w tym odnaleźć. Krzysztof rozwijał przede mną wizję wspólnej przyszłości, jednak decyzje, jakie chciał podejmować, nie były z nią spójne. Oboje wykonaliśmy ogrom pracy, by lepiej zrozumieć samych siebie, a następnie siebie nawzajem.

Krzysztof: Dla mnie ślub był oczywistością, chciałem zbudować sobie nowe życie. Wykorzystać szansę na miłość, na rodzinę. Chciałem załapać się na moment, kiedy będę dzieci wypuszczał w świat. Chciałem to zobaczyć, poczuć, przeżyć. Przy dorastaniu moich starszych synów byłem za mało obecny, mam tego świadomość. Dzieciństwo Boryska i Helenki chłonę garściami. W naszym związku z Asią mieliśmy różne przygody, ale zawsze coś nas do siebie ciągnęło. Ciągle wracaliśmy.

Joanna: Ty wracałeś.

Krzysztof: Ja wracałem, a ty przyjmowałaś mnie z powrotem.

Joanna: Zawsze ciągnęło nas do siebie.

Krzysztof: Nawet w najtrudniejszych chwilach, których było sporo, nigdy nie padło ostateczne „do widzenia”.

Joanna: Kiedy poznałam Krzysztofa, nie wiedziałam, jakie programy obecnie prowadzi. Pamiętałam go z dziecięcych lat, ale nie znałam jego aktualnego medialnego wizerunku. Nie miałam telewizora, ten świat w ogóle mnie nie interesował. Nie zakochałam się w osobie publicznej, tylko w fajnym chłopaku, który był harcerzem i opowiadał mi, co wyczyniał na obozach. Kiedy jego praca z impetem wtargnęła do naszego życia, nagle w domu pojawiła się „postać medialna”, z którą nie umiałam się dogadać. W natłoku codzienności i spraw zawodowych za mało było jego. Nie chciałam Krzysztofa Ibisza, tylko mojego Krzysia. Pytałam: Gdzie jest ten mój chłopak z podwórka? Próbowałam się do niego dogrzebać, dobić, w końcu się poddałam. To był pierwszy punkt zwrotny.

Krzysztof: Przez sześć lat zaliczyliśmy liczne górki i dołki. Widocznie musieliśmy przejść tę wyboistą drogę. Wierzę, że byliśmy sobie przeznaczeni. Jesteśmy swoimi lustrami. Latarnią morską, która oświetla te rzeczy, które powinniśmy w sobie przerobić. Pracowaliśmy nad sobą. Wydaje mi się, że miłość jest dobrym pretekstem, żeby zmienić się dla drugiego człowieka. Dla siebie również, ale też po to, aby łatwiej i przyjemniej żyło się w związku. Uważam, że jesteśmy – przynajmniej ja jestem – na innym etapie niż przed spotkaniem Asi. Czasami to były bolesne wspólne lekcje, ale dla mnie bardzo cenne i potrzebne. Może dlatego się spotkaliśmy?

Joanna: Też tak uważam. Wszystko do siebie pasowało, nawet zapach. Do dziś rozczula mnie zapach perfum, które Krzysztof miał na pierwszej randce. A z drugiej strony bywało wiele trudnych chwil. Pokonaliśmy je, żeby dojść do punktu, w którym jesteśmy. Mam wrażenie, że teraz nasz związek jest bardziej spójny z nami obojgiem, z naszymi pragnieniami. Dużo czasu nam to zajęło…

– Było warto. Imponuje mi Wasza determinacja. Nie tylko pozwoliła przetrwać trudne chwile, ale świadomie zbudować dobry związek. I podoba mi się Pana entuzjazm.

Joanna: Myślę, że wielu młodych ludzi mogłoby się od Krzysia tego uczyć. Jest w nim ciągła ciekawość życia, chłonie wszystko. Nauczył się angielskiego, zaczął uczyć się hiszpańskiego. Szuka mieszkania w Hiszpanii, jest otwarty na nowych znajomych, ogarnia dzieciaki. W jego wieku nie każdemu by się chciało. A jemu się chce. A nawet, gdy się nie chce, to wstaje i robi. Żartuję, że wybrał sobie młodą dziewczynę, ale nie brał pod uwagę ile – poza przyjemnościami – łączy się z tym obowiązków. Wiele rzeczy musi przerabiać od nowa. I przerabia z radością. Na tym polega jego młodość.

Krzysztof: Dzisiaj każdy musi mieć motywację. Dawniej człowiek wstawał, szedł w pole i robił, co do niego należało. Ja nie potrzebuję motywacji. Robię swoje. Zawsze mam zapał i gotowość do działania. W dniu ślubu Asia obiecała, że nigdy nie będę się z nią nudził. I dotrzymała słowa. Dzięki niej moje życie jest barwne i pełne przygód. Każdy dzień to niespodzianka.

– Z ciekawości – leczy Pani męża?

Joanna: Krzyś nie lubi, jak go leczę. Zwykle mi nie wierzy, gdy mówię, co ma zrobić. Czasami korzysta z moich porad i… dziwi się, że zadziałały (śmiech). Preferuje metody konwencjonalne, szkiełko i oko. Potrzebuje czasu, żeby oswoić się z metodami naturalnymi, które cenię.

Krzysztof: A ja bardzo cenię Asię. Zaimponowała mi od początku, że mimo pracy w modelingu skończyła tak trudne studia. Jest mądrą dziewczyną, ma poukładane w głowie. Ciekawa świata. Łączy wiedzę medycyny zachodniej z holistycznym podejściem do człowieka w medycynie wschodniej. Skupia się na przyczynie, żeby wyleczyć skutek. Wspieram ją we wszystkim, co robi.

– Piękne! Dla ojca trzech synów niespodzianką było pojawienie się na świecie córeczki?

Krzysztof: Helenka dużo zmieniła na plus w naszym związku.

Joanna: Pary często decydują się na drugie dziecko, żeby naprawić związek. Brzmi to dla mnie niedorzecznie. Wtedy związki zazwyczaj ostatecznie się rozpadają. U nas paradoksalnie to zadziałało, chociaż nie mieliśmy takich intencji. Córka nie miała niczego naprawiać. Kiedy się urodziła, myśleliśmy, że jest dobrze, a tu nagle… Wszystkie nieprzepracowane problemy wyszły na powierzchnię. Na szczęście stawiliśmy temu czoła. Teraz nasz związek jest dużo pełniejszy, a rodzina dużo fajniejsza niż przed narodzinami córki.

Krzysztof: Wiem, że jestem „coraz młodszy” (Krzysztof Ibisz napisał książkę „Coraz młodszy”, przyp. red.), ale gdybym naprawdę był młodszy, chciałbym mieć trzecie dziecko. Dziewczynka to kosmos. Mój promyczek. Zawsze mówiłem Asi, że chciałbym mieć mini Asię i to marzenie się spełniło. Oczywiście tak samo kocham Maksa, Vincenta i Boryska. Córka to po prostu inna energia. Cały się uśmiecham, patrząc, jak zakłada moją czapkę na główkę, bransoletki Asi i idzie do lustra podziwiać, jak wygląda. Jest w tym uroczo kobieca. Obserwowanie jej to czysta radość. Fascynujący świat, który dopiero teraz odkrywam, i bardzo się cieszę, że mogę być jego świadkiem. Wszyscy się zmieniamy, dojrzewamy. Ale gdybym miał tę świadomość, którą mam teraz, na pewno byłbym bardziej obecny w życiu starszych synów. Myślę, że każdego dnia uczę się być dobrym ojcem.

– Chodzicie na randki?

Joanna: Najbliższa w sobotę. Mamy umowę, że idziemy na randkę raz na dwa tygodnie. Czasami się udaje, czasami trochę mniej, ale staramy się tego pilnować. Paradoksalnie łatwiej nam się zmobilizować przy dwójce dzieci. Pamiętam jeden z momentów, kiedy nie układało nam się w związku. Mimo to postanowiliśmy jednak spędzić wieczór we dwoje. Poszliśmy do klubu Pod Gigantami Piotrka Kędzierskiego i… zadziała się magia. Chwilę wcześniej nie mogliśmy się dogadać, nagle poczuliśmy się jak na pierwszej randce. Zapaliła się iskra, wróciła wzajemna fascynacja. Zrozumieliśmy, że nigdy nie zniknęła.

Krzysztof: Prowadziłem kiedyś program „Czar par”, jego znakiem ▷

DERMIKA
LUXURY PEPTIDES



NOWOŚĆ

SPRAWDŹ WSZYSTKIE PRODUKTY

Tylko tu!
ROSSMANN
Moja Drogeria

i na bielenda.com

SEKRET SKUTECZNOŚCI



PEPTI PRO-COLLAGEN TECHNOLOGY
łączy moc peptydów i naturalnych boosterów, aby uruchomić w skórze procesy intensywnej regeneracji.



SFERYCZNY HEKSAPEPTYD
biomimetyczny peptyd, który wzmacnia strukturę skóry i przeciwdziała jej wiotczeniu. Poprawia i napina kontur twarzy.



LANA BLUE™
naturalny booster, który aktywuje geny odpowiedzialne za odnowę komórkową, dopełniając działanie peptydów.

DZIAŁANIE WIDOCZNE W EFEKTACH I ODCZUWALNE W KAŻDYM DOTYKU

- ☑ POPRAWIA JĘDRNOŚĆ **100%***
- ☑ NAWILŻA I ODŻYWIA **100%***
- ☑ ZAPEWNIA EFEKT LIFTINGU **97%***
- ☑ ZMNIEJSZA WIOTCZENIE **97%***
- ☑ WIDOCZNIE UNOSI OWAL TWARZY **90%***

* Test samooceny, efekty po 4 tygodniach stosowania DERMIKA LUXURY PEPTIDES Multi peptydowy krem - korektor zmarszczek aktywnie liftingujący 60+



GARNITUR KRAVIEC; SUKIENKA VIOLA PIEKUT; SZPILKI VANDA NOVAK/WARSAW CREATIVE

Krzysztof: „Cały czas się uczę życia tu i teraz. Zawsze byłem optymistą, mam to po mamie. Kocham życie, chłonę je całym sobą. Asia też taka jest".

były dwa gruchające gołąbki. My takimi gołąbkami nie jesteśmy. Mamy zbyt mocne temperamenty. Na randkach chodzimy do kina, teatru, jeździmy na wycieczki rowerowe. Uwielbiamy miejsca, w których można coś zjeść, a potem potańczyć.

Joanna: Nie za bardzo umiemy, ale się tym nie przejmujemy (śmiech). Taniec to wyrażanie emocji. Z okresu „przed dziećmi" najbardziej brakuje mi właśnie takiego spontanicznego wypadu na tańce. Lubiłam się wyszaleć. Oboje mamy wewnętrznego chochlika, on nas połączył.

Krzysztof: Cudowne, że mogę poimprezować z żoną! To wielka frajda.

– Piękne wyznanie! Czego dowiedziała się Pani o sobie w tym związku?

Joanna: Z najważniejszych rzeczy – poznałam swoją wartość. Przejrzałam się w nim jak w lustrze. Związek z Krzysztofem nauczył mnie jasnej komunikacji: co czuję, czego potrzebuję, co mi nie odpowiada, jakie emocje buzują w środku, jaka jestem naprawdę. Wcześniej, gdy moje ciało podpowiadało, że coś jest nie tak, ignorowałam te sygnały. Teraz się wsłuchuję. Żartowałam, że Krzysztof jest twardym przeciwnikiem. Ja też. Okazało się, że oboje jesteśmy mocni. Może banalnie to zabrzmi, ale przy moim mężu spotkałam się ze sobą. Przestałam żyć w iluzji. Krzysztof również. Wsłuchaliśmy się w siebie z osobna i dzięki temu jesteśmy bliżej siebie jako para. Nasz związek stał się głębszy, prawdziwszy. Nie wiemy, co nas jeszcze czeka, ale…

Krzysztof: …jeśli nie kochasz siebie, nie możesz dać miłości drugiej osobie.

– Czego Pan nauczył się od żony?

Krzysztof: Cały czas się uczę życia tu i teraz. Zawsze byłem optymistą, mam to po mamie. Kocham życie, chłonę je całym sobą. Asia też taka jest. Oboje jesteśmy pozytywnie zakręceni, ale dzięki żonie udoskonaliłem tę umiejętność. Nigdy nie trząsłem się z lęku o przyszłość, ale lubiłem planować. Byłem control freakiem, wszystko musiałem mieć poukładane. I wciąż mam. Przy Asi praktykuję sztukę odpuszczania i dobrze mi z tym. Dwudziestego trzeciego kwietnia minęło sześć lat, a ja wciąż czuję motyle w brzuchu. Kocham i jestem zakochany. Uwielbiam na nią patrzeć i z nią rozmawiać. Albo milczeć, jedząc orzeszki i oglądając film. Każdy moment mi się podoba. Kocham każdą minutę spędzoną z moją żoną.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA
Makijaż ERYKA SOKÓLSKA
Fryzury NATALIA ROHACHEVA
Stylizacje DAGMARA ŁOJEK
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA
Współpraca WOJCIECH KLAUZE

LAAB

NEW SKIN GENERATION



TWÓJ RUCH!

SKIN GAMBIT

STWÓRZ SWOJĄ STRATEGIĘ PIELĘGNACJI

Dostępne w ofercie

ROSSMANN Moja Drogeria

WYGŁADZANIE ZMARSZCZEK | SPOWOLNIENIE PROCESU STARZENIA | UJĘDRNIENIE I WYPEŁNIENIE

S.M.A.R.T. DERMOHACKING PROGRAM

światowe życie



Stylowe małżeństwo – Paweł Pawlikowski w smokingu i Małgorzata Bela w cekinowym zestawie od Toma Forda.

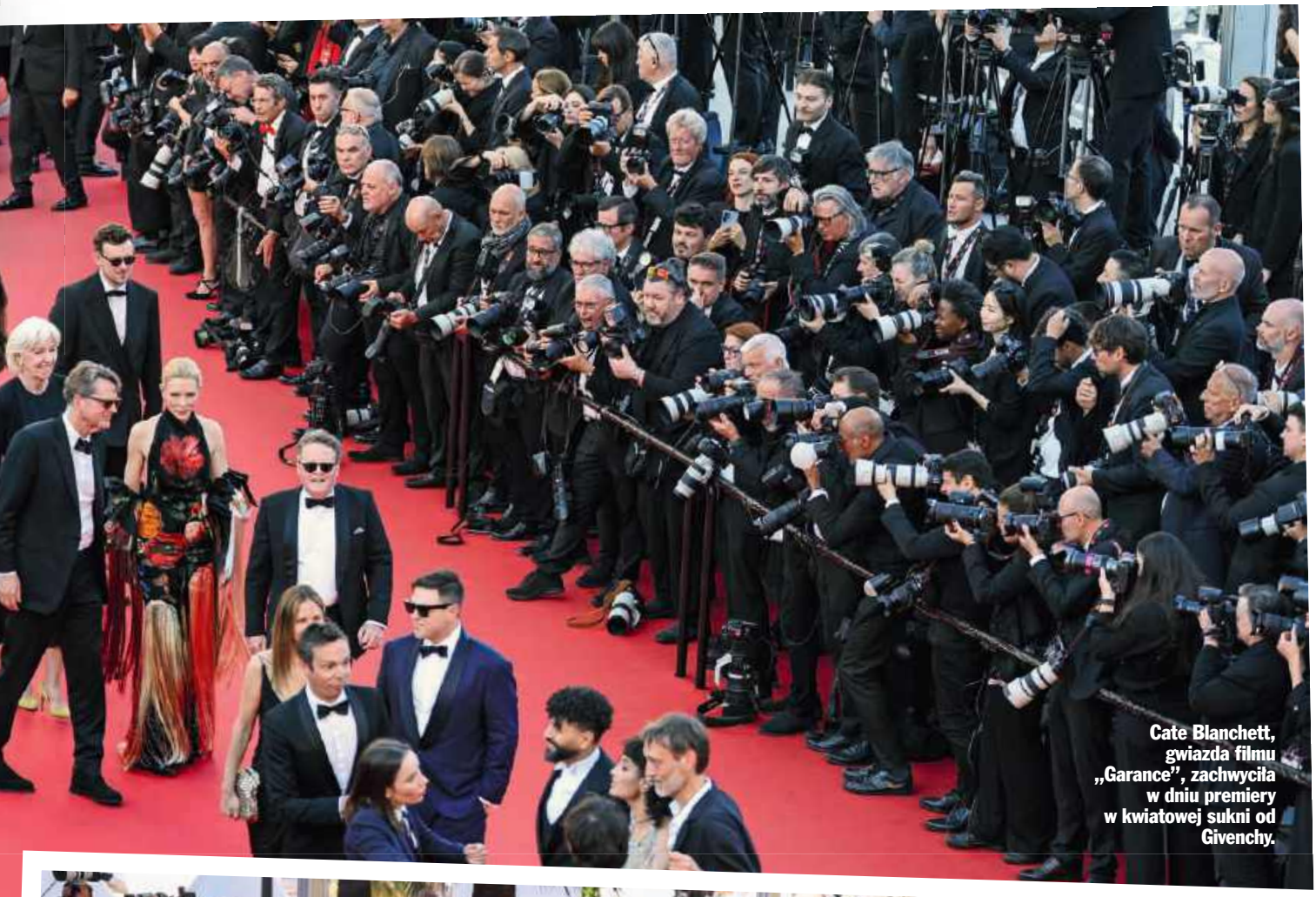
Cannes to wielka FILMOWA MACHINA, w której Polacy mają coraz więcej do powiedzenia. Nie są już tylko „egzotycznym dodatkiem do międzynarodowego kina".

79. FESTIWAL FILMOWY W CANNES

Gdzie jest moja nagroda?!

Ostatni dzień 79. Festiwalu Filmowego w Cannes (12–23 maja) przyniósł nam wiele emocji. Zwłaszcza że po cichu liczyliśmy na Złotą Palmę dla owacyjnie przyjętej „Ojczyzny" („Fatherland") Pawła Pawlikowskiego. W typowaniach krytyków oraz zagranicznych obserwatorów festiwalu (na przykład w serwisach World of Reel czy u analityków branżowych) francusko-niemiecko-polsko-włoska produkcja wymieniana była w czołówce najważniejszych tytułów konkursowych. Tak się jednak nie stało, ale polskiemu twórcy przypadł laur za najlepszą reżyserię. „Gdzie jest moja nagroda?!", zażartował Pawlikowski ze sceny, ponieważ... zabrakło dla niego statuetki. Wszystko przez to, że nagrodę współdzielił z reżyserskim duetem Javier Calvo i Javier Ambrossi („The Black Ball"). W oficjalnej selekcji znalazł się także inspirowany „Dekalogiem" Krzysztofa Kieślowskiego film „Historie równoległe" („Parallel Tales") Asghara Farhadiego, wyprodukowany przez Macieja Musiała. Złotą Palmę dla najlepszego filmu przyznano norweskiej produkcji „Fjord" Cristiana Mungiu. Grand Prix uhonorowano „Minotaura" Andrieja Zwiagincewa, jednego z najwybitniejszych współczesnych rosyjskich reżyserów ▷

M. PIASECKI/FILMMAGIC, A. RENTZ, K. SPAROW/GETTY IMAGES



Cate Blanchett, gwiazda filmu „Garance", zachwyciła w dniu premiery w kwiatowej sukni od Givenchy.



Niezwykle efektowna suknia od Gucci sprawiła, że o Demi Moore mówili wszyscy. Krytycy mody nazwali ją nawet pieszczotliwie „Syrenką Moore".



92-letnia Joan Collins została okrzyknięta królową czerwonego dywanu, na którym pojawiła się u boku o 32 lata młodszego męża Percy'ego Gibsona.

To one podbiły Cannes! Joan Collins, Jane Fonda, Catherine Deneuve, Demi Moore pokazały, że DOJRZAŁOŚĆ MOŻE BYĆ NAJWIĘKSZYM ATUTEM STYLU.



Vincent Cassel na festiwal przybył z ukochaną. Narah Baptista jest młodsza od aktora o 30 lat!



John Travolta na premierę filmu „Karma" przyszedł z córką Ellą Bleu.



Gwiazdy filmu „Gentle Monster": Léa Seydoux i Catherine Deneuve.

L. BOOLAKY, S. CARDINALE, K. GREEN, G. SCHOBER/GETTY IMAGES, D. VENTURELLI/WIREIMAGE



Od lewej: Łukasz Żal, Hanns Zischler, Paweł Pawlikowski, Sandra Hüller i August Diehl na premierze filmu „Ojczyzna".



Laetitia Casta w sukni Armani Privé i jej partner, aktor Vincent Macaigne.

▷ i scenarzystów filmowych oraz krytyka autorytarnego systemu w Rosji. Laur dla najlepszej aktorki powędrował do dwóch pań: Tao Okamoto i Virginie Efiry („All of a Sudden" Ryûsuke Hamaguchiego), podobnie jak wyróżnienie dla najlepszego aktora, które zdobyli ex aequo Emmanuel Macchia i Valentin Campagne („Coward" Lukasa Dhonta). **Podczas gali otwarcia honorową Złotą Palmą za całokształt twórczości wyróżniono Barbrę Streisand, Petera Jacksona i Johna Travoltę.** Gratką dla kinomanów była projekcja w sekcji Cannes Classics „Człowieka z żelaza" Andrzeja Wajdy oraz „Fuchy" Jerzego Skolimowskiego w nowym, odrestaurowanym wydaniu. Jak powiedział w jednym z wywiadów Jakub Gierszał: „Jeszcze kilka lat temu byliśmy traktowani jak egzotyczny dodatek do międzynarodowego kina. Dziś coraz częściej jesteśmy jego pełnoprawną częścią". Gierszał pojawił się w Cannes w związku z udziałem w chilijskim dramacie Manueli Martelli „The Meltdown", pokazanym w prestiżowej sekcji Un Certain Regard. Powyższe wybory pokazały, że ▷



Czerwone schody przed słynnym festiwalowym kinem. Wejście po nich to zawsze wielkie przeżycie.



Jane Fonda zachwyciła w podkreślającej sylwetkę kreacji domu mody Gucci.

W tym roku na festiwalu nie było zbyt wiele spektakularnych teatralnych stylizacji. W canneński klimat DYSKRETNEJ ELEGANCJI wpisywały się minimalistyczne projekty.

festiwal w Cannes to nadal jedno z najważniejszych i najbardziej prestiżowych wydarzeń w świecie kina – tu kino wciąż traktuje się jak sztukę, a nie wyłącznie produkt do skonsumowania. **Na czerwonym dywanie rozwiniętym u stóp Palais des Festivals pojawiły się największe gwiazdy kina.** Na otwarciu wydarzenia najjaśniej lśniły dojrzałe ikony filmu i stylu: 63-letnia Demi Moore w cekinowej kreacji Jacquemus, 88-letnia Jane Fonda w monochromatycznym looku Gucci, 92-letnia Joan Collins w sukni domu mody Stéphane Rolland, Isabelle Huppert w stworzonej specjalnie na tę okazję sukni Gucci oraz Cate Blanchett w zjawiskowej kreacji Louis Vuitton. W następnych dniach prezentowały się równie spektakularnie. Spojrzenia przyciągały także Polki. Małgorzata Bela na uroczystej premierze filmu „Ojczyzna" w reżyserii swojego męża Pawła Pawlikowskiego, w minimalistycznym garniturze od Toma Forda o połyskującej fakturze wpisywała się w canneński klimat dyskretnej elegancji (podczas



Rossy de Palma i Pedro Almodóvar szczęśliwi po projekcji najnowszego filmu reżysera „Gorzkie święta".



Sharon Stone na premierze filmu „Fjord" pojawiła się w zniewalającej sukni z peleryną od Miss Sohee.

E. GIBSON III, K. GREEN, A. SUSSMAN, G. SCHOBER/GETTY IMAGES, S. HUSSEIN, D. VENTURELLI/WIREIMAGE

Ekipa filmu „La Vénus électrique" tuż przed premierą. Demi Moore na tę okazję wybrała zjawiskową suknię Jacquemus.

Philippine Leroy-Beaulieu, gwiazda serialu „Emily w Paryżu", zachwyciła w kreacji Saint Laurent.

Alicia Vikander (w sukni Louis Vuitton) z mężem Michaelem Fassbenderem na premierze filmu „Hope".

Juliette Binoche przewrotnie postawiła na androgyniczny garnitur od Celine.

Elijah Wood pojawił się na słynnym czerwonym dywanie z żoną Mette-Marie Kongsved.

Na słynnym czerwonym dywanie królowały bazowe kolory sukni: czerń, biel i czerwień. Ale to wcale nie oznaczało nudy. PERFEKCYJNE DETALE zrobiły swoje!



Znana z serialu „Plotkary" Kelly Rutherford w Cannes pojawiła się w roli ambasadorki L'Oréal Paris.



Marion Cotillard na premierę swojego filmu „Roma elastica" wybrała odważną suknię od Chanel.



Andie MacDowell olśniła w czarnej sukni vintage od Alberty Ferretti.





Aktorka Riley Keough, najstarsza córka Lisy Marie Presley, w przejrzystej sukience od Chanel.



Heidi Klum przyciągała wzrok w kreacji z efektownym gorsetem od Elie Saab.



Gillian Anderson tym razem postawiła na biel od Miu Miu i biżuterię Chaumet.



Wieloletnie ambasadorki L'Oréal Paris: Eva Longoria (w sukni Tamary Ralph) i Aishwarya Rai (w kreacji Amit Aggarwal) na premierze filmu „Histoires de la nuit".

M. BUCKNER, S. CARDINALE, K. GREEN, L. HAHN, A. MARECHAL, A. RENTZ, G. SCHIOBER/GETTY IMAGES, D. CHARRIAU, D. VENTURELLI/WIREIMAGE



Isabelle Huppert na premierze „Parallel Tales" w kreacji Gucci.



Julianne Moore w sukni eksponującej ramiona od Bottega Veneta.



Kristen Stewart w błyszczącej stylizacji od Chanel, do której założyła… czarne trampki!

▷ zamknięcia zachwyciła zaś zdekonstruowaną białą koszulą, do której dobrała garniturowe spodnie z asymetrycznym paskiem). **W gronie najlepiej ubranych gwiazd nie mogło zabraknąć supermodelki Anji Rubik, która na prezentację filmu Pedro Almodóvara „Gorzkie święta" wybrała nowoczesną wariację na temat smokingu od Saint Laurent.** Na ceremonii zamknięcia błyszczały zaś Tilda Swinton w niebieskiej kreacji ombre z kolekcji haute couture na wiosnę 2026, zaprojektowanej przez dyrektora kreatywnego Chanel Matthieu Blazy'ego, Zoe Saldaña, która także postawiła na projekt Chanel – czarną suknię w kwiaty czy Eva Longoria w zjawiskowej, wysadzanej perłami kreacji haute couture Elie Saab na wiosnę 2026. Jednym słowem, modowe kreacje były doskonałym dopełnieniem wysokiego poziomu wydarzenia. Przy okazji festiwalu tradycyjnie odbyła się też charytatywna gala amfAR, którą wsparło wiele gwiazd.



Cate Blanchett postawiła na kreację ze spektakularnym kołnierzem od Louis Vuitton.



Cara Delevingne na premierze „Gentle Monster" w sukni domu mody Tom Ford.



Anja Rubik wybrała kreację od Saint Laurenta. Tym razem w męskim stylu.



Mariah Carey, Kim Kardashian i Anna Wintour w pierwszym rzędzie pokazu Gucci Cruise 2027 w Nowym Jorku. LEXIE MORELAND/WWD VIA GETTY IMAGES

Dom mody Gucci przejął Times Square! Cóż to był za SPEKTAKL! Połączenie świata mody, popkultury i zmysłowych włoskich inspiracji.

POKAZ KOLEKCJI GUCCI

Stolica mody

Nowy Jork, a dokładniej Times Square, stał się sceną jednego z najgłośniejszych pokazów sezonu. Dom mody Gucci zaprezentował kolekcję Cruise 2027 w miejscu, które od lat kojarzy się z energią popkultury. Wybór miasta nie był przypadkowy – to właśnie w Nowym Jorku włoski dom mody otworzył w 1953 roku swój pierwszy butik poza Italią. Dla Demny, dyrektora kreatywnego Gucci, był to więc nie tylko pokaz, ale także symboliczny początek kolejnego rozdziału marki. W pierwszym rzędzie spotkały się ikony różnych światów: muzyki, mody, filmu i mediów, a lista gości natychmiast stała się jednym z najczęściej komentowanych tematów wieczoru. Na wybiegu nie zabrakło niespodzianek. W rolach modelek i modeli wystąpili między innymi: Cindy Crawford, Paris Hilton, Tom Brady, Emily Ratajkowski i Candice Swanepoel. Sama kolekcja, nazwana GucciCore, odwoływała się do kodów domu mody, ale tego wieczoru najważniejsze było coś więcej niż ubrania: spektakl, który połączył modę, gwiazdy i nowojorską mitologię w jednym, bardzo głośnym obrazie.



Sporty chic: leggingsy, bluza, burgundowe szpilki i… Hermès Birkin. EAST NEWS (3)



Luksusowy total look – spódnica i marynarka od Brunello Cucinelli. FORUM



Futrzana marynarka projektu polskiej designerki Magdy Butrym. GETTY IMAGES



Oversize'owy garnitur Dolce & Gabbana plus zmysłowy stanik Intimissimi.



Satynowa elegancja, a na dodatek torebka marki Kassandre.

JENNIFER LOPEZ

Ikona piękna

Jennifer Lopez znów zamienia promocję filmu w pokaz własnego stylu! W Nowym Jorku pojawiła się w serii dopracowanych looków: od biker shorts i burgundowych szpilek po jasny garnitur z piórami, piaskowy komplet i białą marynarkę. **Powód? „Office Romance", nowa komedia romantyczna Netflixa, w której gra u boku Bretta Goldsteina, znanego z „Teda Lasso".** Film opowiada o sekretnej relacji w pracy, ale już teraz równie dużo mówi się o ekranowej chemii, co o kolejnych stylizacjach J.Lo. Wielki powrót zaczyna się jeszcze przed premierą.

ziaja med

kuracja PEPTYDowa + antyoksydacja SAP



#ziajapewnośćsiebie

INNOWACYJNA PIELĘGNACJA STYMULUJĄCA ODBUDOWĘ SKÓRY

DLA SILNYCH, AKTYWNYCH, DOROSŁYCH KOBIET



JAMIE MCCARTHY/GETTY IMAGES

W maju para pojawiła się na premierze filmu „Tom Clancy's Jack Ryan: Ghost War" w Nowym Jorku. John gra w nim główną rolę.

Emily Blunt i John Krasinski pobrali się 15 LAT TEMU w rezydencji George'a Clooneya nad jeziorem Como.

EMILY BLUNT I JOHN KRASINSKI

Ulubieńcy Hollywood

W świecie gwiazd Hollywood są absolutnym wyjątkiem. Para słynnych aktorów Emily Blunt i John Krasinski są razem od 2008 roku! Kiedy się poznali, Emily była już gwiazdą po światowym sukcesie filmu „Diabeł ubiera się u Prady". Podobno John obejrzał ten film ponad 70 razy. On był kojarzony z serialu „The Office". Dziś wychowują dwie córki – Hazel i Violet. Są razem nie tylko w życiu, ale i na planie. Zagrali w popularnej serii horrorów „Ciche miejsce", którą napisał i wyreżyserował John. Niedawno to on towarzyszył Emily na premierze „Diabeł ubiera się u Prady 2". Teraz ona wspierała jego.

ALDONA I CHARLOTTE WEJCHERT

Debiut na salonach

Rozdanie nagród Polskiej Rady Biznesu zawsze gromadzi najbogatszych i najbardziej wpływowych Polaków. W tym roku na czerwonym dywanie pojawiła się Charlotte Wejchert. Charlotte jest córką Aldony i zmarłego w 2009 roku współzałożyciela TVN Jana Wejcherta. Ma 17 lat. Interesuje się naukami humanistycznymi, planuje studiować historię i język angielski. Już teraz pisze teksty dla portalu Harbingers' Magazine, na którym publikują nastolatkowie z całego świata. Charlotte mówi po angielsku, francusku i włosku. I oczywiście po polsku.



Charlotte urodziła się w 2008 roku w Zurychu. Uczyła się w Monako.



R. NAWROCKI/FORUM (2)

Bizneswoman Aldona Wejchert ze swoją 17-letnią córką Charlotte olśniły na czerwonym dywanie.

LOT KINO LETNIE

W STRONĘ ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA

CZERWIEC
start 21:30

- wtorek **2** — **Mamma Mia!** reż. P. Lloyd
- czwartek **4** — **Grzesznicy** reż. R. Coogler
- sobota **6** — **Wielki Marty** reż. J. Safdie
- wtorek **9** — **Erin Brockovich** reż. S. Soderbergh
- czwartek **11** — **Dzień świra** reż. M. Koterski
- sobota **13** — **Proud** **Premiera serialu HBO Original reż. K. Klementewicz*
- wtorek **16** — **Whiplash** reż. D. Chazelle
- czwartek **18** — **Sirât** reż. O. Laxe
- piątek **19** — **SILENT DISCO** start: 22:00
- sobota **20** — **Amelia** reż. J.-P. Jeunet
- wtorek **23** — **Mad Max: Na drodze gniewu** reż. G. Miller
- czwartek **25** — **Piknik pod wiszącą skałą** reż. P. Weir
- sobota **27** — **Supersamiec** reż. G. Mottola
- wtorek **30** — **Pomoc domowa** reż. P. Feig

WSTĘP BEZPŁATNY

LIPIEC
start 21:30

- czwartek **2** — **Kocha, lubi, szanuje** reż. G. Ficarra, J. Requa
- sobota **4** — **F1** reż. J. Kosinski
- wtorek **7** — **Donnie Darko** reż. R. Kelly
- czwartek **9** — **Amadeusz** reż. M. Forman
- sobota **11** — **Madagaskar** reż. E. Darnell, T. McGrath
- wtorek **14** — **Noce i dnie** reż. J. Antczak
- czwartek **16** — **Skomplikowani** reż. M. A. Covino
- piątek **17** — **SILENT DISCO** start: 22:00
- sobota **18** — **Na rauszu** reż. T. Vinterberg
- wtorek **21** — **Bałtyk** reż. I. Lis
- czwartek **23** — **Left-Handed Girl** reż. S. Tsou
- sobota **25** — **Bodyguard** reż. M. Jackson
- wtorek **28** — **Surfer** reż. L. Finnegan
- czwartek **30** — **Pamiętnik** reż. N. Cassavetes

od **02.06**
do **05.09.2026**

SIERPIEŃ
start 20:30

- sobota **1** — **Tajny agent** reż. K. M. Filho
- wtorek **4** — **Drama** reż. K. Borgli
- czwartek **6** — **Wielkie piękno** reż. P. Sorrentino
- sobota **8** — **Bez wyjścia** reż. P. Chan-wook
- wtorek **11** — **Listy z Wilczej** reż. A. Talwar
- czwartek **13** — **Anioł stróż** reż. A. Ansari
- sobota **15** — **Wartość sentymentalna** reż. J. Trier
- wtorek **18** — **Tamte dni, tamte noce** reż. L. Guadagnino
- czwartek **20** — **GoldenEye** reż. M. Campbell
- piątek **21** — **SILENT DISCO** start: 22:00
- sobota **22** — **Kokuho** reż. L. Sang-il
- wtorek **25** — **Miłość, która zostaje** reż. H. Pálmason
- czwartek **27** — **Lalka** reż. W. J. Has
- sobota **29** — **Dwunastu gniewnych ludzi** reż. S. Lumet



WRZESIEŃ
start 20:30

- wtorek **1** — **Wielki Łuk** reż. S. Demoustier
- czwartek **3** — **La La Land** reż. D. Chazelle
- piątek **4** — **SILENT DISCO** start: 22:00
- sobota **5** — **Czas na miłość** reż. R. Curtis

W KAŻDY WTOREK, CZWARTEK I SOBOTĘ PO ZACHODZIE SŁOŃCA

WIĘCEJ INFORMACJI

KINOTEKA.PL

ORGANIZATOR: KINOTEKA

PARTNER TYTULARNY: LOT

PARTNERZY: BYD, foodify, TK maxx, mamyito.pl, HORTEX, Oxford, Bakoma, KINLEY, NESPRESSO

WSPÓŁORGANIZATORZY: m.st. Warszawa

WSPARCIE: WEALTHON

PATRONI MEDIALNI: FILMWEB, STRÖER, VIVA!, Pismo, SKM, melo., chillizet, ZET



GILBERT FLORES/VARIETY VIA GETTY IMAGES

Lady Gaga na światowej premierze filmu „Mayhem: Requiem", kończącego jej trasę koncertową.

Garderoba Lady Gagi to teatralny świat MARZEŃ, pełen fantastycznych kostiumów.

LADY GAGA

Brawa za sukienkę!

Brawo! Brawo! Brawo! – zachwycano się kreacją Lady Gagi, w której wokalistka wystąpiła 14 maja w Los Angeles na premierze filmu „Mayhem: Requiem". Stanowi on mroczną, gotycką i orkiestrową reinterpretację jej albumu „Mayhem" i zarazem zamknięcie jej ostatniej trasy koncertowej. Przerysowana, teatralna czarno-czerwona suknia pochodzi z kolekcji Givenchy haute couture na jesień 1997. Zaprojektowana przez Alexandra McQueena w pierwszych sezonach jego pracy jako dyrektora kreatywnego marki, łączyła wpływy kultury hiszpańskiej, japońskiej i szkockiej, tworząc awangardową mieszankę zatytułowaną Eclect Dissect. Czarne hafty i koronkowe detale, dekadenckie koraliki i frędzle na naramiennikach, a nawet dramatyczny wachlarz w dłoni sprawiły, że kreacja zapierała dech w piersiach – zarówno w latach 90., jak i obecnie.

Vip news

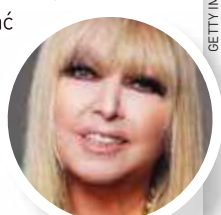
SHAKIRA już po raz trzeci w karierze nagrała oficjalny mundialowy hymn. Piosenkę „Dai Dai" Kolumbijka wykona z jednym z najpopularniejszych wykonawców afrobeats na świecie, Nigeryjczykiem Burną Boyem. Występ odbędzie się 19 lipca w przerwie meczu finałowego na MetLife Stadium koło Nowego Jorku. Shakira wystąpi na ceremonii wspólnie z innymi artystami, takimi jak Madonna oraz zespół BTS. Tegoroczne mistrzostwa w piłce nożnej odbędą się na sportowych arenach Meksyku, USA i Kanady.





IZABELA JANACHOWSKA potwierdziła, że spodziewa się narodzin drugiego dziecka. Wraz z mężem Krzysztofem Jabłońskim wychowują już siedmioletniego syna Christophera, który, jak zdradziła, marzył o rodzeństwie. W „Pytaniu na śniadanie" ekspertka od ślubów zdradziła, że ukrywała ciążę przed mężem... przez cztery miesiące.

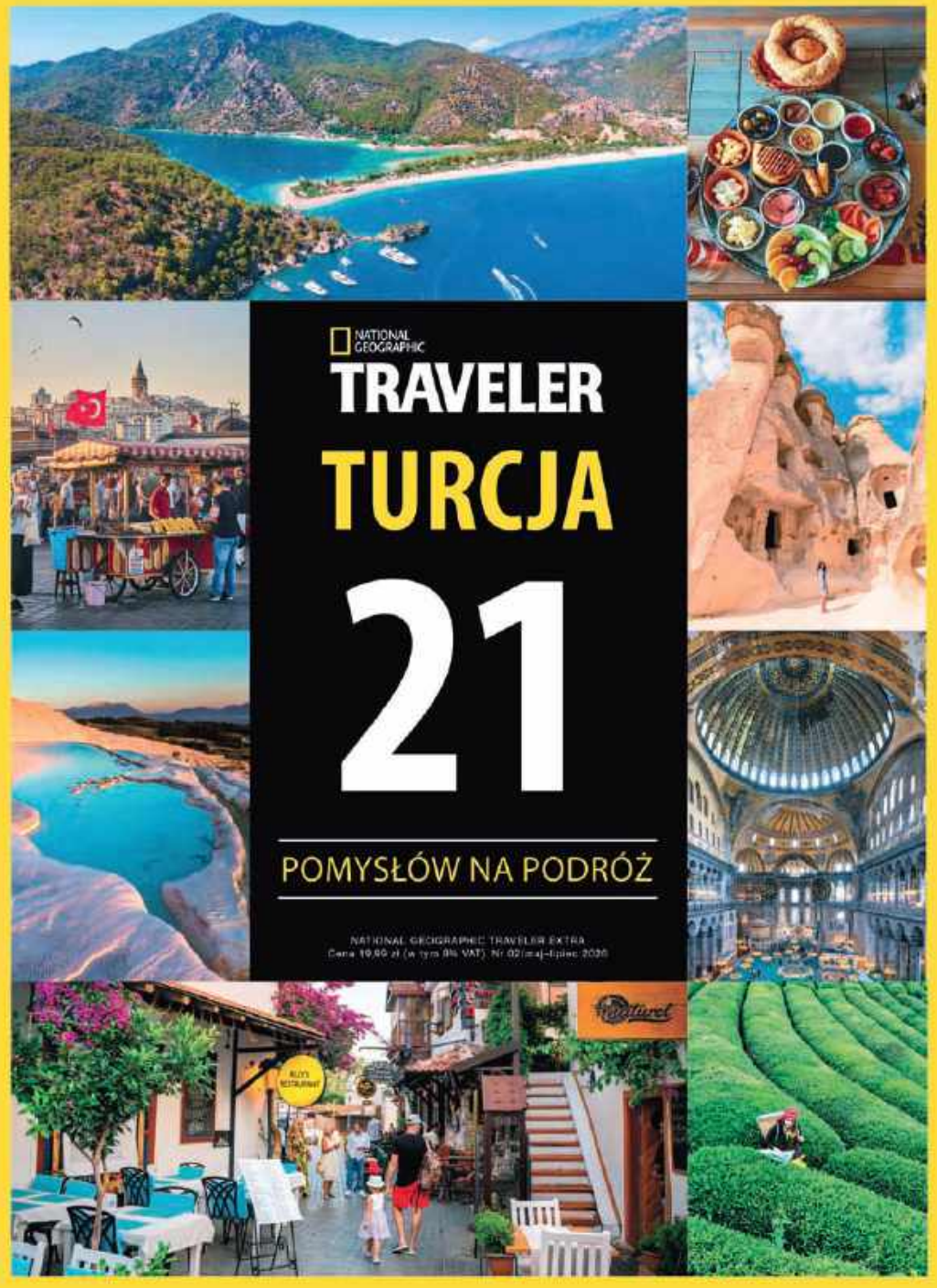
Przez lata za artystkę z najwyższą stawką koncertową uchodziła **MARYLA RODOWICZ**. Media podliczały, że honorarium 50–60 tysięcy złotych za występ pozwalało jej osiągać roczne dochody rzędu 2–3 miliony. Dziś na pierwszym miejscu plasuje się ponoć... 29-letni Skolim. „Super Express" donosi, że muzyk ma zgarniać 75 tysięcy złotych za koncert, a od początku roku zagrał ich już 132.



GETTY IMAGES, MARLENA BIELIŃSKA/MOVE, P. PORĘBSKI

Opracowały: MARTA CIEPLAK, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, BARBARA ŁUBKO, EWA WOJCIECHOWSKA

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl natgeopl



HOUSE OF MAGNUM®

Magnum jako prawdziwa ikona przyjemności po raz kolejny gościła w kurorcie Cannes, podczas jednego z najważniejszych wydarzeń na styku filmu i mody. W tym roku marce towarzyszyła polska Ambasadorka, Marina Łuczenko-Szczęsna.





„Cieszę się, że jako ambasadorka marki Magnum mogłam być częścią projektu, który tak pięknie łączy smak, styl i indywidualne podejście do mody”





Sylwia Peretti





NIE WSZYSTKO MA SENS

Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW

Kilka lat temu jej życie zostało na zawsze podzielone na „przed” i „po”. W tragicznym wypadku samochodowym straciła syna Patryka, a wraz z nim zginęło trzech jego kolegów. Ta historia nie mieści się w prostych ocenach ani jednoznacznych narracjach, bo obok niewyobrażalnej straty matki istnieje także świadomość konsekwencji, które dotknęły inne rodziny. I właśnie o tym Wiktor Słojkowski rozmawia szczerze z Sylwią Peretti.



Mówisz, że matka nigdy nie żegna się ze swoim dzieckiem w sposób racjonalny. Czy z czasem pojawiła się w Tobie choćby namiastka poczucia, że mimo śmierci Twojego syna coś już zostało domknięte?

Od śmierci Patryka minęły trzy lata, ale nie wiem, czy dla matki, która w tak dramatycznych okolicznościach straciła dziecko, w ogóle istnieje coś takiego jak „domknięcie". To słowo brzmi dla mnie obco, jakby należało do świata ludzi, którzy nigdy nie musieli uczyć się oddychać z pękniętym sercem. Matka nie żegna się rozsądnie, bo w tej relacji nie ma miejsca na logikę ani na akceptację w takim znaczeniu, jaki proponuje świat. Nie ma momentu, w którym można powiedzieć: „To już, zamykam ten rozdział". Bo to nie jest rozdział. To jest całe życie, które nagle zostaje przerwane, ale w matce ono trwa dalej. Żyję w tysiącach słów, których nie zdążyłam wypowiedzieć, w gestach, które zatrzymały się w połowie drogi, w planach, które nadal gdzieś we mnie istnieją, choć wiem, że nigdy się nie wydarzą. Są dni, kiedy próbuję sobie wmówić, że coś zostało oswojone. Ale prawda jest inna, nauczyłam się tylko nie umierać z tego bólu każdego dnia. Nauczyłam się ▷

„Nie wiem, czy dla matki, która w tak dramatycznych okolicznościach straciła dziecko, w ogóle istnieje coś takiego jak »domknięcie«. Nauczyłam się tylko nie umierać z bólu każdego dnia. Nauczyłam się go nosić".



go nosić. I może właśnie to jest najbliższe „domknięciu", na jakie mnie stać, nie zamknięcie, ale przyjęcie, że pewne drzwi już zawsze będą uchylone, że zawsze będzie we mnie miejsce na rozmowę, która nigdy się nie odbyła, i miłość, która nie ma gdzie pójść.

– Czy pamiętasz moment, w którym Twoje przekonanie o sensownym porządku świata po prostu się rozpadło?

Pamiętam go aż nazbyt dokładnie, nie jako jedną sekundę, ale jako pęknięcie, które rozlało się we mnie jak cisza po krzyku. Umarłam razem z moim dzieckiem 15 lipca 2023 roku. Przez lata naprawdę wierzyłam, że życie, mimo bólu i trudności, ma jakiś porządek. I wtedy wydarzyło się coś, co tę opowieść we mnie roztrzaskało. Moment, w którym rodzic traci dziecko, nie jest tylko chwilą straty. To chwila, w której rozpada się cały dotychczasowy świat, wszystkie zasady, wszystkie przekonania, cały sens budowany latami. Nie potrafiłam już tej opowieści poskładać. I chyba do dziś jej nie skleiłam. Zamiast niej powstała inna, bardziej surowa. Taka, w której życie nie zawsze ma sens, w której nie wszystko da się zrozumieć ani uzasadnić. Taka, w której trzeba nauczyć się istnieć bez odpowiedzi. Dziś już nie szukam sensu na siłę. Uczę się żyć pomimo jego braku. I może właśnie w tym jest jakaś nowa, cicha prawda, że czasem jedynym, co zostaje, jest miłość. Nawet jeśli nie ma już dokąd jej skierować.

– W świecie, który niemal obsesyjnie próbuje nadać znaczenie każdemu cierpieniu, mówisz wprost, że nie wszystko coś buduje. Co sprawiło, że przestałaś w to wierzyć?

Tak, odrzuciłam tę iluzję. I nie było w tym buntu ani manifestu. To nie była decyzja, tylko konsekwencja tego, co mnie spotkało. Przez długi czas próbowałam wierzyć, że każde cierpienie czemuś służy. Ale są takie doświadczenia, które nie zostawiają po sobie żadnej lekcji. Zostawiają tylko pustkę. Nie każde cierpienie buduje. Niektóre po prostu niszczy, świat, w który wierzyłyśmy, poczucie bezpieczeństwa, tożsamość. I mówienie, że „to po coś", bywa dla mnie formą przemocy.



– Jak wygląda Twoja codzienność w tych momentach, kiedy zostajesz sama ze sobą?

Moja codzienność nie brzmi, ona raczej milczy. I to milczenie ma ciężar, który trudno opisać komuś, kto nigdy go nie doświadczył. Poranek zaczyna się od najprostszych czynności, które kiedyś były oczywistością. Wstaję, bo trzeba wstać. Idę do łazienki, robię herbatę. Czasem długo stoję z kubkiem



„Dużym wsparciem są dla mnie ludzie na Instagramie. To obecność, której się nie spodziewałam. Ale jest też druga strona. Są komentarze, w których nazywana jestem »matką mordercy«. To coś, co boli w sposób, którego nie da się oswoić".

w ręku i patrzę przez okno, zanim w ogóle zacznę dzień. Potem próbuję robić to, co należy do codzienności, wyjść po zakupy, coś ugotować, załatwić sprawy. Z zewnątrz to wygląda zwyczajnie, ale to jest raczej wykonywanie kolejnych kroków niż życie. To nie jest cisza, która przynosi ukojenie. To jest cisza, która uwypukla wszystko to, czego już nie ma. Każdy brak, każde niedopowiedziane słowo, każdy gest, który nigdy nie zdążył się wydarzyć. Ta cisza ma w sobie echo, echo śmiechu, który kiedyś wypełniał przestrzeń, echo rozmów, które urwały się w połowie, echo życia, które nagle zostało zatrzymane, ale we mnie nadal trwa. Są dni, kiedy ta pustka boli bardziej, niemal fizycznie, jakby coś we mnie było nieustannie wyrywane. I są takie, kiedy potrafię w niej po prostu być, nie walcząc, nie dlatego, że przestała boleć, ale dlatego, że nauczyłam się ją unosić. Dlatego myślę o sprzedaży domu. Chciałabym zamieszkać w miejscu, w którym nie ma żadnych wspomnień. Może to pomogłoby mi wrócić do czegoś, co przypominałoby normalność. Nie wiem, czy to możliwe. Ale myśl o nowym miejscu, pustym, niezapisanym, jest jedną z niewielu, które przynoszą mi coś w rodzaju ulgi.

– To, co nazywasz pustką, nie jest ciszą, tylko nieustającym wewnętrznym ruchem. Jak się żyje, kiedy nic w środku nie chce się uspokoić?

To drżenie nie ustaje. Ono nie ma pauzy, nie ma wyciszenia, które przychodzi na zawsze. Jest jak tło, którego nie da się wyłączyć, nawet jeśli na zewnątrz wszystko wygląda spokojnie. Dzień, który kiedyś miał rytm i strukturę, dziś rozciąga się w ciąg godzin bez wyraźnych granic. Zdarza się, że wszystko nagle się zatrzymuje, siadam i nie mam siły się ruszyć. Potrafię długo patrzeć w jeden punkt. Bywają dni, kiedy leżę na podłodze i nie mam w sobie żadnego ruchu. To przychodzi samo. Funkcjonowanie w takim stanie to trochę jak życie na dwóch poziomach ▷



„Moja codzienność nie brzmi, ona raczej milczy. Poranek zaczyna się od najprostszych czynności, które kiedyś były oczywistością. Wstaję, bo trzeba wstać. Idę do łazienki, robię herbatę… Z zewnątrz to wygląda zwyczajnie, ale to jest raczej wykonywanie kolejnych kroków niż życie".

jednocześnie. Na zewnątrz rozmowy, obowiązki, codzienność, która wymaga obecności, reakcji, czasem nawet uśmiechu. A w środku ciągły ruch, napięcie, coś, co nie pozwala się do końca rozluźnić. To jest ogromne zmęczenie, którego nie widać. Człowiek uczy się z tym żyć trochę jak z bólem przewlekłym, nie dlatego, że on mija, tylko dlatego, że inaczej nie da się przetrwać. Wiesz, ja miałam kilka razy myśli samobójcze, ale za każdym razem pomyślałam, że Patryk byłby na mnie zły, gdybym podjęła tak radykalne kroki.

– Czy macierzyństwo wciąż jest obecne w Twoim ciele, w odruchach, w gestach, w potrzebie mówienia do kogoś, kto już nie odpowie?

Ciało pamięta bardziej niż rozum. Rozum próbuje porządkować rzeczywistość, nazywać ją, układać w jakieś ramy, które da się unieść. Ale ciało nie zna takich mechanizmów. Ono pamięta bezwarunkowo, w gestach, które pojawiają się, zanim zdążę pomyśleć, w odruchach, które nie mają już dokąd iść. Idę do sklepu i nagle nie pamiętam, po co przyszłam. Stoję między półkami i próbuję sobie przypomnieć. Zdarza się, że gubię wątek w rozmowie. To są drobne rzeczy, ale pokazują, że ta normalność jest tylko na powierzchni. Są też bardzo ciche momenty, takie, w których nagle łapię się na tym, że chcę coś powiedzieć, zupełnie naturalnie, odruchowo, jakby nic się nie zmieniło. Chcę się podzielić czymś drobnym, zapytać, zadzwonić. I dopiero po sekundzie przychodzi świadomość, że nie ma już adresata. Macierzyństwo nie kończy się razem z czyimś odejściem. Ono zostaje zapisane w każdej komórce. Moje ciało wciąż jest mamą, nawet jeśli świat już tego nie widzi.

– Mówisz o nadziei jak o wyborze, nie stanie. Co sprawia, że każdego dnia podejmujesz tę decyzję od nowa?

Nadzieja przestała być dla mnie czymś, co przychodzi samo. Dziś to jest wybór. Są poranki, w których nie ma w tym żadnej siły ani wzniosłości. Jest tylko decyzja, wstać, oddychać, przejść przez kolejny dzień. Jem, śpię, wychodzę z domu, spotykam ludzi, jeśli mam na to siłę. To bardziej utrzymywanie podstawowego rytmu niż życie w takim sensie, jaki znałam wcześniej. Nie dlatego, że wierzę, że będzie lepiej. Ale dlatego, że mimo wszystko jeszcze jestem. Czasem wystarcza najprostsza rzecz, poranek, kubek herbaty, wyjście z domu. Czasem wiadomość od kogoś. To wystarcza, żeby przejść dzień.

– Jak zmieniło się Twoje patrzenie na innych ludzi, ich słowa, ich dobre intencje, ich bezradność wobec cudzego bólu?

Zmieniło się wszystko. Widzę ich bezradność, często ukrytą za nieporadnymi zdaniami. Widzę, jak bardzo boją się cudzego bólu. Krąg ludzi wokół mnie wyraźnie się zawęził, zostali nieliczni. Wielu nie wie, jak się zachować, próbują pomagać, ale często używają słów, które niewiele dają. Są ludzie, którzy zostają, nawet jeśli milczą. I są tacy, którzy odchodzą. Relacje, które zostały, są spokojne, konkretne, bez oczekiwań. Chodzi o to, że ktoś jest, a nie o to, co mówi. Dużym wsparciem są dla mnie też ludzie na Instagramie. Piszą ciepłe, miłe rzeczy, sprawiają, że chce mi się wchodzić z nimi w kontakt, odpowiadać, być. To jest obecność, której się nie spodziewałam i która naprawdę coś znaczy. Ale jest też druga strona. Są komentarze, w których nazywana jestem „matką mordercy". To jest ogromny cios, za każdym razem. Coś, co boli w sposób, którego nie da się oswoić. Nie oczekuję już od nikogo ratunku. Bo czasem największą formą dobra nie jest to, co się mówi, tylko to, że się zostaje.

– W tej historii są także inne rodziny i inne straty. Czy da się unieść jednocześnie bezwarunkową miłość do syna i świadomość tego, co wydarzyło się tamtej nocy?

To jedna z najtrudniejszych przestrzeni, w jakich przyszło mi żyć. Miłość do syna jest we mnie bezwarunkowa. Ale obok niej istnieje świadomość tamtej nocy i jej skutków. Nie rozdzielam tego. Uczę się, że jedno musi istnieć obok drugiego.

– Cmentarz stał się częścią Twojej codzienności, nie miejscem odwiedzin. Jak wygląda ta obecność?

Staję nad grobem mojego dziecka. Wracam tam. To jest część mojego życia, nie coś wyjątkowego ani odświętnego. Spędzam tam wiele godzin. Czasem siedzę i myślę, czytam, przyglądam się wiewiórkom. Po prostu jestem, tak jak się jest w miejscu, które stało się domem dla czegoś, co we mnie nadal żyje.

– Gdybyś mogła zatrzymać jedną zwyczajną chwilę, nie symboliczną, tylko taką, która kiedyś wydawała się przezroczysta, co by to było?

To nie byłaby żadna wielka chwila. Może wspólne siedzenie w ciszy. Może rozmowa o niczym. Coś, co kiedyś było tłem, a dziś jest wszystkim, czego brakuje. W moim życiu brakuje najważniejszego, mojego dziecka. I wiesz co? Dziś wiem, że nigdy się z tym nie pogodzę. Bo w życiu nie wszystko dzieje się po coś. Może u innych tak to działa, u mnie niestety nie.

Rozmawiał WIKTOR SŁOJKOWSKI
Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Makijaż i fryzury AGNIESZKA JANCZYK
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA



Sylwia Peretti w rozmowie z Wiktorem Słojkowskim, „Niepożegnani. Historia o życiu i śmierci", wyd. Chmury.

REKLAMA

tołpa.®
ideal age

aktywuj młodość swojej skóry

dzięki przełomowemu odkryciu t-EGF

nowość

-25%* zmarszczek

+38%* elastyczności

nowość

cryo plump
mikrożelowy krem ujędrniający z masażerem
t-EGF
grzyb tremella

PDRN infuse

końcówka masująca

10% PDRN solution
4 × FACTOR G ▪ grzyb tremella

Tylko tu!
ROSSMANN
Moja Drogeria

i na tolpa.pl

odkryj

*badania in vivo skuteczności t-EGF, maksymalne wyniki po 8 tygodniach

Barbra Streisand



FRANCESCO SCAVULLO/CONDE NAST VIA GETTY IMAGES

Barbra Streisand na jednym z jej najbardziej znanych zdjęć, z sesji do amerykańskiego „Vogue'a", 1975 rok.



NIEPEWNOŚĆ GWIAZDY

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Dziennikarze nazywali ją mrówkojadem ze względu na długi nos. Stale słyszała, że źle wygląda, była daleka od hollywoodzkich standardów piękna, a jednak zrobiła niezwykłą karierę. A świat uznał ją za ikonę. Właśnie ukazały się wspomnienia Barbry Streisand „Na imię mam Barbra" – tysiąc stron walki o siebie.



Z pierwszym mężem, aktorem Elliottem Gouldem i synem Jasonem. To małżeństwo nie przetrwało wielkiej kariery Streisand. Zdjęcie z 1967 roku.

EVERETT COLLECTION/EAST NEWS



P. PRATURLON/REPORTERS ASSOCIATI & ARCHIV/GETTY IMAGES

Barbra na początku aktorskiej drogi, w towarzystwie ukochanego psa rasy coton de tuléar. Zdjęcie z 1969 roku.

Wychowała się na Brooklynie. Zawsze chciała być aktorką. Od dziecka śpiewała. Znajomi chwalili, ale na przesłuchaniach odpadała. Karierę zaczęła robić w gejowskich klubach, publiczności podobał się jej głos, charyzma.

Kiedy Barbra Streisand powiedziała matce, że chce zostać aktorką, usłyszała coś, co mogło zniszczyć marzenia każdej dziewczyny. Diana Streisand spojrzała na córkę chłodno i stwierdziła, że z takim wyglądem nie ma najmniejszych szans. W świecie, w którym aktorki miały być delikatne, idealne i nieskazitelne, jak młoda Mia Farrow, Barbra wydawała się kimś z innej bajki. Miała długi nos z garbkiem, mięsiste usta, mocne rysy, nie była idealnie zgrabna. Wspomina, że czuła się „przegrywkiem", dziwacznym dzieciakiem z Brooklynu. A jednak to właśnie ona została jedną z największych ikon XX wieku. Zdobyła dwa Oscary, wiele nagród Grammy, Emmy i Tony, sprzedała ponad 150 milionów płyt na całym świecie, z czego około 70 milionów w samych Stanach Zjednoczonych. Można ją lubić albo nie, ale jest wielką diwą. Nigdy nie poprawiła nosa. Nie pozwalała retuszować swoich zdjęć. Nie złagodziła charakteru i nie nauczyła się udawać kogoś innego. Jak jej się to wszystko udało?

Mit ojca

Urodziła się 24 kwietnia 1942 roku jako Barbara Joan Streisand i dorastała w skromnym żydowskim domu na Brooklynie. Naukę zaczęła w jesziwie, dopiero potem poszła do publicznej szkoły. Nigdy nie zapomniała, że jest Żydówką, choć czasem słyszała z tego powodu przykre komentarze. Odwiedzała Izrael, ufundowała jeden z budynków Uniwersytetu Hebrajskiego. Dzisiaj krytykuje premiera Netanjahu i opowiada się za polityką two-state solution, czyli współistnieniem dwóch państw – żydowskiego i palestyńskiego.

Jej ojciec, Emanuel Streisand, był nauczycielem i intelektualistą, człowiekiem wykształconym, kochającym książki i sztukę. Dla Barbry stał się niemal mityczną postacią, choć prawie go nie pamiętała. Zmarł nagle, kiedy miała zaledwie 15 miesięcy, a jego śmierć na zawsze zmieniła życie rodziny. Streisand przez lata wracała do postaci ojca, jakby próbowała odtworzyć utracony świat, którego nigdy nie zdążyła naprawdę poznać. W swojej posiadłości w Malibu przechowuje ogromny księgozbiór należący do ojca i traktuje go niemal jak relikwię.

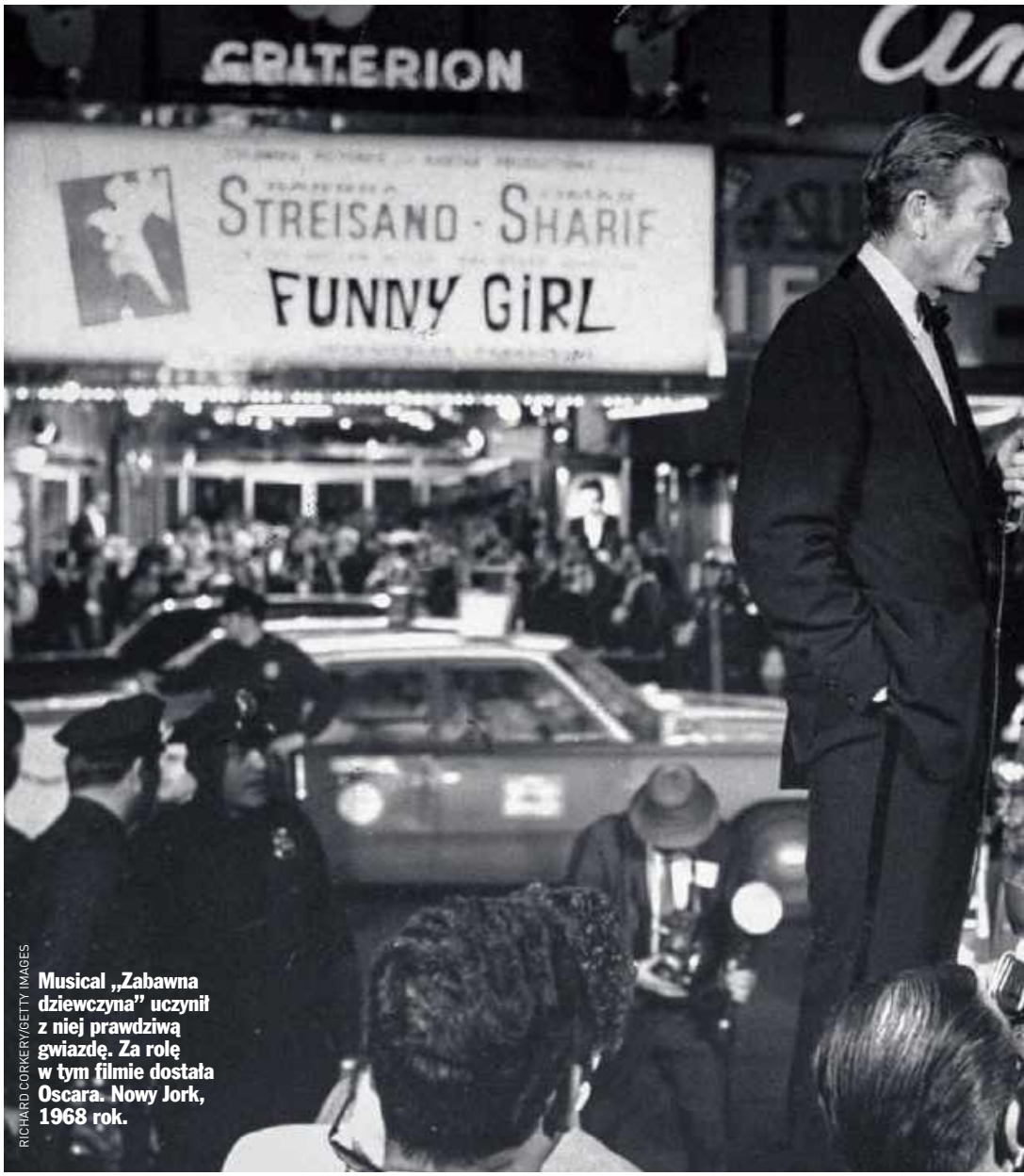
Po latach przyznawała, że właśnie po ojcu odziedziczyła perfekcjonizm i obsesyjną potrzebę kontroli. Właściwie wszystko, co robiła jako artystka, było próbą panowania nad rzeczywistością. Nie chciała jedynie śpiewać czy grać. Musiała wszystkim zarządzać, kontrolować każdy detal. Żaliła się, że gdy mężczyzna egzekwuje swoją wolę, mówi się, że ma cechy przywódcze. Ona uchodziła za dziwaczkę. Gdy w 1983 roku postanowiła zrealizować swój debiutancki film „Yentl" na podstawie ▷

prozy Isaaca Bashevisa Singera, napisała scenariusz, została jego reżyserką, producentką i zagrała główną rolę. Singer, pytany, jak podobała mu się ekranizacja, odpowiedział kąśliwie: „Streisand, Streisand, Streisand". Że niby przytłoczyła sobą wszystko.

Zazdrość matki

Relacja z matką to kolejny wielki temat Barbry. Diana Streisand była kobietą trudną, emocjonalnie zamkniętą i niespełnioną. Marzyła o śpiewaniu i karierze artystycznej, ale nie zrobiła niczego, żeby to osiągnąć. Barbra przez lata zastanawiała się, czy sukces córki budził w niej dumę, czy raczej zazdrość. Zepsuła córce wiele wieczorów, wychodziła z jej koncertów albo nie przychodziła. „Matka dbała o mnie najlepiej, jak potrafiła, ale nie była sympatyczną mamusią z filmu", wspomina Barbra.

„Dorastałam bez jej uznania, bez wsparcia dla moich marzeń", pisze. I dalej: „Nie przypominam sobie, żeby powiedziała mi coś miłego. Raz, kiedy ją spytałam dlaczego, odparła: «Nie chciałam, żeby ci się przewróciło w głowie». Dlatego nie przywykłam do komplementów. Nic dziwnego, że nie ufałam oklaskom", wspomina Streisand. Gdy coś poszło nie tak, winna była zawsze Barbara. Kiedy oznajmiła, że chce zostać aktorką,



RICHARD CORKERY/GETTY IMAGES

Musical „Zabawna dziewczyna" uczynił z niej prawdziwą gwiazdę. Za rolę w tym filmie dostała Oscara. Nowy Jork, 1968 rok.

Namawiano ją, by zmieniła nazwisko na prostsze – Sands i poprawiła wygląd. Pisano o niej złośliwie, że ma wielki talent



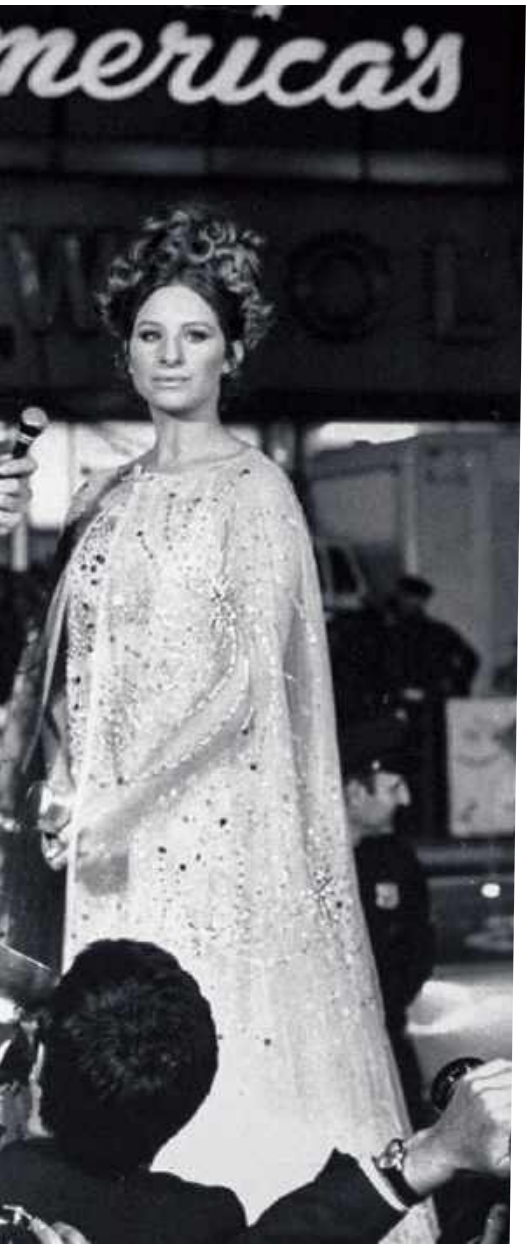
Barbra Streisand i Omar Sharif poznali się na planie filmu „Zabawna dziewczyna". Byli kochankami, zostali przyjaciółmi. Zdjęcie z 1980 roku.

GETTY IMAGE



R. GALELLA/GETTY IMAGES

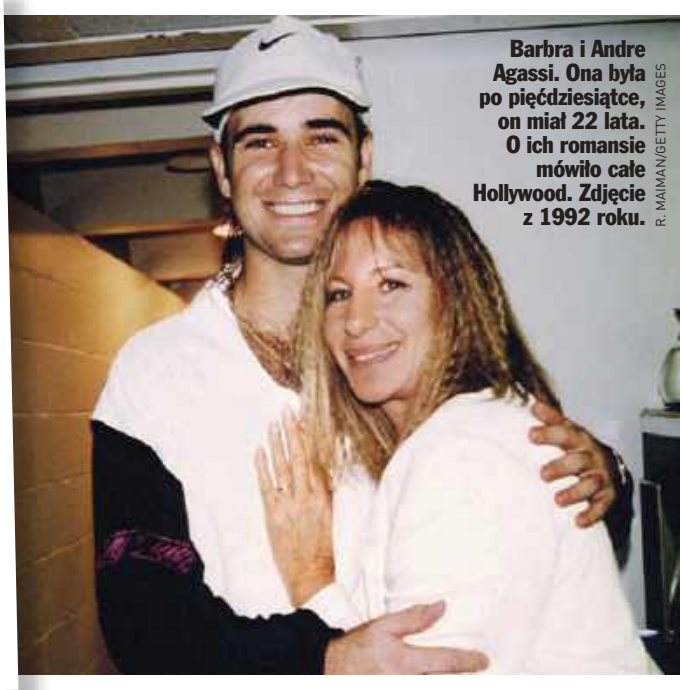
Z Donem Johnsonem wylansowała przebój „Till I Loved You". Połączyła ich wielka i krótka namiętność. Zdjęcie z 1988 roku.





Jamesa Brolina spotkała w 1996 roku. Został jej drugim mężem. Są nierozłączni. Oboje na oscarowym party, 2019 rok. KEVIN MAZUR/WIREIMAGE

i wielki nos. Streisand na żadne poprawki się nie zgodziła. Bała się, że zmieni jej się głos, i chciała pozostać sobą.



Barbra i Andre Agassi. Ona była po pięćdziesiątce, on miał 22 lata. O ich romansie mówiło całe Hollywood. Zdjęcie z 1992 roku. R. MAIMAN/GETTY IMAGES

usłyszała od matki: „Nie jesteś dość ładna, lepiej obciąć paznokcie i zostać maszynistką, będziesz miała pewną pracę". Paznokci nie obcięła. Ale słowa mamy i ojczyma, który do małej Barbry mówił, że jest brzydkim zerem, pozostały w niej na zawsze. Kiedy była już wielką gwiazdą, mówiono, że wciąż walczyła z poczuciem odrzucenia i z nieustannym głodem akceptacji. Nawet po dekadach sukcesów przed koncertami potrafiła myśleć: A jeśli nikt nie przyjdzie?

Droga w górę

Co ją ocaliło i pozwoliło pójść do przodu? Wiara w siebie i swój talent. „Od zawsze czułam, że będę sławna. Po prostu to wiedziałam i już, jeszcze w czasach, kiedy stałam w drzwiach i gapiłam się na swoje niepościelone łóżko. Miałam wizję i niekiedy myślę sobie, że robiłam wszystko, by stała się rzeczywistością. Od dziecka chciałam być aktorką i uznałam, że przyszedł czas, by świat spełnił moje marzenia", wspomina młode lata. Śpiewała wszędzie – na ulicy, na schodach przed blokiem, w szkolnych przedstawieniach. Sąsiedzi zatrzymywali się i słuchali jej z zachwytem, a ona sama wspominała później, że w okolicy była znana jako „ta dziewczyna z dobrym głosem i bez ojca".

Miała niezwykłą charyzmę, ale jednocześnie kompletnie nie ▷



EMILY BERL/THE NEW YORK TIMES/EAST NEWS

Barbra Streisand w swojej posiadłości w Malibu. To właśnie wtedy, w 2016 roku rozpoczęła pracę nad książką „Na imię mam Barbra".

Jej romanse, a miała ich bez liku, przeszły do legendy Hollywood. Ale od lat jest szczęśliwą żoną i czułą „babą Barbrą". W swojej posiadłości w Malibu zbudowała podziemne miasto, stworzyła swoje muzeum. Lub mieć wszystko pod kontrolą.

przypominała przyszłej gwiazdy Hollywood. Prasa bywała okrutna. Pisano, że ma wielki talent i wielki nos, czasem, że ma dziób. W jej wspomnieniach widać, jak ważna była sprawa urody. „Zostałam gwiazdą mimo asymetrycznej twarzy, wielkiego nosa i ust, które nie pasowały do stereotypowego wyobrażenia o pięknie", wspomina kilkakrotnie w książce.

Nie chciała jednak słyszeć o operacji. Bała się, że ucierpi na tym jej głos. Zmieniła jedynie zapis swojego imienia z Barbara na Barbra, żeby się wyróżnić. Reszty siebie poprawiać nie zamierzała. W czasach, gdy kobiety w Hollywood podporządkowywały się brutalnym standardom urody, Streisand powiedziała światu, że nie zamierza udawać nikogo innego. To właśnie ta inność okazała się jednym z jej wielkich atutów. I znakiem rozpoznawczym.

Narodziny legendy

W wieku 16 lat zaczęła żyć na własny rachunek. Pracowała jako bileterka, chodziła na castingi i śpiewała w klubach nocnych. Pierwszą publicznością, która naprawdę ją pokochała, była bohema Greenwich Village. Szczególną popularność zdobyła w klubach gejowskich, gdzie liczył się talent, błyskotliwość i autentyczność, a nie klasyczna uroda. Występując w znanym klubie Bon Soir – miała wtedy 20 lat – szybko stała się sensacją. Jej debiutancką płytę „The Barbra Streisand Album" z 1963 roku natychmiast okrzyknięto wydarzeniem. Streisand śpiewała inaczej niż wszyscy. Publiczność miała poczucie, że słucha kobiety, która śpiewa „od siebie", prawdziwie opowiada o emocjach. Mocny głos o pięknej barwie i świetna technika wokalna sprawiły, że zaczęto mówić, że jest najlepiej śpiewającą białą kobietą. Wylansowała wiele przebojów, wystarczy przypomnieć „Woman in Love" z 1980 roku.

W latach 60. zaczęła pojawiać się w telewizji i na Broadwayu, a krytycy pisali o niej jak o objawieniu. Dzisiaj jej dorobek jest ogromny – zagrała w tak legendarnych filmach jak „Hello, Dolly!" czy „Narodziny gwiazdy" – to w jej rolę wcieliła się w remake'u filmu Lady Gaga. Ogromnym powodzeniem cieszył się film „Tacy byliśmy", w którym zagrała z Robertem Redfordem. Hollywood zastanawiało się wtedy: Czy oni mieli romans? Za reżyserię „Yentl" dostała Złoty Glob jako pierwsza kobieta w historii tego wyróżnienia. Uznaniem cieszył się także reżyserowany przez nią „Książę przypływów", choć na planie, jako perfekcjonistka, dała wszystkim w kość. Dwukrotnie dostała Oscara – jako 26-latka za pierwszoplanową rolę w filmie „Zabawna dziewczyna" i za piosenkę „Evergreen" z filmu „Narodziny gwiazdy" z 1976 roku. W wywiadach nie udawała skromnisi. „Od zawsze wiedziałam, że będę sławna i bogata – najlepsza. Wiedziałam, że nie potrafię być przeciętna", mówiła dziennikarzom.

Barbra i mężczyźni

Jej pierwszym mężem został aktor Elliott Gould, którego poznała, gdy miała 19 lat. Szybko razem zamieszkali, doczekali się syna Jasona, jedynego dziecka Barbry. Małżeństwo nie wytrzymało tempa kariery Streisand. Gould po latach mówił, że życie z Barbrą przypominało przebywanie w centrum huraganu. Po rozwodzie jej życie uczuciowe zaczęło przypominać hollywoodzką kronikę towarzyską. Omar Sharif, Ryan O'Neal, Warren Beatty, Richard Gere, Liam Neeson, Don Johnson, Kris Kristof-

ferson, Jon Voight, a także premier Kanady Pierre Trudeau (ojciec Justina) – lista mężczyzn zafascynowanych Streisand była imponująca. Szczególne emocje wzbudzał jej związek z Andre Agassim. Pewnie dlatego, że ona była po pięćdziesiątce, a on miał 22 lata.

Wydawało się, że nie jest stworzona do rodzinnego życia. Wszystko jednak się zmieniło, gdy w latach 90. poznała aktora Jamesa Brolina. U jego boku okazała się czułą partnerką, wspaniałą macochą i kochającą wnuki „babą Barbrą".

Gniazdo gwiazdy

Mieszkają w ogromnej posiadłości w Malibu, ze stawami, strumykami i parkami. W podziemiach posiadłości Streisand wybudowała coś, co przypomina małe miasteczko. Znajduje się tam brukowana uliczka z latarniami, sklepy z antykami, lalkami, prezentami i cukiernia. Jest także kino. W posiadłości mieści się również muzeum filmowych kostiumów i rekwizytów Barbry. Gwiazda zbiera obrazy Tamary Łempickiej, klasyczne lampy Tiffany'ego, meble art déco.

Kiedy czyta się wspomnienia Streisand – bardzo drobiazgowe, mające prawie 1000 stron – od razu widać, że wchodzimy w świat wielkiej gwiazdy z jej ekscentryzmem, kaprysami, czasem dziwnymi pomysłami. Swojego ukochanego psa, suczkę Sammy rasy coton de tuléar, postanowiła sklonować, co odbiło się szerokim echem i wzbudziło falę krytyki. Wspomina też, że zobaczyła ukochaną suczkę nad basenem w postaci psiej chmurki, co było dla niej znakiem, że Sammy jest szczęśliwa.

Barbra Streisand nigdy nie ukrywała swojego zaangażowania politycznego, jest od lat gwiazdą Demokratów, przyjaźniła się z Billem Clintonem, popierała Hillary Clinton w walce o prezydenturę. Dziwi się, że Trump „zaszedł tak daleko". Mówi, że dostała od świata wiele dobra, które pragnie oddać. Angażuje się więc w projekty klimatyczne, równościowe, walczy o prawa kobiet.

Zna chyba całe Hollywood. Od wielu lat przyjaźni się z królem Karolem III i bardzo sobie to ceni. Angielska tradycja, klasa, styl wyższych sfer – wszystko to robi na niej wrażenie. Wspomina, że młody Karol opisywał ją jako „niesamowicie atrakcyjną" i „pełną seksapilu". Plotki o romansie nie zostały oficjalnie potwierdzone, ale sama Streisand po latach przyznała, że gdyby spotkali się wcześniej i w innych okolicznościach, ich historia mogłaby wyglądać inaczej.

Miałam marzenie

W swojej autobiografii „Na imię mam Barbra" pisze, że o wiele przyjemniej było marzyć o sławie, niż naprawdę być sławną. Zauważa, że czasem dochodzi się do szczytu, z którego potem zostaje się strąconym w zapomnienie. Ma 84 lata i cały czas myśli, że mogła zrobić więcej i lepiej, wraca do niespełnionych projektów, na przykład filmu „Wojna państwa Rose", w którym miała grać główną rolę. Swoją autobiografię pisała 10 lat, czemu właściwie trudno się dziwić przy jej obsesji kontroli, perfekcji i ciągłego poprawiania wszystkiego, co robiła.

Barbra Streisand zmieniła sposób myślenia o kobiecym sukcesie. Pokazała, że można nie mieścić się w kanonach piękna i mimo to stać się wielką, uwielbianą gwiazdą. Że można być wymagającą, dominującą i ambitną w świecie, który od kobiet oczekiwał głównie wdzięku i uległości. „Miałam marzenie i nie słuchałam ludzi, którzy próbowali mnie zatrzymać. Po prostu parłam przed siebie i kto wie, może przekułam swoją wizję w rzeczywistość", pisze Barbra.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR



Autobiografia Barbry Streisand „Na imię mam Barbra", wyd. Marginesy, 2026 rok.

REKLAMA

Poznaj
NOWOŚCI

MIYA
COSMETICS

Odkryj formuły, które łączą pielęgnację z naturalnym rozświetleniem i pomagają chronić skórę przed szkodliwym działaniem promieniowania UV.

SUNKISSED SKIN
peachPERFECT
Rozświetlający lotion z beta-karotenem

Jego lekka formuła łączy pielęgnację z naturalnym rozświetleniem, sprawiając, że skóra wygląda świeżo i promiennie. Lotion **wspiera nawilżenie** i **dba o miękkość skóry,** a dzięki złocistym drobinkom nadaje **efekt „sunkissed skin"**.

• Beta-karoten • Olej z brzoskwini i z marchwi
• Sok z brzoskwini • Woda z liści zielonej herbaty







GLOW TOUCH
myRICEglue
Maseczka do twarzy
z efektem glow booster

Delikatnie klejąca formuła otula skórę nadając jej **efekt „glass skin"**. Zawarte w masce składniki **nawilżają, wygładzają i subtelnie rozjaśniają cerę, pozostawiając ją miękką, bardziej napiętą i pełną blasku.**

• Ekstrakt z owocu banana
• Ceramidy • Inozytol • Trehaloza
• Kwas hialuronowy • Sok z aloesu
• Ferment ryżowy



SOFT DAILY DEFENSE
mySPFlight
Ultralekki wygładzający krem SPF 50

Chroni skórę przed szkodliwym działaniem UVA i UVB, a jednocześnie **dba** o jej **nawilżenie, gładkość i promienny wygląd.** Ultralekka formuła szybko się wchłania, **nie bieli i nie roluje.**

• Wege PDRN z ryżu
• Bakuchiol
• Ekstrakt z zielonej herbaty
• Niacynamid

SPRAWDŹ WSZYSTKIE PRODUKTY

Wiesław Komasa

PASJA NAPĘDZA ŻYCIE

Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/VISUAL CRAFTERS

Zagrał chyba wszystkie możliwe role teatralne. Zdobył mnóstwo prestiżowych nagród. Całe życie spędził na scenie, ale gdy zachorował na nowotwór, ani jednej myśli jej nie poświęcił. Wybitny aktor Wiesław Komasa opowiedział Katarzynie Piątkowskiej o walce z chorobą, jakie znaczenie ma dla niego teatr i co zawdzięcza swojej żonie Ginie.


27.06.02
1955
2002
24.06.02


Wiesław Komasa

Dlaczego został Pan aktorem?

Od dziecka miałem swój świat i wyobraźnię, która rysowała mi sytuacje obrazami. A ponieważ mama była w Nowym Wiśniczu, gdzie mieszkaliśmy, bibliotekarką, przynosiła do domu książki, bajki, wiersze i bardzo pięknie siostrze Teresie i mnie je czytała. Tata był nauczycielem biologii. Kochał przyrodę. Uwielbiałem nasze wspólne wycieczki do lasu, podczas których tata uczył mnie nazw drzew. Myśmy się przed nimi kłaniali i chodziliśmy cichutko, bo ojciec podkreślał, że trzeba pomóc małym zwierzaczkom, które się boją wszystkiego. Jak o tym opowiadam, to mam dreszcze.

– Rodzice nauczyli Pana wrażliwości?

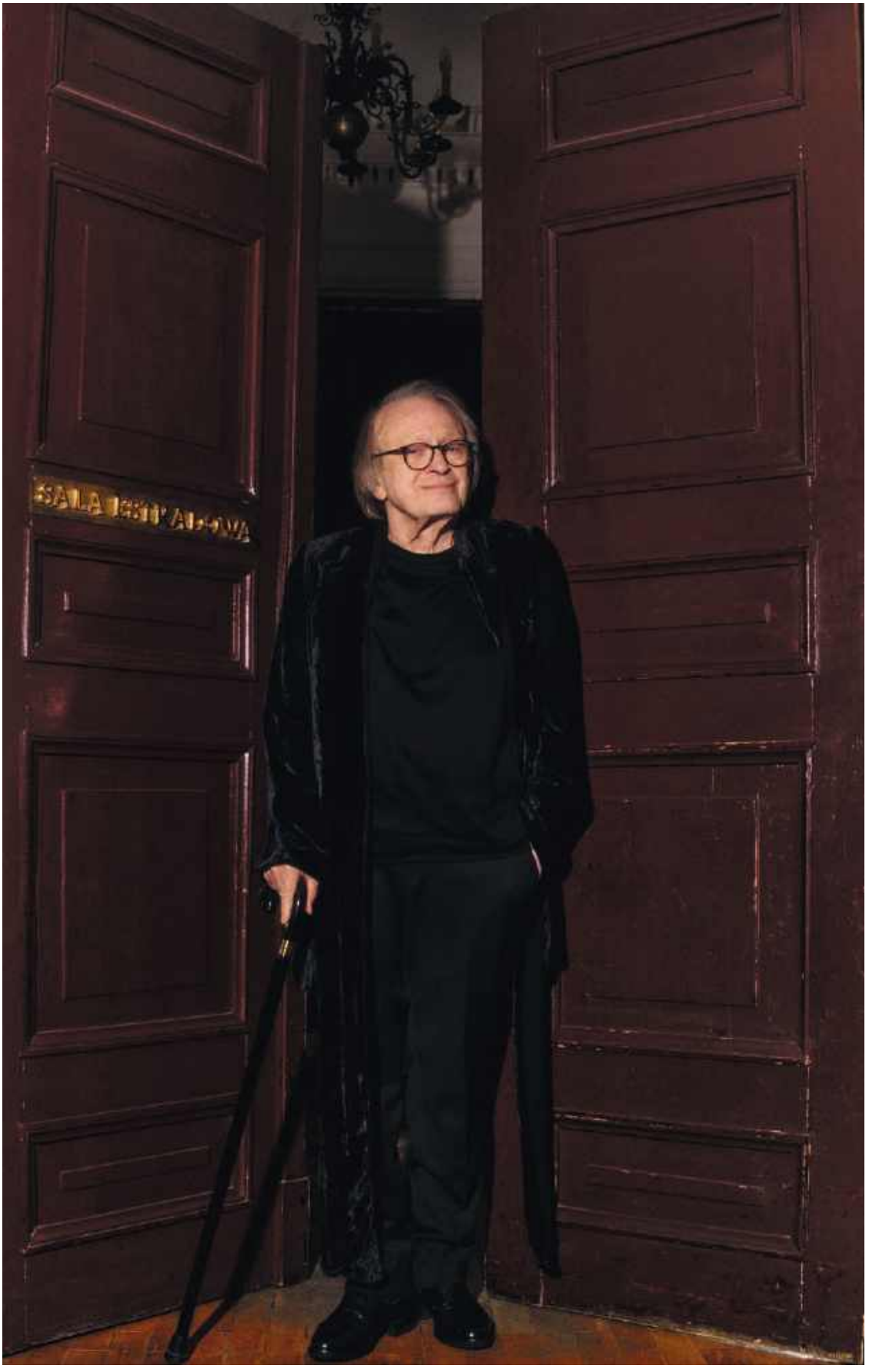
Na pewno. A poza tym ta wrażliwość jest wpisana w miejsce pochodzenia, bo Nowy Wiśnicz był niezwykły. Tam było bardzo dużo artystów. Wszyscy pamiętali o Janie Matejce, o Wojciechu Kossaku, o Lubomirskich. Tam każda osoba była jakaś, a do biblioteki mama zapraszała poetów, pisarzy, aktorów i wszyscy mieszkańcy na te spotkania chodzili.

– Pan również?

Oczywiście. Tylko nie mogę sobie przypomnieć, czy nie mogłem spać w oczekiwaniu tylko na spotkania z aktorami, czy na wszystkie. Miałem dużo szczęścia, że trafiłem na moment, kiedy jeszcze w Nowym Wiśniczu było inaczej niż teraz. Kiedy nie było telewizora, a potem był tylko jeden w remizie.

– Jaki był pierwszy program, jaki Pan obejrzał w telewizji? „Teatr Telewizji"?

Prognozę pogody (śmiech). Wszyscy na nią się schodzili, a potem się rozchodzili, a ja zostawałem na serial „Stawka większa niż życie". Oglądałem też oczywiście „Teatr Telewizji". To były dla mnie piękne spotkania. Podziwiałem to, co tam widziałem, i z podziwu nie wychodziłem. Potem rodzice sami kupili telewizor. Mieszkaliśmy w parterowym domu przy ulicy ▷



„Z Poznania do Warszawy ruszyliśmy za Januszem Wiśniewskim. Myśmy już mieli wtedy troje dzieci, a czwarte było w drodze. A my wyruszyliśmy do obcego miasta. (. . .) Pamiętam, że Gina była wtedy w najlepszym okresie swojego śpiewania w zespole Spirituals and Gospel Singers".

„Czy to jest powołanie? Janko Muzykant też miał powołanie do muzyki, ale nie miał możliwości. Ja możliwości miałem, Bogu dzięki (. . .). Wnukom przypominam, że łatwiej jest w życiu, gdy ma się pasję”.



i sąsiedzi przychodzili pod okno, które tata otwierał, żeby wszyscy mogli oglądać z nami festiwal piosenki w Opolu, w Sopocie. Barwny był ten Wiśnicz. Było tam też liceum plastyczne, jedno z najlepszych na Podhalu. Wszyscy regularnie chodziliśmy więc na coroczne wystawy absolwentów.

– Nie miał Pan innego wyjścia, niż zostać artystą?

Musiałem pójść w tę stronę. Bardzo szybko zrozumiałem, kiedy ludzie traktują mnie inaczej. Kiedy mówiłem wiersze. Wtedy czułem się mocniejszy, mój głos się zmieniał, przechodziły mnie dreszcze, ludzie też mnie inaczej wtedy postrzegali. Już w przedszkolu mówiłem wiersze, bo mówiłem je głośno i nie wstydziłem się. Występowałem w jasełkach jako pastuszek, anioł i paź króla. Wszystko w jednym przedstawieniu. I taki byłem dumny, że mogę w tak krótkim czasie być trzema postaciami. Natomiast do pewnego momentu nie zdawałem sobie sprawy, ale potem odkryłem, że przeżyłem tam traumę. W czasie trwania jasełek zasłuchałem się w to, co się dzieje na scenie. I nastała cisza, która wydała mi się ciszą podejrzaną. Myślę, słucham i nagle z takiej starej budki teatralnej słyszę swój tekst, bo podpowiada mi suflerka. I tak mi podpowiadała, w sposób diabelski wręcz, że przestraszyłem się jej. Ten obraz został mi na zawsze.

– Kiedy pomyślał Pan o tym zdarzeniu jak o traumie?

Gdy grałem w „Hamlecie” w reżyserii Andrzeja Domalika w Teatrze Dramatycznym. Grałem Ducha Króla i Aktora. Jako Aktor mówiłem monolog. Po iluś latach grania tego przedstawienia zacinałem się w tekście i zapomniałem następnych słów. A to jest przecież rytm wiersza… nic nie dopowiem. I wtedy przypomniała mi się sytuacja z tych niewinnych jasełek. Stanęła mi przed oczami jak wyryta, kiedy suflerka próbowała podać mi trudny tekst „Hamleta” w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka. Zorientowałem się, że nie powtórzę tego tekstu. Marek Walczewski, który grał Poloniusza, zrozumiał, co się dzieje, i zachował się po koleżeńsku. Powiedział: „Panie, a może już dosyć?”. Boże kochany, chciał mi pomóc, a ja prawie zemdlałem, bo jeszcze nic nie powiedziałem. Zobaczyłem, że kombinuje dalej: „Patrzcie, łzy mu w oczach stanęły. Patrzcie, nie może mówić. Wyprowadźcie go!”. I mnie wyprowadzili. Wymyśliłem sobie jeszcze finał, że upadam i krzyczę: „Biada! Biada! Biada!”.

– Biada!

(Śmiech). Ale żaden z kolegów nigdy nie skomentował tego wydarzenia.



– A publiczność się nie zorientowała?

Nie mogła się zorientować. W to, o czym opowiadam na scenie, wchodzę bardzo emocjonalnie, do końca, i to mi zostało.

– Co Panu daje teatr?

Wszystko mi daje. Ale nie mogę powiedzieć, że teatr mi wszystko daje i wszystko zabiera. Wie pani, ja od zawsze wiedziałem, że będę aktorem. Pod koniec liceum zobaczyłem francuski film „Komedianci" w reżyserii Marcela Carné. Główny bohater ze łzą wymalowaną na twarzy występował na placu, ludzie przychodzili, on coś przed nimi odgrywał. Zwracali na niego uwagę, niektórzy się wzruszali, ktoś tam rzucił mu różę.

– Pomyślał Pan, że chce być taki jak on?

Pomyślałem, że chciałbym dawać coś ludziom, żeby mnie słuchali, żeby się na mnie skupiali. Nie mogłem doczekać rana, żeby o tym filmie powiedzieć mamie. Mama mówiła, że muszę przygotować dużo wierszy na egzamin do szkoły teatralnej, a tata, że to mi nie da chleba.

– Miał rację?

To jest pytanie, na które nie umiem odpowiedzieć, bo to jest sprawa indywidualna. Jakoś nigdy za pieniędzmi nie goniłem. Byłem w teatrze prowincjonalnym w Kaliszu, w teatrze objazdowym i nigdy pieniędzy nie miałem. Ale mówi się, że pieniądz kogoś lubi. Mnie chyba lubił, bo mi wystarczało. Nie miałem jakichś większych wymagań, ale lubiłem życie towarzyskie, imprezy. Spotkałem ludzi, którzy tak jak ja chcieli być w teatrze, być artystami i tylko to się liczyło.

– Chodziło o uniesienia?

Ja potem trafiłem do teatru Wiśniewskiego w Poznaniu i z tym teatrem ze spektaklem „Koniec Europy" zdobyliśmy nagrody we wszystkich kategoriach i Grand Prix na prestiżowym festiwalu teatralnym w Belgradzie. Czy może pani sobie wyobrazić, co to znaczyło dla ludzi, którzy pierwszy raz wyjechali za granicę po stanie wojennym? Tam właśnie zagrałem chyba najważniejszy spektakl w swojej karierze. Cały zespół, wszyscy aktorzy mieliśmy w tym momencie swoją najlepszą formę. Wtedy to Janusz Wiśniewski powiedział piękne słowa: „Największy reżyser świata nie jest w stanie przewidzieć tego, co potrafi zagrać aktor, gdy ma swoje uniesienie".

– To za Januszem Wiśniewskim podążył Pan z Poznania do Warszawy?

Za nim, bo on chciał w stolicy założyć swój teatr. I dzięki żonie. Myśmy już mieli wtedy troje dzieci, a czwarte było w drodze. A my wyruszyliśmy do obcego miasta. To nie jest miasto łatwe do zaistnienia, gdy się ma już 39 lat, bo tutaj trzeba istnieć od samego początku. Pamiętam, że Gina była wtedy w najlepszym okresie swojego śpiewania w zespole Spirituals and Gospel Singers. Pamiętam, że po świetnym koncercie w Arenie Poznań podczas kolacji w domu Gina mówi nagle, że to był jej ostatni koncert. Zszokowała mnie. Wiedziała, że nie damy sobie rady. I powiedziała to jakoś tak normalnie, co dla mnie było nienormalne. Wiedzia- ▷

„Tak, zmieniłem się po chorobie. Jest we mnie samokontrola, jestem w rozmowie z moim organizmem cały czas. Jeżeli cokolwiek mnie zaboli, jestem na tym skoncentrowany. Ale znów podejmuję wyzwania aktorskie, robię monodramy, odbywam spotkania z publicznością…”.

łem przecież, że śpiew to jej wielka pasja. Czekałem parę dni, aż zmieni decyzję, ale nie zmieniła. Ona wtedy zrobiła wielką rzecz dla naszej rodziny. Dzisiaj, gdy jak co rano siedzimy przy śniadaniu, rozmawiamy głównie o dzieciach i ciągle się zastanawiamy, jak to się stało, że daliśmy radę.

– Ta decyzja wymagała odwagi?

Ogromnej. A ja taki odważny nie jestem, więc w dużej mierze to zasługa żony. Mogliśmy zostać w Poznaniu, który był dla nas miastem wyjątkowym i sprzyjającym, albo zaczynać wszystko od początku w Warszawie. To był najgorszy czas, 1989 rok, przełom. Nie wiadomo było, co będzie, w którą stronę to wszystko pójdzie. Na szczęście dostałem propozycję z akademii teatralnej, wtedy ze szkoły teatralnej, żebym zajął się pedagogiką. Miałem uczyć prozy na pierwszym roku. Chyba geny pedagogiczne dały o sobie znać. Miałem do studentów, szczególnie do tych z mniejszych miejscowości, cierpliwość, jakiej nie miałem właściwie do własnych dzieci. Otaczałem ich wręcz ojcowską opieką. Ach, jaką ja miałem radość ze spotkań z nimi. Rzucałem temat i patrzyłem, co z nim zrobią. I myślałem, że nie wolno mi dotknąć ich talentu, nie wolno mi go zepsuć, nie wolno nakierowywać, po prostu muszę obserwować.

– To po to tam Pan był?

Byłem po to, żeby im powiedzieć, że nie nauczę ich aktorstwa. Że jedyne, co mogę im dać, to odwagę do bycia sobą. Do dzisiaj się z nimi przyjaźnię. Aktorstwo dało mi ludzi, którzy do dzisiaj są wokół mnie. Kiedy miałem kłopoty ze zdrowiem, przyszli na mszę odprawianą w mojej intencji przez księdza Wojtka Drozdowicza, naszego przyjaciela, a potem odprowadzili mnie do domu, bo następnego dnia szedłem do szpitala. To było dla mnie coś niezwykłego.

– Pan zachorował bardzo poważnie.

Na szpiczaka. Dzięki ludziom, którzy byli wokół mnie, dzięki temu, że się za mnie modlili, czułem siłę, która nie była moją siłą. Pewnego razu zadzwonił Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor i zdobywca Oscara, mój przyjaciel, który już sam wtedy ciężko chorował. Pyta, co słychać. Ja mu mówię, że mam nowotwór, szpiczaka. Okazało się, że jego kolega szkolny z Konina, profesor medycyny w Chicago, jest specjalistą w leczeniu tej choroby i pomógł pokierować moim leczeniem w Polsce.

– Najgorsze za Panem. Czy w trakcie choroby tęsknił Pan za teatrem?

Dziwna sprawa, że w czasie choroby nie dotknąłem jednej myśli o teatrze, jednego wiersza, poezji żadnej. To było nowością we mnie, bo wcześniej dzień bez poezji był dla mnie stratą. A wtedy… kompletnie nie miałem takiej potrzeby. Chorowałem pięć miesięcy. Długo leżałem, potem uczyłem się chodzić. Przy mojej żonie Ginie pierwsze kroki stawiałem. Gdy przechodziłem bardzo ciężką rehabilitację, nie miałem na nią ani siły, ani chęci. Ale jak patrzyłem na Ginę, jak ona walczy o mnie, to przełamywałem się i robiłem to.

– Wyciągnęła Pana z choroby.

Miała w tym ogromny udział. Ja popadłem w tej chorobie w taki dziwny stan, którego nie znałem do tej pory. To znaczy miałem stan wyciszenia swojego lęku. Jestem człowiekiem bardzo emocjonalnym i działam szalenie spontanicznie, a tutaj, w tej trudnej sytuacji zawładnęło mną opamiętanie.

– Te doświadczenia zmieniły Pana?

Tak, zmieniłem się. Jest we mnie samokontrola, jestem w rozmowie z moim organizmem cały czas. Jeżeli cokolwiek jakoś mnie zaboli, jestem na tym skoncentrowany. Ale znów podejmuję wyzwania aktorskie, robię monodramy, odbywam spotkania z publicznością, zagrałem z Anną Seniuk bajkę w „Teatrze Telewizji”. Myślę sobie, że Pan Bóg to jest największy Artysta, który ma wielkie poczucie humoru, życzliwość i miłosierdzie, żeby czekać na każdego połamanego wewnętrznie i zewnętrznie człowieka, w którym jeszcze tli się potrzeba nadziei. Ja nigdy nie miałem jakichś nadzwyczajnych ambicji i zawsze zaskoczony byłem tym, co mnie spotykało. Na przykład ten teatr Wiśniewskiego, przez który przyjechałem do Warszawy, z dnia na dzień się rozpadł. Zostałem bez pracy. Pewnego dnia zostałem z dziećmi w domu, bo Gina, która miała wtedy bardzo dużo odpowiedzialnej pracy, musiała być w studiu nagrań. Marysia wylądowała w szpitalu i musiała pilnie dostać kroplówkę. Ale ja nie miałem w dowodzie osobistym stempla, że jestem gdzieś zatrudniony. Takie to były czasy. Pobiegłem do Teatru Studio i błagałem, żeby mi na godzinę przybili pieczątkę. Przybili. Bardzo jestem tej osobie do dzisiaj wdzięczny.

– Skorzystał Pan kiedyś w życiu z aktorstwa?

Raz tylko, przy moim odchodzącym ojcu. Był w szpitalu, nieogolony. Czułem, że pragnie, żebym ja go ogolił. A ja się bałem, bo tak kiepsko mi w tych życiowych sprawach wychodziło. Postanowiłem zagrać fryzjera i czułem, że zdaję przed nim egzamin. Udało mi się ogolić tatę bez zranienia go. Tata popatrzył na mnie, a potem przyszedł pan doktor, a ojciec powiedział: „Wiesiek mnie ogolił”. Ksiądz Wacek Oszajca napisał potem wiersz: „Tatę ogoliłem i go nie zraniłem”.

– Rodzina jest dla Pana bardzo ważna.

Jesteśmy ze sobą wszyscy bardzo związani, choć dzieci rozjechały się po świecie. Daliśmy im siłę,



UBRANIA: WŁASNOŚĆ PANA WIESŁAWA KOMASY



która jest w korzeniach i skrzydłach. Skrzydła to pasja, która napędza życie, korzeniami wszystko to, co wyrosło z fundamentu. Przy naszym stole jest miejsce zawsze dla nich wszystkich. Czy jesteśmy słabi, czy w lepszej formie. Czekamy na wiadomości od nich o każdej porze dnia i nocy, towarzyszymy w ich finalnych sprawach, z duszą na ramieniu.

– Z duszą na ramieniu?

Mówiłem, że jestem lękliwym człowiekiem. Zawsze się boję o to, czy wszystko dobrze im poszło. Ale jestem przede wszystkim pełen dumy – gdy patrzę na Szymka na scenie, Marysię na koncercie, gdy oglądam filmy reżyserowane przez Jaśka i te, w których Zosia jest autorką kostiumów. Czuję zachwyt, że coś aż tak im się udało.

– Pan nie chciał, żeby któreś z nich poszło w Pana ślady.

Każdemu wybijałem to z głowy. Aktorstwo to jest bardzo trudny zawód i nie dla każdego zawsze jest szczęśliwy. Musi się wiele rzeczy wydarzyć, niezależnych od ciebie.

– Czym naprawdę jest?

Tyle lat się nad tym zastanawiam. Czy to jest powołanie? Janko Muzykant też miał powołanie do muzyki, ale nie miał możliwości. Ja możliwości miałem, Bogu dzięki, bo jestem tak skonstruowany, że pewnie inaczej nie mógłbym żyć. Wnukom zawsze przypominam, że łatwiej jest w życiu, gdy ma się pasję, i że trzeba się z nią utożsamiać. A najmłodszy z nich, czteroipółletni Wicio powiedział mi niedawno: „Dziadziu, ty nie jesteś stary, ty jesteś pochylony”.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia BARTEK WIĘCZOREK/
VISUAL CRAFTERS
Stylizacja KASIA JABŁOŃSKA
Fryzury i makijaż ANETA KOSTRZEWA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej
dziękujemy Akademii Teatralnej
w Warszawie.

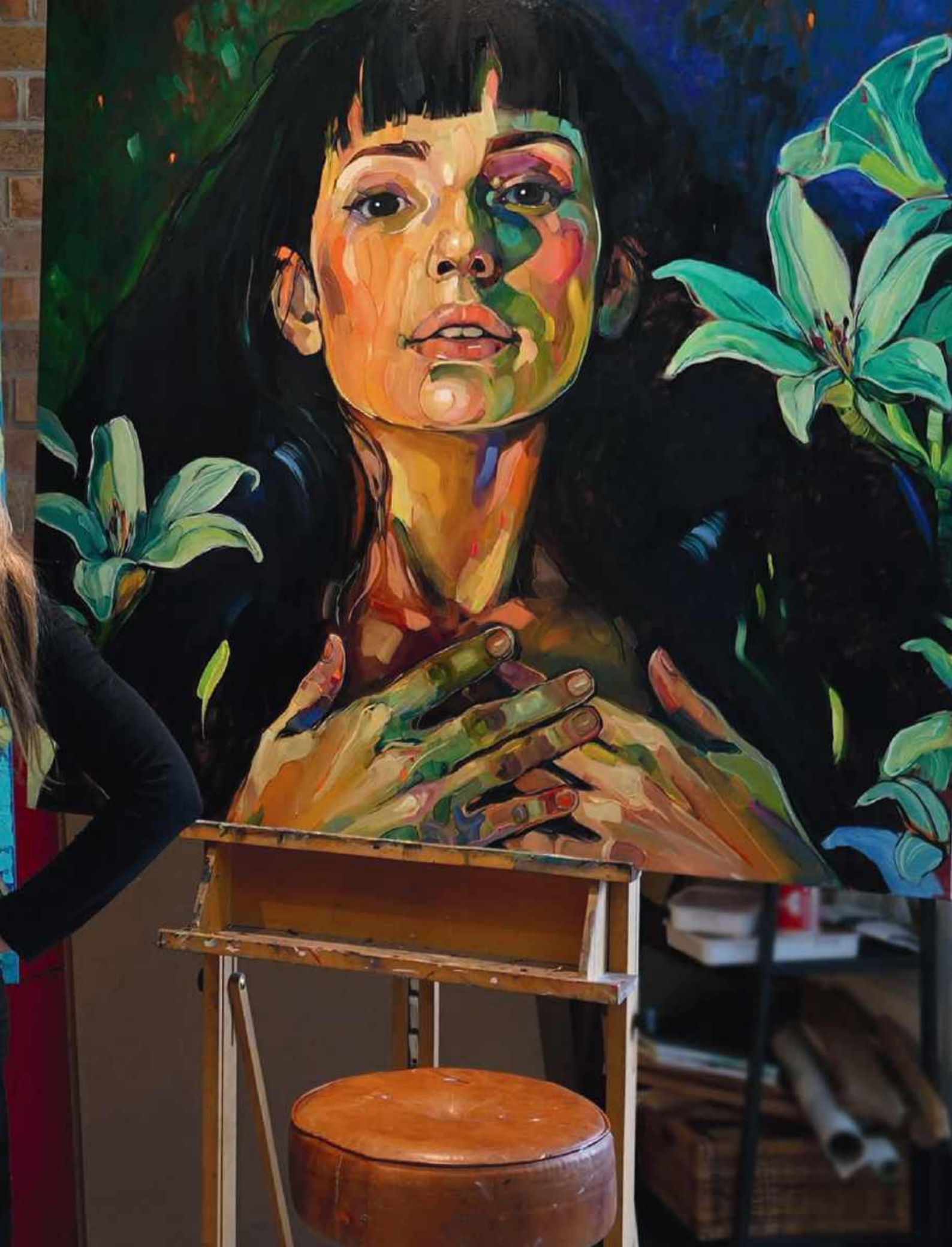
AKADEMIA TEATRALNA
WARSZAWA

Anna Bocek

ARTYSTKA W PROCESIE

Zdjęcia DZIĘKI UPRZEJMOŚCI MAISON D'ART GALLERY

Jej obrazy są prezentowane w galeriach na całym świecie. Wiszą też w wielu prywatnych kolekcjach. O mały włos nie zagrałyby w filmie Woody'ego Allena. Malowane przez Annę Bocek portrety „wszystkich kobiet świata" są pełne ekspresji, siły i delikatności. Gdzie szuka inspiracji, czy potrzebuje samotności i czy potrafi zniszczyć swoje dzieło, opowiedziała Katarzynie Piątkowskiej.



Anna Bocek



Twoje obrazy wystawiane są w galeriach na całym świecie. Jesteś autorką wnętrz Muzeum Bursztynu w Gdańsku, tworzyłaś scenografie teatralne. Wciąż szukasz swojej drogi?

Znalazłam ją dawno temu. Będąc studentką na wydziale malarstwa gdańskiej ASP, odkryłam, że moją pasją jest teatr i tworzenie scenografii do przedstawień. Pracowałam jako asystentka wybitnego scenografa Mariana Kołodzieja. Niestety okazało się, że nie mogę robić dyplomu ze scenografii, bo moim głównym kierunkiem jest malarstwo. Musiałam pogodzić się z tym, że tak się stało, a potem odkryłam, że to wydarzenie miało wpływ na to, jak potoczyła się moja droga zawodowa.

– Wróciłaś do punktu wyjścia?

Wróciłam do marzeń, gdy byłam małą dziewczynką stojącą przed „Sądem Ostatecznym" Hansa Memlinga w Muzeum Narodowym w Gdańsku, kiedy dotarło do mnie, że ja też chcę w przyszłości mówić o emocjach za pomocą malarstwa.

– Wcześnie zdefiniowałaś, kim zostaniesz w przyszłości.

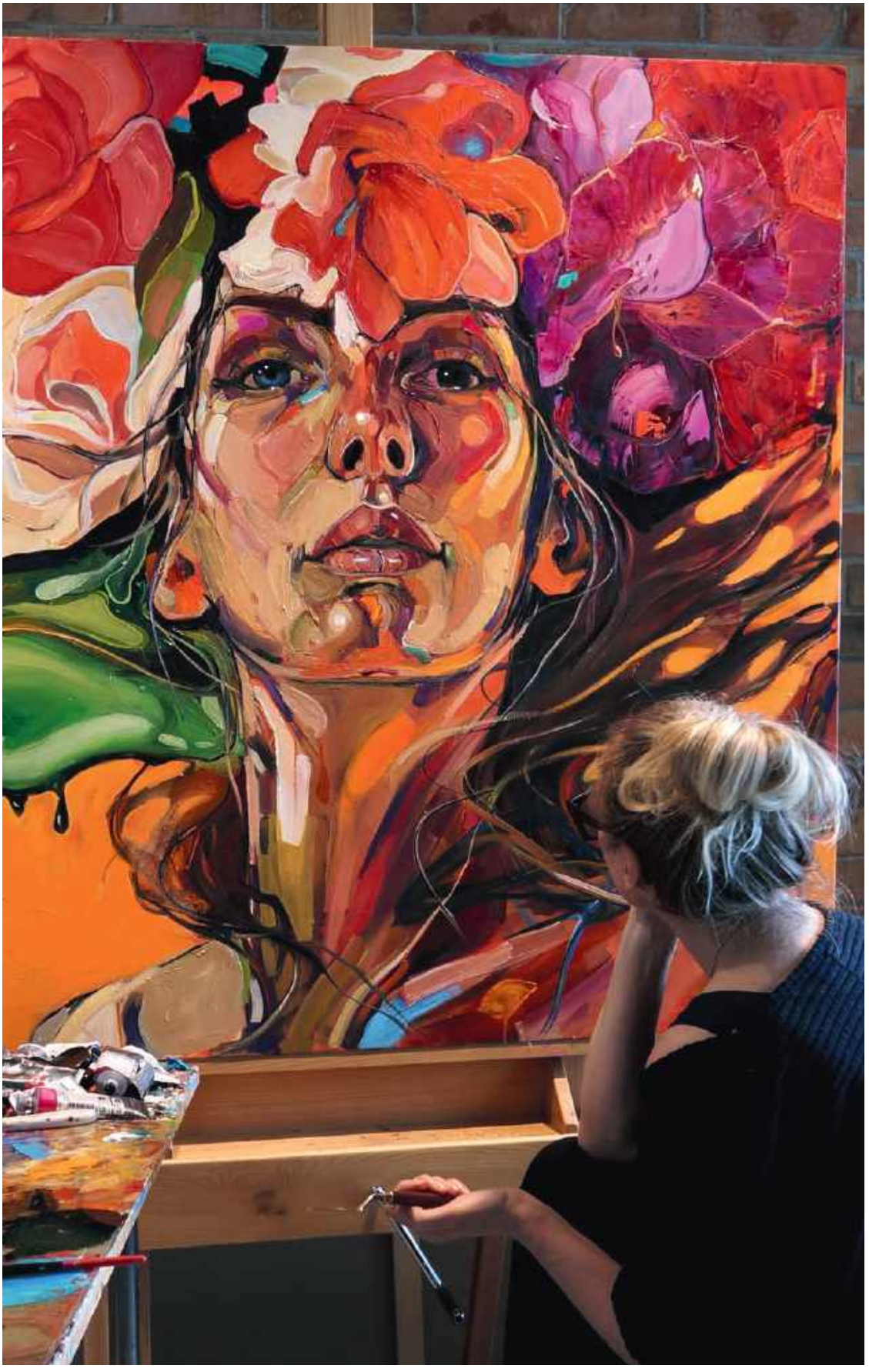
Moja mama kolekcjonowała moje prace. Była wśród nich kartka, na której namalowałam siebie stojącą przy sztaludze, i koślawymi literkami podpisałam „Ania malarka".

– W Twojej rodzinie są artyści?

Rodzice pięknie malują, choć raczej do szuflady. Mama jest prawniczką, tata inżynierem, ale od dziecka miałam dzięki nim stały kontakt ze sztuką, zabierali mnie na wystawy, koncerty, do teatru. Kiedy powiedziałam, że chcę zdawać na ASP, dostałam od nich ogromne wsparcie. A gdy za pierwszym razem się nie udało, nie usłyszałam „odpuść", tylko coś zupełnie odwrotnego, nie pozwolili mi się poddać.

– Miałaś w ogóle plan B?

Nie miałam, bo uważałam, że malarstwo to moje powołanie. ▷



„Wróciłam do marzeń, gdy byłam małą dziewczynką stojącą przed »Sądem Ostatecznym« Hansa Memlinga w Muzeum Narodowym w Gdańsku, kiedy dotarło do mnie, że ja też chcę w przyszłości mówić o emocjach za pomocą malarstwa".



„Postrzegam człowieka jako figurę uniwersalną. Maluję wszystkie kobiety świata o intensywnym spojrzeniu i przerysowanych

– A potem to samo myślałaś o scenografii?

A jeszcze później odkryłam, że jedno nie wyklucza drugiego.

– Ktoś złośliwy może powiedzieć, że łapiesz dziesięć srok za ogon.

Tak się tylko może wydawać. Już jako studentka zaczęłam wyjeżdżać za granicę, a wszystko zaczęło się od tego, że wygrałam studencki konkurs na najlepszy projekt scenograficzny „Shakespearean Stage Design", organizowany przez Fundację Theatrum Gedanense, której patronem był wówczas książę Karol, obecnie król Karol III. Nagrodą był wyjazd do Londynu. Tam zobaczyłam, że różne formy działalności artystycznej wcale się nie wykluczają, wręcz przeciwnie, mogą się uzupełniać i dawać dużo satysfakcji. Zrozumiałam wtedy, że nie muszę wybierać między scenografią a malarstwem. W Polsce miałam raczej poczucie, że ode mnie oczekiwano jednej drogi, a mnie tak naprawdę definiują te dwie dziedziny.

– Mówisz, że konieczność robienia dyplomu na wydziale malarstwa była powrotem do pierwotnych pragnień.

I jednym z wielu punktów zwrotnych w moim życiu. Zawsze byłam otwarta na zmiany, choć czasami wydawały mi się niejasne. Tak jak wtedy na uczelni. Czułam, że los ze mnie zażartował. Miałam żal, że nie mogę podążyć swoją drogą. Ale okazało się, że to nie do końca była moja droga.

– Jaki był kolejny punkt zwrotny?

Nie uwierzysz… stworzenie strony internetowej. Kiedy kończyłam studia, internet w Polsce dopiero raczkował. Mało który artysta w ogóle miał wtedy swoją stronę. A ja po prostu ją sobie zrobiłam. Dzięki niej moje obrazy zobaczył właściciel Levent Gallery i zaproponował mi wystawę w swojej galerii w Londynie. I tak moja pierwsza indywidualna wystawa odbyła się właśnie w Londynie.

– Ta indywidualna wystawa to był duży sukces?

Dla mnie tak, przecież byłam świeżo po studiach i miałam jeszcze niewielki dorobek. Z tą galerią wiąże się też historia, którą do dziś wspominam z uśmiechem. Podczas jednej z kolejnych moich indywidualnych wystaw, już po przeniesieniu galerii do nowej siedziby w Mayfair w Londynie, w okolicy kręcono film „Scoop" Woody'ego Allena ze Scarlett



dłoniach. Z jednej strony pokazuję kobiecą kruchość i delikatność, a z drugiej stanowczość w wyznaczaniu granic i siłę".

Johansson i Hugh Jackmanem w rolach głównych. Ekipa szukała lokalizacji do zdjęć jednej ze scen i poważnie brano pod uwagę galerię z moimi pracami, chociaż ostatecznie wybrano sąsiedni antykwariat, który lepiej pasował do sceny. Do dziś mam zdjęcia ekipy filmowej w galerii, na tle moich obrazów. Na początku mojej drogi zawodowej była to dla mnie sytuacja zupełnie surrealistyczna. I mimo wszystko uważam, że to był mały sukces i moment, który otworzył przede mną kolejne drzwi.

– W Polsce?

Poza Polską. Od 20 lat reprezentuje mnie Art Affair Galerie w Niemczech, poza tym wystawiałam w Tajpej, w Paryżu, w Nowym Jorku, Miami, Amsterdamie.

– Wierzysz w to, że sukces jest wypadkową talentu, ciężkiej pracy, ale też szczęścia?

Zgadzam się z tym w stu procentach. Do tego dochodzi wierność sobie, podążanie własną ścieżką i ludzie, którzy pojawiają się po drodze. Nigdy nie wiadomo, kto i kiedy wyciągnie do ciebie rękę, kto cię zauważy. Mnie na przykład zauważyli właściciele Galerie Bartoux, jednej z najważniejszych galerii we Francji. Podczas kolejnej podróży do Londynu razem z przyjaciółką trafiłam do ich londyńskiej galerii. Byłam nią zachwycona. W wiktoriańskim, typowo londyńskim domu znajdowała się przestrzeń oświetlona w bardzo nowoczesny sposób, w której prezentowano wybitne prace współczesnych artystów. Moja przyjaciółka spojrzała na mnie i powiedziała: „Znając ciebie, za rok będą tu wisiały twoje prace". Pomyślałam wtedy, że to piękny komplement, ale potraktowałam to jak żart. Miała rację. Niedługo potem odezwali się do mnie właściciele galerii, którzy – jak się okazało – od jakiegoś czasu śledzili moją twórczość. Zaprosili mnie na rozmowę do Paryża, gdzie mieściła się ich główna siedziba. A rok później moje obrazy rzeczywiście zawisły w ich londyńskiej galerii. To był chyba znak od wszechświata, że droga, którą wybrałam, a na którą cofnęły mnie wymogi formalne akademii, jest tą właściwą.

– Cały czas mówisz jednak o galeriach zagranicznych.

To prawda, większość moich ostatnich projektów realizuję za granicą, ale właśnie przygotowuję się do wyjątkowej ▷

wystawy w pięknej Maison d'Art Gallery w Warszawie, która od niedawna reprezentuje mnie w Polsce. Będzie to dla mnie szczególny moment, bo traktuję tę wystawę również jako symboliczny, artystyczny powrót do korzeni. Specjalnie na tę okazję stworzyłam nowe obrazy z cyklu „Eve's Garden", które pokażę podczas wspólnej wystawy z Joanną Sarapatą. Wystawę pod tytułem „Esencja kobiecości. Dialog twórczy" będzie można oglądać od 20 czerwca, na którą już dziś serdecznie zapraszam.

– Ty często malujesz całe cykle.

Tak, dlatego że dzięki temu mogę dogłębnie przeanalizować temat, na którym się skupiam. Stworzyłam między innymi „Insomnię". Te obrazy nie mówią o tragediach czy smutku, ale o pewnym etapie przejściowym, następnie „Sublime Transcendence", „Metamorphosis" i „Rhapsody", które były kontynuacją poprzedniej serii. Czułam, że każda kolejna jest spokojniejsza. Widziałam to w przestrzeni, w kolorach. Totalny spokój i harmonię pokazałam w cyklach „Bliss", „Eden" i „Eve's Garden". Uporządkowałam chaos (śmiech).

– A jeśli ktoś będzie chciał kupić tylko jeden z tych obrazów, to na jego ścianie będzie on wyjęty z kontekstu.

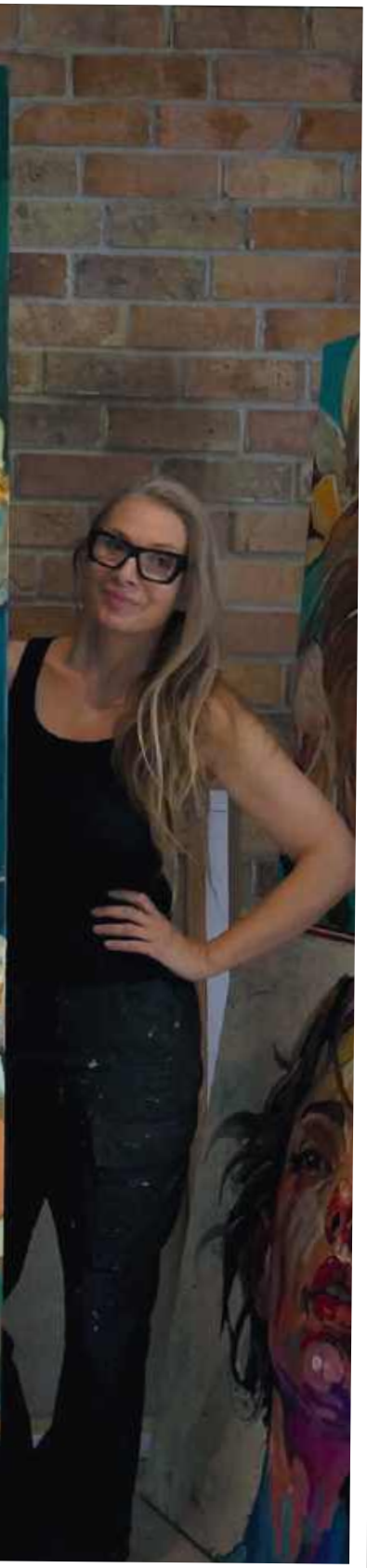
Choć tworzę w cyklach, każdy z obrazów opowiada jednocześnie odrębną, zamkniętą historię. Dlatego, kiedy ktoś kupuje jedną z prac, siłą rzeczy wyjmuje ją z szerszego kontekstu, ale nadal pozostaje ona pełna i samodzielna. Osoby, które kupują moje obrazy, często piszą do mnie z prośbą o opowiedzenie ich historii. Są ciekawe, chcą wiedzieć, co było moją inspiracją i jakie emocje mną kierowały podczas malowania. Nie kupują więc tylko obrazu ładnego wizualnie, ale obraz z historią i emocjonalnym przekazem. To, co



dla mnie najważniejsze w sztuce, to uchwycenie momentu wydobywania stanu emocjonalnego, jakiejś transformacji. Malując, wydobywam te stany i zaczynam je nazywać, oswajać, analizować i opowiadać o nich. W ten sposób poruszam emocjonalne struny.

– Ale zdarza się, że u widzów Twoje obrazy poruszają inne struny niż u Ciebie.

Często podczas wernisażu podchodzą do mnie goście i mówią o swoich odczuciach, o tym, jak interpretują moje obrazy. Gdy patrzą na nie, niekoniecznie odczuwają te same emocje,



„Przygotowuję się do wyjątkowej wystawy w Maison d'Art Gallery, która od niedawna reprezentuje mnie w Polsce. Będzie to dla mnie szczególny moment, bo traktuję tę wystawę również jako symboliczny, artystyczny powrót do korzeni".

które intencjonalnie zawarłam w obrazie. Często mnie zaskakują swoją interpretacją. I zadają pytania. Na przykład, kiedy uważam obraz za skończony.

– Kiedy?

Doszłam do wniosku, że nie mam jednej, konkretnej odpowiedzi. Oficjalnie obraz jest skończony wtedy, gdy opuszcza moją pracownię i trafia do galerii, zaczynając żyć już własnym życiem. Ale zdarza się, że te, które zostają ze mną dłużej, nadal zmieniam. Już dawno odkryłam, że przede wszystkim fascynuje mnie sam proces.

– Rozumiem, że nie cierpisz na niemoc twórczą.

Rzeczywiście, raczej nie mam poczucia blokady. Zazwyczaj wiem, w jakim kierunku chcę iść i co chcę zrobić. Zdarza się, że w trakcie pracy jestem zadowolona z efektu, ale staram się podchodzić do tego z dystansem. Czasem łapię się na myśli, że coś „wyszło bardzo dobrze", ale kolejnego dnia, wracając do pracowni, patrzę na to już inaczej. Wtedy widzę, że obraz po prostu doszedł do pewnego etapu, i to też jest naturalna część procesu.

– Niszczysz?

Nie rwę i nie tnę płótna. Biorę szpachlę, którą często się posługuję, bo lubię warstwowość w obrazach, i zmieniam. Gdy staję przed sztalugą, często na takich niewysokich schodkach, bo moje obrazy są duże, nie zdarza mi się nie mieć natchnienia. Ale podczas przygotowywania szkicu – owszem.

– Co wtedy robisz?

Daję sobie czas. Wychodzę z pracowni, z domu, spotykam się z przyjaciółmi, chodzę na wystawy, wyjeżdżam. To nie jest tak, że nie wiem, co chcę namalować. Ja zawsze mam coś do powiedzenia, tylko w danym momencie może mi się wydawać, że coś jest jeszcze niegotowe, niedojrzałe, czegoś nie przerobiłam do końca. Według mnie najgorsze, co można zrobić, to mówić o niczym.

– Portretujesz siebie? Malujesz głównie kobiety.

To nie są portrety konkretnych osób. Postrzegam człowieka jako figurę uniwersalną. Maluję wszystkie kobiety świata o intensywnym spojrzeniu i przerysowanych dłoniach. Z jednej strony pokazuję kobiecą kruchość i delikatność, a z drugiej stanowczość w wyznaczaniu granic i siłę, a dłonie są tego symbolem. Oczy za to są zwierciadłami duszy, wnętrza.

– Gdy malujesz, potrzebujesz samotności?

Każdy artysta lubi samotność, przestrzeń dla siebie. Życie z artystą jest i fascynujące, i okropne. Pracuję na emocjach. Muszę się w nie zagłębić, przeanalizować. Gdy jest się bombardowanym codziennymi sprawami, jest to bardzo trudne, a wręcz niemożliwe. Artystą jest się 24 godziny na dobę. Ale moi bliscy nie narzekają.

– Gdzie masz swoją przestrzeń?

W Gdańsku Wrzeszczu. Tu mam swoją pracownię i mieszkanie, które kiedyś należało do pisarza Pawła Huelle i jego żony. Jako młoda dziewczyna bywałam w nim. Przychodzili tam arcyciekawi ludzie, artyści, pisarze, muzycy. Pełno było książek i panowała w nim zawsze artystyczna atmosfera. Marzyłam o nim i podskórnie czułam, że kiedyś w nim zamieszkam. Nie myliłam się.

– Kobiecie nie jest łatwo być artystką, choć coraz więcej się o nich mówi, pokazuje prace. A dodajmy do tego jeszcze sztuczną inteligencję…

Zdecydowanie jest dużo lepiej niż kiedyś. Coraz częściej mówi się o artystkach i wystawia ich prace, ale wciąż musimy wydrapywać sobie miejsce w historii. Prawdopodobnie nadal musimy pracować dwa razy ciężej, żeby udowodnić swoją sprawność i to, że potrafimy być na równi z mężczyznami. Talent nie ma płci, ale my z konieczności bywamy bardziej pracowite, bo musimy udowadniać, że coś nam się należy. Jeśli chodzi o sztuczną inteligencję, która nauczyła się generować obrazy, nie martwię się, bo w moim przypadku oprócz treści ważne są też emocje i technika. A ta jest nie do podrobienia.

– Próbowano kopiować Twoje prace?

Nie raz. Ale w końcu razem z moją macierzystą galerią uznałam, że szkoda naszego czasu, by z tym walczyć. Jeśli chodzi o sztuczną inteligencję… Powstała lista uznanych twórców, których twórczość AI wykorzystało do nauki algorytmów, na tej liście znalazłam się również i ja. Ale mnie przed tym kopiowaniem ratuje technika autorska. Używam farb olejnych, pracuję grubymi impastami, tworzę mocną, warstwową strukturę na wielkich formatach. Tego nie da się precyzyjnie podrobić, bo to nie jest płaski wydruk czy hiperrealizm. Nawet ja sama nie byłabym w stanie odtworzyć swojego obrazu jeden do jednego. Sztuczna inteligencja może skopiować styl, ale bez tej namacalnej, rzemieślniczej faktury i oczywiście emocji efekt zawsze będzie ubogi.

– Żyjesz w sztuce i sztuką?

Żyję w sztuce. Jestem optymistką. Czasem tylko zastanawiam się, czy jestem nią, bo jestem szczęśliwa, czy jestem szczęśliwa, bo jestem optymistką.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia dzięki uprzejmości
Maison d'Art Gallery

Wystawa „Esencja kobiecości. Dialog twórczy Anny Bocek & Joanny Sarapaty", Maison d'Art Gallery, Warszawa, od 20.06.



Piramida Czarownika w Uxmal, mieście Majów. Według mitu powstała w jedną noc. Według nauki jej budowa trwała między VI a X wiekiem naszej ery.

RICHIE CHAN/ADOBE STOCK



ALE MEKSYK!

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Jukatan to nie tylko karaibskie plaże, all inclusive i wygodne hotele ukryte za palmami Riwiery Majów. Wśród lagun, dżungli i dawnych szlaków Majów wciąż istnieje Meksyk znacznie spokojniejszy, bardziej surowy i autentyczny. To świat małych miasteczek, w których życie płynie wolniej, a natura nadal wyznacza rytm codzienności.



ANNA EWA BIENIEK/SHUTTERSTOCK

Stromatolity na jeziorze Bacalar. To żywe organizmy, głównie sinice, najstarsze na Ziemi. Mają miliardy lat.

Bacalar to niewielkie miasteczko w stanie Quintana Roo, które jeszcze niedawno było niemal nieznane, nawet wśród samych Meksykanów. Dziś coraz częściej trafiają tu podróżnicy szukający alternatywy dla zatłoczonego Cancún czy modnego Tulum. I Bacalar staje się coraz modniejsze. Nie przypomina jednak typowego karaibskiego kurortu. To raczej prowincjonalne miasteczko, swojskie, nie zawsze ładne, ale z cudownym zapachem morza w powietrzu.

Niebieski w siedmiu kolorach

Największą atrakcją Bacalar jest laguna Bacalar, nazywana Laguną Siedmiu Kolorów. I nie jest to wcale przesadne, turystyczne hasło. Woda rzeczywiście zmienia odcienie – od niemal przezroczystego błękitu przez intensywny turkus aż po ciemny granat. Wszystko zależy od głębokości, światła i wapiennego dna. Są miejsca, gdzie łodzie wyglądają tak, jakby unosiły się w powietrzu. Choć często mówi się o niej „laguna", w rzeczywistości to ogromne jezioro o długości niemal 50 kilometrów. Od wieków było ważnym miejscem dla Majów, którzy wykorzystywali naturalne kanały wodne do handlu i transportu. Później region stał się strategicznym punktem dla Hiszpanów i celem ataków piratów. Mimo że Bacalar leży daleko od otwartego morza, laguna umożliwiała przemieszczanie się w głąb półwyspu.

Piraci docierali tu przede wszystkim po drewno campeche, zwane także modrzejcem. Pozyskiwano z niego niezwykle cenne czerwone i fioletowe barwniki wykorzystywane w Europie do farbowania luksusowych tkanin. To właśnie dla ochrony tych terenów zbudowano Fort San Felipe, XVIII-wieczną twierdzę, która do dziś góruje nad miasteczkiem. Z jej murów rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków na lagunę, szczególnie późnym popołudniem, kiedy ▷



Jezioro zwane Laguną Siedmiu Kolorów jest coraz bardziej znane, ale nie ma tu jeszcze tłumów, takich jak w Cancún. Woda bywa tak błękitna i przezroczysta, że łódki wydają się unosić się w powietrzu.



W mieście Bacalar mury wielu domów pokryte są muralami. Na zdjęciu portret słynnej Fridy Kahlo. NICHOLAS TINELLI/EAST NEWS



Katedra de San Servacio, której początki sięgają 1543 roku. To jeden z ikonicznych zabytków miasta Valladolid w Meksyku. R. TAYLOR/SIMEPHOTO/FORUM



Widok na Morze Karaibskie nieopodal wioski Mahahual, wybrzeże stanu Quintana Roo w Meksyku. WIRESTOCK/GETTY IMAGES



Jukatan ma nie tylko niezwykłą przyrodę, ale też historię. Żyją tu potomkowie Majów, którzy pielęgnują swoją unikalną tożsamość, słychać język majański.

woda zaczyna odbijać różowe światło zachodzącego słońca.

Święte studnie

Pod powierzchnią całego Jukatanu rozciąga się jeden z najbardziej niezwykłych systemów wodnych świata. Półwysep zbudowany jest niemal wyłącznie z wapienia, w którym przez tysiące lat przepływała woda, tworząc podziemne rzeki, jaskinie i naturalne studnie zwane cenotami. Dla Majów były one czymś znacznie więcej niż źródłem wody. Uważano je za przejścia do świata bogów i miejsca, w których stykają się światy żywych oraz zmarłych.

W okolicach Bacalar cenoty znajdują się również pod powierzchnią laguny. Jedną z najbardziej znanych jest Cenote Negro, miejsce o niemal pionowym uskoku, gdzie głębokość gwałtownie zmienia się z kilku do kilkudziesięciu metrów. Woda staje się tam niemal czarna, co przez wieki budziło respekt miejscowych mieszkańców. Jeśli wypłyniemy na jezioro kajakiem, od razu zobaczymy cenoty po zmianach koloru wody.

Pływanie w cenotach i podziemnych grotach należy dziś do największych atrakcji całego Jukatanu. Woda jest chłodniejsza niż w morzu, idealnie przejrzysta i ma zazwyczaj niezwykły turkusowy kolor. Lokalni przewodnicy zalecają jednak



TRAVELPIX / ALAMY/BE&W

Fragment płaskorzeźby z miasta Uxmal w Narodowym Muzeum Antropologii w Parku Chapultepec, w stolicy Meksyku.



Cenote Samula, zjawiskowa jaskinia krasowa położona niedaleko Valladolid. Jedno z najczęściej fotografowanych miejsc w regionie.

KREMER SUSANNE/HUBER IMAGES/FORUM



Widok na zachodni brzeg jeziora Bacalar, zwanego Laguną Siedmiu Kolorów. Woda jest przezroczysta za sprawą wapiennego dna.

CAMPPHOTO/GETTY IMAGES





Flamingi karmazynowe na rozlewiskach Río Lagartos. Ten rezerwat biosfery jest domem dla wielu gatunków.

VERMONTALM/ADOBE STOCK

ostrożność oraz korzystanie z kamizelek wypornościowych – niektóre cenoty są bardzo głębokie, a pod powierzchnią znajdują się skomplikowane systemy jaskiń.

Życie po asteroidzie

Jednym z najbardziej niezwykłych miejsc nad laguną jest kanał Los Rápidos. To naturalny przesmyk, w którym nurt jest tak silny, że wystarczy położyć się na wodzie, by prąd sam nas niósł. Woda jest tu niewiarygodnie przejrzysta, a dno pokrywają wapienne formacje i podwodne rośliny falujące w rytmie nurtu. To właśnie tutaj najlepiej widać, jak delikatny jest cały ekosystem Bacalar. W płytkich partiach laguny znajdują się stromatolity – jedne z najstarszych form życia na Ziemi. Wyglądają jak kamienie, ale są żywymi organizmami produkującymi tlen od miliardów lat. Naukowcy uważają, że to właśnie podobne organizmy przyczyniły się▷

Rezerwat Biosfery Sian Ka'an to jedno z miejsc na Jukatanie, gdzie można godzinami nie spotkać nikogo. Jakbyśmy przenieśli się do innego wymiaru.

do powstania atmosfery umożliwiającej rozwój życia na naszej planecie. Stromatolity przetrwały epoki lodowcowe i gigantyczne kataklizmy, w tym uderzenie asteroidy, która około 66 milionów lat temu spadła właśnie na Jukatan i doprowadziła do wyginięcia dinozaurów. Dziś jednak ich największym zagrożeniem okazuje się masowa turystyka. Nie wolno po nich chodzić ani opierać o nie kajaków, choć wielu odwiedzających nadal ignoruje zakazy.

Mieszkańcy Bacalar coraz częściej mówią o konieczności ochrony laguny przed losem, który spotkał Tulum czy Cancún. Jeszcze w latach 70. Cancún było niewielką rybacką osadą zamieszkaną głównie przez Majów. Dziś to jedna z największych turystycznych metropolii świata. Bacalar wciąż znajduje się kilka kroków przed tą granicą – i właśnie dlatego warto zobaczyć je teraz.

W Sian Ka'an rodzi się niebo

Podróżując po Jukatanie, trudno pominąć gigantyczny, dziewiczy Rezerwat Biosfery Sian Ka'an – ogromny obszar chroniony, wpisany na listę UNESCO. Jego nazwa w języku Majów oznacza „miejsce, gdzie rodzi się niebo". I rzeczywiście, krajobraz doskonale to oddaje, łącząc turkusowe laguny z błękitem nieba.

Sian Ka'an to jeden z najcenniejszych przyrodniczo regionów Meksyku. Rozciągają się tu lasy namorzynowe, laguny, dzikie plaże, tropikalna dżungla i rafy koralowe. Na wolności żyją manaty, delfiny, krokodyle, żółwie morskie oraz setki gatunków ptaków. Wiele miejsc nadal pozostaje niemal nietkniętych przez człowieka.

Najbardziej niezwykłe jest jednak poczucie przestrzeni i ciszy. W przeciwieństwie do głośnych plaż Riwiery Majów, tutaj można godzinami nie spotkać nikogo. Można unosić się z prądem w krystalicznej wodzie. Łodzie płyną powoli przez wąskie kanały otoczone namorzynami, a nad wodą unoszą się pelikany i fregaty. To jeden z ostatnich fragmentów karaibskiego wybrzeża Meksyku, który nadal wygląda tak, jak przed dziesiątkami lat.

Uxmal – cud Majów

Jeśli istnieje na Jukatanie miejsce, które naprawdę potrafi zachwycić nawet osoby zmęczone zwiedzaniem ruin Majów, jest nim Uxmal. To jedna z najważniejszych i jednocześnie najbardziej niezwykłych stref archeologicznych półwyspu. Choć wpisana na listę UNESCO i doskonale znana archeologom, nadal odwiedza ją znacznie mniej turystów niż słynne Chichén Itzá.

I być może właśnie dlatego Uxmal robi tak ogromne wrażenie. Nie ma tu tłumów, hałasu ani kolejek do zdjęć. Jest za to przestrzeń, cisza i monumentalna architektura wynurzająca się z zieleni dżungli. Najbardziej charakterystyczną budowlą miasta jest Piramida Czarownika, wysoka na około 40 metrów. Według legendy miała zostać zbudowana w jedną noc przez karła obdarzonego magicznymi mocami. Piramida wyróżnia się nietypowym, zaokrąglonym kształtem, rzadko spotykanym w architekturze Majów. W rzeczywistości budowla powstawała etapami przez setki lat – kolejne świątynie wznoszono jedna na drugiej, tworząc imponującą konstrukcję widoczną do dziś.

To jednak nie wielkość Uxmal zapisała się najmocniej w jego historii, lecz styl architektoniczny. Miasto jest najdoskonalszym przykładem stylu Puuc, charakterystycznego dla zachodniej części Jukatanu. Budowle zdobią tu tysiące kamiennych mozaik, geometrycznych ornamentów oraz wizerunków boga deszczu Chaaka. Fasady wyglądają niemal jak misterne koronki wykute w kamieniu.

Archeolodzy do dziś podkreślają niezwykłą precyzję wykonania tych dekoracji. Majowie nie używali metalowych narzędzi ani zwierząt pociągowych, a mimo to stworzyli architekturę o zadziwiającej symetrii i skali. W Uxmal szczególnie imponują Pałac Gubernatora oraz Czworokąt Mniszek – kompleks budynków uznawany za jedno z największych osiągnięć sztuki Majów.

Spacer po Uxmal późnym popołudniem robi ogromne wrażenie. Kamień przybiera wtedy ciepły, pomarańczowy kolor, a nad ruinami zaczynają krążyć ptaki ukrywające się wcześniej w dżungli.

Pueblos Mágicos

Mniejsze miasta, takie jak choćby urokliwe Valladolid, nadal żyją rytmem wyznaczanym przez lokalne tradycje. Na targach sprzedaje się przyprawy, owoce i ręcznie haftowane stroje, a język majański wciąż słychać równie często jak hiszpański. Valladolid to nie tylko klimatyczne uliczki, kolorowe budynki i zabytki. Miasto jest też świetną bazą wypadową do zwiedzania Jukatanu. Tak jak Bacalar, należy do 135 meksykańskich Pueblos Mágicos, objętych rządowym programem pomocy mniejszym miastom, które zachowały swoje unikalne dziedzictwo, tradycje, walory kulturowe i przyrodnicze.

Kuchnia Jukatanu różni się od tej znanej z innych regionów Meksyku. Dominuje sos achiote, kwaśna pomarańcza i powolnie gotowane mięso zawijane w liście bananowca. Cochinita pibil, król jukatańskich dań, to długo pieczona wieprzowina marynowana w paście achiote. Popularna pozostaje także sopa de lima, aromatyczna zupa limonkowa, oraz świeże tortille przygotowywane w rodzinnych knajpkach.

Jukatan poza Riwierą Majów nie próbuje za wszelką cenę imponować. Nie jest krzykliwy ani spektakularny jak folderowe Karaiby. Jest tu jednak mnóstwo miejsc do odwiedzenia, choćby Los Coloradas, różowe jezioro, które wygląda bardziej jak komputerowa grafika niż prawdziwy krajobraz. A swój kolor zawdzięcza wysokiemu zasoleniu oraz mikroorganizmom produkującym czerwony pigment. Jeszcze kilka lat temu było niemal nieznane, dziś coraz częściej pojawia się na zdjęciach z Meksyku.

Ten mniej oblegany Jukatan pozostaje na długo w pamięci – dzięki porannym mgłom nad laguną Bacalar, dzięki chłodowi cenot po upalnym dniu, dzięki krzykowi ptaków wracających nad wodę o zachodzie słońca, a także dzięki dżungli, która nagle odsłania kamienne ślady cywilizacji starszej niż większość świata. To Meksyk bardziej cichy, mniej oczywisty i prawdziwszy. Właśnie dlatego tak trudno o nim zapomnieć.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

NOWOŚĆ! Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*



TURCJA KEMER

HOTEL
Nirvana Dolce Vita ★★★★★

AYTDOLC NOWOŚĆ

ALL INCLUSIVE ULTRA 24H

Tureckie wakacje, gdzie każda chwila smakuje jak dolce vita? Zdecydowanie tak! Elegancki resort położony w malowniczym zakątku Riwiery Tureckiej, u stóp gór Taurus, zachwyca nie tylko widokami, ale też wyjątkową atmosferą luksusu i relaksu. To miejsce, w którym elegancja naturalnie łączy się komfortem, a niebanalna architektura hotelu, pełna przestrzeni i oryginalnych detali, tworzy wyjątkowy klimat sprzyjający wypoczynkowi. Na Gości czeka imponujący aquapark, kilka basenów, a także wiele atrakcji sportowych, w tym 4 korty tenisowe i 2 korty do padla, które zachęcają do sportowej rywalizacji w wakacyjnym otoczeniu. Najmłodsi chętnie biorą udział w ciekawych animacjach i zabawach w miniklubie, podczas gdy dorośli mają czas na relaks w hotelowym spa.





Katalog dostępny
w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży
lub na stronie
www.itaka.pl/viva/

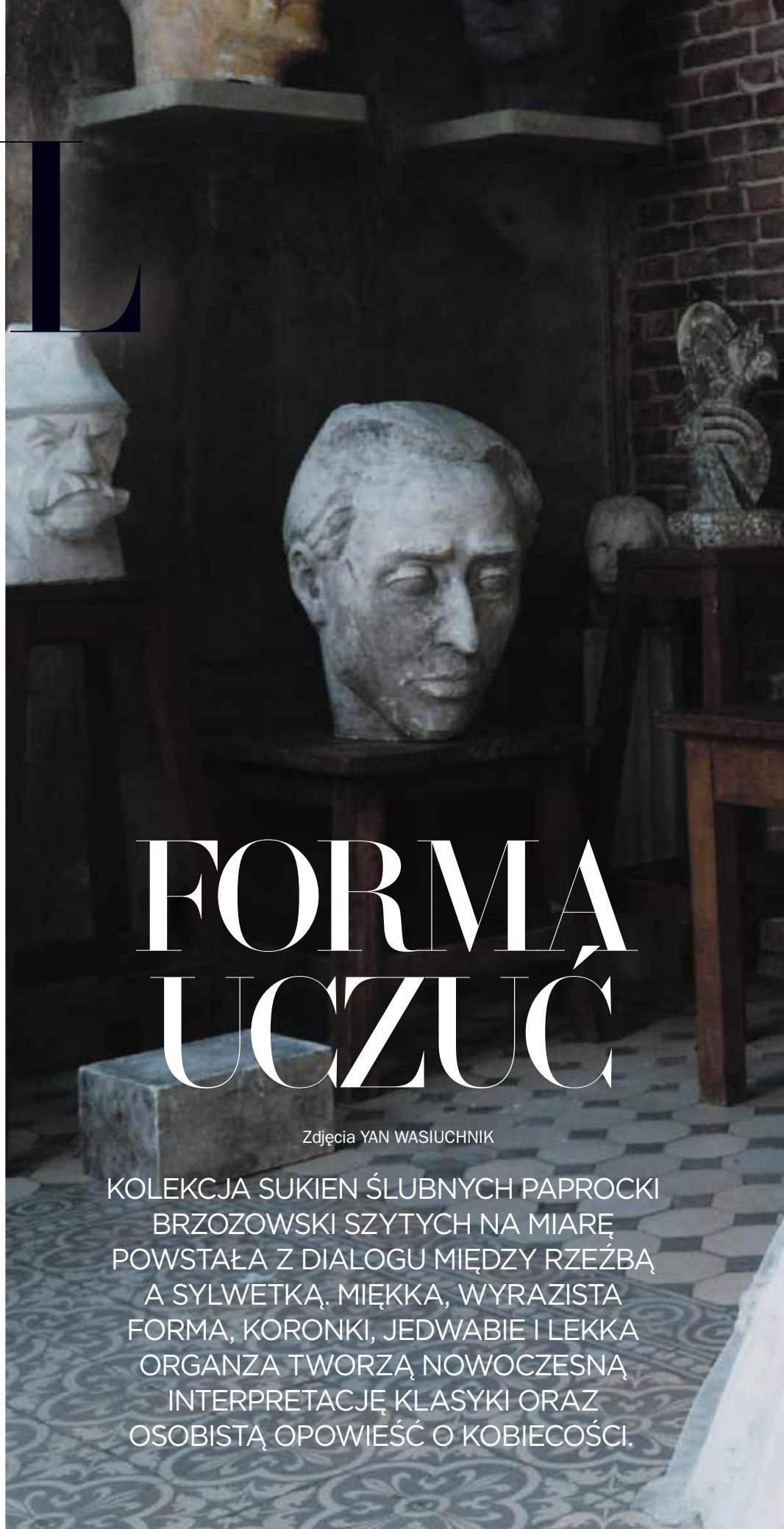
MODA

SEZON NA MIŁOŚĆ: BAJKOWE SUKNIE ŚLUBNE, ZMYSŁOWE TKANINY I PERFEKCYJNE BUTY DLA PANNY MŁODEJ

URODA

NIEZBĘDNIK ŚLUBNY: JAK WYKONAĆ IDEALNY MAKIJAŻ, WYJĄTKOWE OZDOBY DO WŁOSÓW ORAZ PERŁOWA PIELĘGNACJA SKÓRY

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK



FORMA UCZUĆ

Zdjęcia YAN WASIUCHNIK

KOLEKCJA SUKIEN ŚLUBNYCH PAPROCKI BRZOZOWSKI SZYTYCH NA MIARĘ POWSTAŁA Z DIALOGU MIĘDZY RZEŹBĄ A SYLWETKĄ. MIĘKKA, WYRAZISTA FORMA, KORONKI, JEDWABIE I LEKKA ORGANZA TWORZĄ NOWOCZESNĄ INTERPRETACJĘ KLASYKI ORAZ OSOBISTĄ OPOWIEŚĆ O KOBIECOŚCI.



Wszystkie suknie ślubne w sesji pochodzą z kolekcji **PAPROCKI BRZOZOWSKI/ PAPROCKIBRZOZOWSKI.COM**.



TRANSPARENTNA KORONKA spotyka płynną, miękko opadającą sylwetkę. Zmysłowa, wyrafinowana i świadomie nowoczesna – stworzona dla panny młodej, która traktuje modę jako formę wyrazu. Lekka jak druga skóra, pracuje ze światłem i ruchem, budując subtelny, ale wyrazisty efekt.



KRÓTKA SUKNIA ŚLUBNA podkreśla talię gorsetową linią i perfekcyjnie modeluje sylwetkę. Subtelnie rzeźbiona forma, długość mini i architektoniczny detal tworzą nowoczesną, świeżą elegancję – idealną na ślub cywilny.



Suknia o smukłej, minimalistycznej sylwetce, przełamanej eterycznymi, **TRANSPARENTNYMI RĘKAWAMI**. Lekka, nowoczesna i subtelnie romantyczna – balansuje między czystością formy a wyrafinowanym detalem.

Zdjęcia YAN WASIUCHNIK
Stylizacja PAWEŁ JASTAK
Modelka ANIA RYBAK/ MODEL PLUS
Fryzury MICHAŁ PASYMOWSKI
Makijaż ANETA KOSTRZEWA
Dyrektor kreatywna IZABELA CZARZASTA



Ta suknia łączy **KORONKOWĄ GÓRĘ** z długim rękawem i miękko rozbudowaną tiulową spódnicę. Romantyczna, elegancka i couture w wyrazie – zachwyca kontrastem faktur oraz lekkością sylwetki.



1



2



3

MAGDA BUTRYM



AJE



FRANCISCO COSTA



4

5



Całkiem NIEWINNA

Zmysłowe przezroczystości, warstwy, które budują sylwetkę, gorsety dodające pikanterii – te białe kreacje to nie tylko pomysł na ślubny look, ale też idealne rozwiązanie na upalne dni.

1 Kolczyki **APART**, 2999 zł. **2** Pierścionek **LILOU**, 698 zł. **3** Sukienka **LE COLLET**, 1490 zł. **4** Bransoletka **LILOU**, 259 zł. **5** Gorset **MAGDA BUTRYM**, 5020 zł. **6** Szpilki **GIANVITO ROSSI**, 4300 zł.

6



FILIPPO FIOR, DANIELE SCHIAVELLO/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

PROSPERINE/
BREUNINGER.COM,
1169 zł.

JIMMY
CHOO,
ok. 3500 zł.





ZARA,
199 zł.





VANDA
NOVAK,
1790 zł.

Uciekająca panna MŁODA

Potrzebuje butów pięknych i wygodnych! Bez względu na to, czy będzie uciekać sprzed ołtarza, czy zdecyduje się przetańczyć całą noc z ukochanym... Jej decyzja jest prosta: niski obcas, ostry czubek i delikatne zdobienia.



STRADIVARIUS,
179 zł.

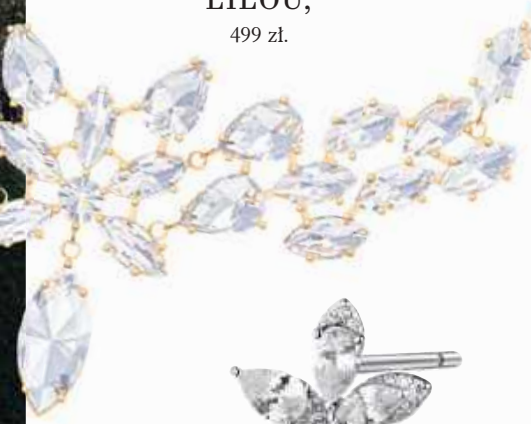


VANDA
NOVAK,
1490 zł.

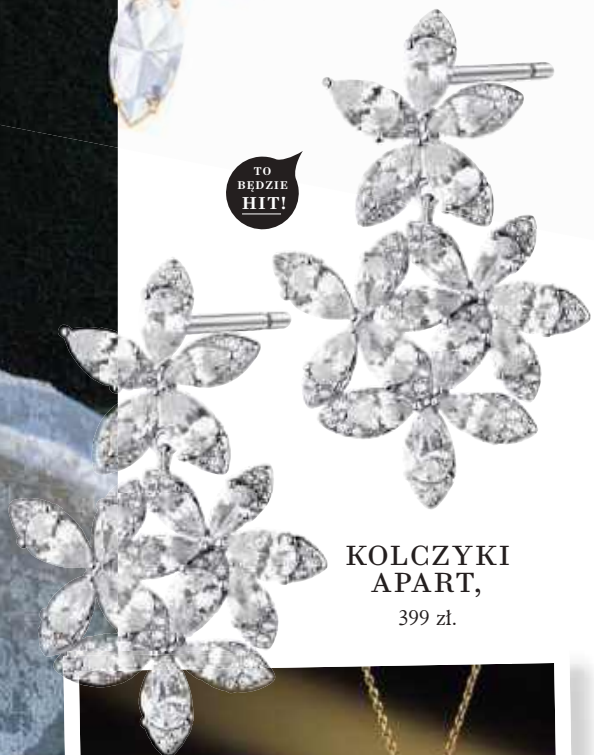


Ślubna kolekcja na lato 2027 od uwielbianej przez gwiazdy marki GALIA LAHAV to hołd dla kobiecości w romantycznym wydaniu.

KOLIA LILOU,
499 zł.



TO BĘDZIE HIT!



KOLCZYKI APART,
399 zł.



Teraz powiesz

TAK!

Stylowy niezbędnik panny młodej? Ta biżuteria, ubrania i dodatki sprawdzą się nie tylko podczas tego wyjątkowego dnia! Nowości wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.



ALE MIĘKKO!

Model Jaida z nowej kolekcji EMU Australia łączy wakacyjną lekkość z codziennym komfortem. Jasny beż, organiczna bawełna i pianka memory foam tworzą subtelną propozycję na lato.



W JEJ RYTMIE

Lato w RESERVED ma miejski rytm: od porannej kawy po wieczorne wyjście. Biel, czerń i denim spotykają się z czerwienią, a lekkie formy, koronki budują stylizacje na cały dzień.

CAŁY TEN BLASK

Diamenty laboratoryjne mają ten sam blask oraz właściwości fizyczne i chemiczne co naturalne, ale powstają w laboratorium w ciągu kilku tygodni. W kolekcji złotej biżuterii Lab Diamonds możemy dostrzec bardziej współczesne oblicze luksusu: efektowne, dostępne i pełne światła. To biżuteria dla tych, którzy lubią klasykę, ale chcą spojrzeć na nią w nowy sposób. Apart.pl

MAT. PRASOWE

6. EDYCJA
KONFERENCJI

ELLE ABOUT
FASHION
2026

12 CZERWCA

NARODOWY INSTYTUT KULTURY I DZIEDZICTWA WSI
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, WARSZAWA



FROM POLAND WITH *style*

Polski styl wychodzi poza granice i staje się globalnym fenomenem.

6. edycja konferencji ELLE ABOUT FASHION to spotkanie autorytetów, twórców i liderów, którzy redefiniują modę, biznes i kulturę, nadając polskiej tożsamości nowy, globalny wymiar.

W programie dzień pełen inspiracji i wiedzy:
*Wartościowe wykłady, wywiady oraz debaty prowadzone przez ekspertów i redakcję ELLE.
*Inspirujące warsztaty i interaktywne doświadczenia.
*Networking i nowe możliwości.

Poznaj perspektywy, które kształtują przyszłość. Zainspiruj się. Nawiąż relacje. Bądź częścią rozmowy o modzie, która ma znaczenie.
Swoimi doświadczeniami podzielą się m.in.:
Magda Gessler i Lara Gessler, Olga Bołądź, Julia Kuczyńska, Kasia Sokołowska, Mery Spolsky, Gabi Drzewiecka, Joanna Horodyńska, Anna Orska, Marta Zawiślańska, Basia Starecka, Mariusz Mac, Ilona Majer i Rafał Michalak – duet MMC oraz wielu innych!

Liczba miejsc ograniczona.
Zarezerwuj swój udział już teraz.

Partnerzy:

Szczegóły i bilety: elleaboutfashion.pl



TWÓJ MOMENT

W DNIU ŚLUBU WSZYSTKIE OCZY BĘDĄ ZWRÓCONE NA WAS. DLATEGO SIĘGNIJ PO KOSMETYKI, KTÓRE GWARANTUJĄ PIĘKNY I DŁUGOTRWAŁY EFEKT.



1 Czarny eyeliner Infallible Haute Precision **L'ORÉAL PARIS**, 66,99 zł. **2** Wydłużający i podkręcający rzęsy tusz Vertigo Lift **ARMANI**, 215 zł. **3** Paleta różów do policzków Professional Duo Blush w odcieniu Peach Haze **AA WINGS OF COLOR**, 54,99 zł. **4** Podkład matujący True To Myself Natural Matte Longwear Foundation **RARE BEAUTY**, 189 zł/Sephora.pl. **5** Intensywna pomadka z dodatkiem miodu i trwałością do 24 godzin KissKiss nr 335 **GUERLAIN**, 226 zł. **6** Puder matujący Soft Blur Matte Airbrush Powder **CATRICE**, 16,99 zł. **7** Długotrwały korektor nawilżający Airbrush Flawless Blur Concealer **CHARLOTTE TILBURY**, 169 zł/Sephora.pl.

VIKTORIYA SAVINKOVA/ADOBE STOCK, G-M STUDIO

Minimalizm w ROZKWICIE

Delikatne upięcia i subtelne ozdoby w kształcie białych kwiatów tworzą ślubne fryzury, w których to prostota staje się najbardziej elegancką formą romantyzmu.



1 Spinka-wsuwka z kwiatem **LITTLE ANGEL**, 17 zł. **2** Ozdobny grzebień Petales **NOVIA BLANCA**, 129 zł. **3** Jedwabna szarfa **ALMANIA**, 109,99 zł. **4** Gumka do włosów z różą **SO FLUFFY**, 290 zł. **5** Spinka do włosów z ozdobnym kwiatem **H&M**, 79,99 zł.



1



2



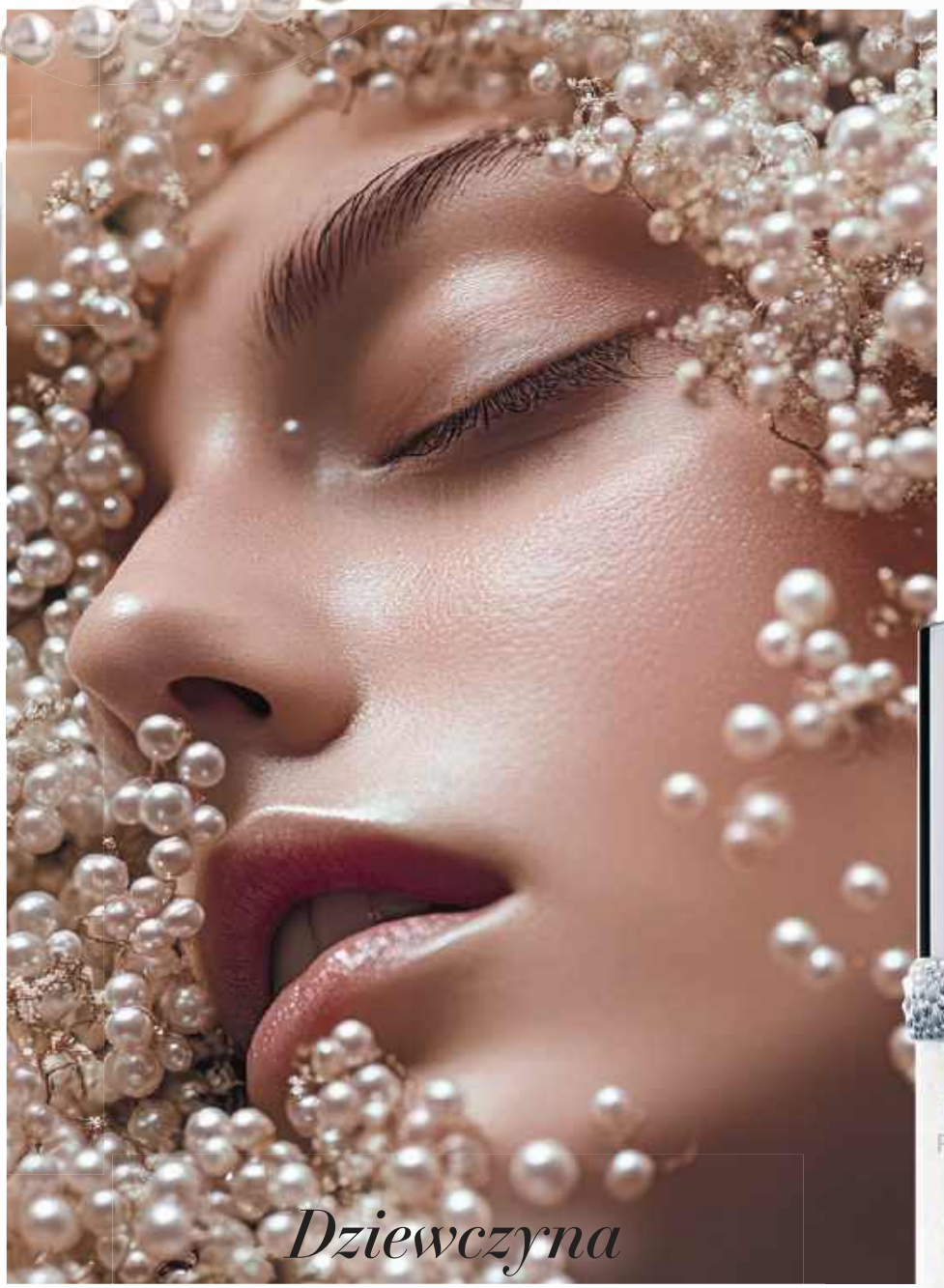
3



4



5



Dziewczyna

Z PERŁĄ

Ten morski klejnot od lat ozdabia suknie ślubne i akcesoria. Ale my skupiamy się tym razem nie na dodatkach, ale na... skórze! W tym dniu powinna być idealnie gładka i pełna blasku. Odbijać światło niczym perła właśnie.

1 Serum wyrównujące i rozświetlające Pure Glow Elixir Illuminating Uniforming **DIEGO DALLA PALMA**, 378 zł. **2** Krem rozświetlająco-upiększający Oxygen-Glow **FILORGA**, 200 zł. **3** Serum rozświetlające Dreamglow **REM BEAUTY**, 125 zł/ Sephora.pl. **4** Rozświetlające serum Glass Skin **HDRÈY**, 139 zł. **5** Balsam perłowy do twarzy i ciała **PHLOV**, 129 zł. **6** Rozświetlające serum do twarzy White Caviar Pearl Infusion **LA PRAIRIE**, 1898 zł.



6

PHOTO FOR EVERYTHING, ANAK/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE



IDEALNE WYKOŃCZENIE

Lekki, elastyczny lakier wykończeniowy Session.Spray Flex (Kevin. Murphy, 146 zł) zawiera kopolimery pamięci, które nadają długotrwałe i elastyczne utrwalenie.



NOWA TWARZ

Aktorka, wokalistka, kompozytorka i prezenterka telewizyjna Patricia Kazadi została ambasadorką AA LAAB S.M.A.R.T. Dermohacking Program. Jej naturalność, styl i konsekwencja w budowaniu własnego wizerunku doskonale wpisują się w filozofię marki AA.

KROPLA BLASKU

Złociste kropelki rozświetlające Gold Drops Flawless Glow (Bielenda, 39,99 zł) o wielofunkcyjnej formule dodają cerze natychmiastowego blasku i zdrowego wyglądu bez efektu obciążenia.



Dermika Luxury Peptides to linia kosmetyków anti-age, stworzona specjalnie z myślą o kompleksowej pielęgnacji skóry dojrzałej. Dzięki autorskiemu kompleksowi Pepti Pro-Collagen Technology produkty wygładzają, zagęszczają i ujędrniają skórę, a także wyraźnie ją rozświetlają i przywracają jej energię.



TO BĘDZIE HIT!

DWA W JEDNYM

CC+ Nude Glow Cream with SPF 40+ (It Cosmetics, ok. 205 zł/Douglas.pl) łączy makijaż z pielęgnacją skóry. Zapewnia naturalne, promienne wykończenie, jednocześnie dbając o kondycję cery.

Lista ŚLUBNA

Oto kosmetyki, które przygotują twoją skórę i włosy do tego wyjątkowego dnia. I to niezależnie od tego, ile masz lat! Niektóre z nich warto mieć też pod ręką w dniu, kiedy powiesz ukochanemu „tak!”.



MAT NA ZAWOŁANIE

Tonik-mgiełka matująco-wygładzająca stay.matte (Y.YOU by Miya, 39,99 zł) odświeża i tonizuje skórę, a dodatkowo redukuje nadmiar sebum i zwęża pory.

MAT. PRASOWE, ADAM PLUCIŃSKI

FILOZOFIA PIĘKNA

Marka NatureLab. Tokyo (dostępna w Hebe) redefiniuje pielęgnację włosów, stawiając na jakość, skuteczność i równowagę. Kosmetyki wykorzystują między innymi wodę sake oraz wodę ryżową, dzięki którym włosy stają się mocniejsze, a skóra głowy odzyskuje komfort.



PORCJA DOBRA

Beauty Cells Synergy Formuła piękna (PharmoVit, 109,90 zł) to suplement diety w kapsułkach z kompleksem PhytoCellTec Md Nu, kolagenem rybim, elastyną, kwasem hialuronowym i koenzymem Q10. Dzięki temu składowi doskonale wzmacnia skórę, włosy i paznokcie.





KIERUNEK: BALI

Kolekcja zapachowa Balinese Coconut marki Nest (od 115 zł/Douglas.pl) zachwyca kwiatowo-drzewno-piżmową kompozycją. Zapach dostępny jest w formie mgiełki, wody perfumowanej i olejku.

REKLAMA

Piękna opalenizna zaczyna się od ochrony

SPF 50

UVA + UVB + IR + HEV

Bielenda

Sol D'Or

nowość

Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria

i na bielenda.com

SŁONECZNA LOTERIA

KUP 2 produkty Bielenda Sol D'Or za min. 50 zł

ZGŁOŚ PARAGON na www.loteriabielenda.pl

WYGRAJ wspaniałe nagrody!

500 x ZESTAW KOSMETYKÓW

100 x WALIZKA KABINOWA

10 x iPhone 17

NAGRODA GŁÓWNA

5 x BON do ITAKA o wartości 20 000 zł

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń do loterii trwają od 06.05 do 29.06.2026. Szczegóły i regulamin dostępne są na stronie www.loteriabielenda.pl Wizerunek nagród jest poglądowy.

NAJPIERW MUSZĘ ZADBAĆ *o samą siebie*

Paulina Krupińska opowiada o kobiecej czułości, codziennych rytuałach i potrzebie zatrzymania się. Jako ambasadorka EMFUSION – pierwszego urządzenia do skin longevity od firmy BTL – mówi o dbaniu o siebie bez presji, pośpiechu i bez poczucia winy.



Co robisz, by trzymać równowagę między ciałem, umysłem a duchem?
Pracuję w świecie, który pędzi, i w branży, w której jestem nieustannie oceniana także pod względem wyglądu. Dlatego bardzo dbam o zdrowie psychiczne i momenty wyciszenia. Jeśli wiem, że mam intensywny czas, to zawsze gdzieś na horyzoncie planuję moment odpoczynku i bycia sama z sobą. Czasem naprawdę muszę nic nie robić, żeby potem móc robić dużo – dla dzieci, pracy, relacji. To „nicnierobienie" jest dla mnie największym robieniem czegoś dla siebie. Kiedy jestem wypoczęta, mam więcej cierpliwości, spokoju i czułości dla innych. Dziś już to wiem i nie mam żadnych wyrzutów sumienia.

Masz poczucie, że to podejście zmieniło się u ciebie na przestrzeni lat?
Zdecydowanie tak. Kiedyś miałam w sobie dużo więcej napięcia i poczucia, że cały czas muszę być w działaniu. Dziś świadomie układam sobie życie tak, żeby było jak najbardziej komfortowe. Planuję czas tylko dla siebie bez poczucia winy. Jeśli wiem, że jednego dnia mam bardzo intensywną pracę, to kolejnego planuję dłużej pospać, zrobić trening, zjeść coś dobrego, poczytać książkę albo po prostu poleżeć.

A pielęgnacja skóry – gdzie w tym wszystkim ma swoje miejsce?
Zdecydowanie jako przyjemność. Traktuję ją jako przywilej i moment zatrzymania. To czas tylko dla mnie, bez pośpiechu i oczekiwań. Zmywanie makijażu jest dla mnie bardzo oczyszczające – mam poczucie, że razem z nim schodzi napięcie i ciężar całego dnia. Bardzo ważne jest dla mnie też nawilżenie i naturalne rozświetlenie skóry. Kiedy skóra jest dobrze nawodniona, czuję się po prostu lepiej – i fizycznie, i psychicznie.



Zdrowa skóra to dziś nowy luksus. Nie chodzi już tylko o wygładzenie czy szybkie odświeżenie, ale o długofalową troskę i wzmocnienie jej naturalnych funkcji. Nowoczesny zabieg EMFUSION idealnie wpisuje się w ten trend. To zabieg stworzony z myślą o długowieczności skóry i jej codziennym komforcie. Jest szybki, relaksujący i w pełni nieinwazyjny. Dzięki technologii DYNAMiQ energia elektryczna jest zamieniana w mikrofale mechaniczne, które delikatnie stymulują naskórek. To właśnie ten proces pomaga przywrócić prawidłowy gradient wapnia, niezbędny do regeneracji i szczelności bariery hydrolipidowej. Każdy z czterech etapów EMFUZJI ma swoje zadanie: oczyszczanie, aktywację, intensywną odbudowę oraz zabezpieczanie skóry przed utratą nawilżenia.

Więcej na **www.emfusion.pl**

„To jest bardzo przyjemne doświadczenie, bo zabieg jest niezwykle komfortowy i relaksujący. Mam wrażenie, że skóra jest otulona i dobrze potraktowana, a ja mogę się po prostu położyć i odpocząć".

Zostałaś ambasadorką EMFUSION – pierwszego urządzenia do skin longevity od firmy BTL. Jak ten zabieg wpisuje się w twoje codzienne życie?
Bardzo naturalnie. Zanim pojawiła się współpraca, przetestowałam zabieg i zobaczyłam, że to jest dokładnie ten kierunek, w którym ja idę. Skóra jest nawilżona przez długi czas, a codzienna pielęgnacja staje się prostsza i mniej obciążająca. Dzięki temu nie mam poczucia, że muszę cały czas „coś robić" ze skórą. Wiem, że ona jest w dobrej kondycji i wystarczy delikatne podtrzymanie efektu.

Jak czujesz się w trakcie zabiegu?
To jest bardzo przyjemne doświadczenie, bo zabieg jest niezwykle komfortowy i relaksujący. Mam wrażenie, że skóra jest otulona i dobrze potraktowana, a ja mogę się po prostu położyć i odpocząć. To trochę tak, jakby ktoś otworzył okno i wpuścił świeże powietrze – skóra oddycha, jest rozluźniona, przyjmuje wszystko, co dobre. Zabieg trwa zaledwie kilkanaście minut. Zawsze kiedy się kończy, dziwię się, że tak szybko minął. Chętnie porelaksowałabym się dłużej (śmiech). Bo to nie jest tylko kwestia wyglądu, lecz także tego, jak się czuję. Po wyjściu z gabinetu mam poczucie lekkości, komfortu i spokoju. Dla mnie dbanie o siebie powinno właśnie tak wyglądać – bez bólu, stresu i presji.

Jakie masz wskazówki dla kobiet, które chcą poczuć się pewniej i zadbać o siebie, ale nie wiedzą, od czego zacząć?
Trzeba zacząć od decyzji. Od momentu, w którym powiemy sobie: „Stawiam siebie na pierwszym miejscu". Bez pracy nad sobą nie będzie efektów. Życzę każdej kobiecie takiego momentu, w którym poczuje, że to jest czas dla niej – bez presji, porównań i poczucia winy.



„Urojenia” to autorski teatr tańca, pełen namiętności, pożądania, ulotnych chwil szczęścia, realnego kontaktu i zmagań jednostki we współczesnym świecie.

MAT. PRASOWE, MACIEJ NIEĆKO/MNWL, OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Granice

WOLNOŚCI

Spektakl „Urojenia” to znakomita muzyka, choreografia, kostiumy duetu Paprocki & Brzozowski i dyskusja o ludzkich słabościach i pogoni za perfekcją. | KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Choreografka Izadora Weiss przygotowała autorski spektakl „Urojenia”. Ten pełen namiętności teatr tańca podejmuje odważną dyskusję o granicach wolności, wykorzystując postacie fikcyjnej Roksany oraz kultowej pisarki Virginii Woolf. Emocjonalną głębię widowiska podkreśli muzyka Beethovena, Vivaldiego, Szymanowskiego, a także współczesnych artystek, takich jak Caroline Shaw i Dobrinka Tabakova.

„UROJENIA”, WYSTĘPUJE POLSKI BALET NARODOWY, TEATR WIELKI – OPERA NARODOWA, PREMIERA 11 CZERWCA 2026.



BRACIA MNIEJSI

Jak na wojnie przeciwko wszystkiemu, co żyje, można ocalić człowieczeństwo? Miażdżąca, ale pełna życia opowieść z samego środka wojny w Ukrainie. O zwierzętach i o ludziach.

„DELFINY I BELZEBUB”, WOJCIECH TOCHMAN, WYD. LITERACKIE.



DUSZA & CIAŁO

To opowieść o ciężarze, którego nie da się unieść. Co zrobić, gdy w szkolnym zeszycie zamiast zwykłego „my dad is...” trzeba dopisać „dead”? Jak przetrwać WF, kiedy ciało staje się celem wyzwisk?

„JAK UMIERAJĄ SŁONIE DUŻE I CIĘŻKIE?”, MARIUSZ GOŁOSZ, JULIA JUZYK, WYD. NEWHOMERS.



POLSKI HOLMES

Komisarz Forst, tak samo charyzmatyczny i bezkompromisowy jak jego słynny poprzednik Sherlock Holmes (dodatkowo cyniczny i pozbawiony skrupułów), znów wkracza do akcji!

„URWISKO. KOMISARZ FORST. TOM 11”, REMIGIUSZ MRÓZ, WYD. FILIA.

WIĘCEJ NIŻ **WOJOWNIK**

Bezwzględna lojalność, odwaga, siła, skromność i gotowość oddania życia w imię honoru. Samuraj miał być kimś znacznie więcej niż tylko wojownikiem. Wystawa poświęcona jest kulturze samurajów od momentu wykształcenia się tej grupy społecznej aż po jej upadek.

WYSTAWA „CZAS SAMURAJÓW", MUZEUM NARODOWE W LUBLINIE, DO 27 WRZEŚNIA.



W ŚRODKU **MIASTA**

Kaśka Sochacka, Vito Bambino, Mrozu, Kacperczyk, Julia Wieniawa, Ewa Farna, Brodka z projektem „Granda", Grzegorz Turnau z orkiestrą symfoniczną – to tylko część line-upu Erste Letnie Brzmienia 2026, które tego lata odwiedzą Kraków (24–25 lipca), Warszawę (7–8 sierpnia), Gdańsk (21–22 sierpnia), Wrocław (28–29 sierpnia), Poznań (4–5 września). Erste Letnie Brzmienia pozostają wierne swojej idei: zamiast wyjeżdżać za miasto, przenoszą lato do jego środka. Line-up tegorocznej edycji został ułożony jak najlepsza playlista na lato – z miejscem na taniec, melancholię, gitarową szczerość, wielkie emocje. Karnety i bilety jednodniowe dostępne są na www.ersteletniebrzmienia.pl.

ERSTE LETNIE BRZMIENIA 2026, 24 LIPCA – 5 WRZEŚNIA.

REKLAMA



Rak
22.06–22.07

Nie upieraj się przy przekonaniu, że stagnacja jest nudna. Owszem, może cię spowolnić i pozbawić cię szybkiej realizacji celu, ale w chwili odpoczynku nie ma nic złego. Wręcz przeciwnie, przyda ci się teraz moment na odzyskanie energii po dość intensywnych tygodniach. A wraz z nową energią pojawią się nowe wyzwania i szczyty do zdobycia. Nie tylko zawodowe, miłosne również.

Lew
23.07–22.08

Zwolnij. To główna porada planet na nadchodzące dni. Pomimo wielkich planów, ustaleń, nawet obietnic będziesz musiała przez chwilę funkcjonować w innym tempie. Tylko wykorzystaj ten czas oddechu mądrze, inaczej znowu wpadniesz w przesadę i nie będziesz wiedziała, czym zająć się w pierwszej kolejności… Nie obawiaj się, że cokolwiek cię ominie. Postawisz na swoim za wszelką cenę.

Panna
23.08–22.09

Nie podejmuj żadnych decyzji pod wpływem chwili, namowy otoczenia czy własnych ambicji. Najpierw rozważ, czy w ogóle chcesz się w cokolwiek angażować. Być może po przemyśleniach postanowisz się wycofać, i nie ma w tym nic złego. Postaraj się też skontrolować, czy nie masz żadnych zaległości. Kłopoty związane z ewentualnym niedopatrzeniem pojawią się w najmniej spodziewanym momencie.

Waga
23.09–22.10

Los przygotował kilka przyjemnych niespodzianek, dlatego przygotuj się na dość dynamiczne i obfitujące w wydarzenia tygodnie. Tylko nie strać z oczu celu! To, co teraz osiągniesz, to dopiero początek, bo jeszcze wiele możesz udowodnić. I nie przyspieszaj zdarzeń, bądź cierpliwa, a zaskoczysz sama siebie. W miłości podobnie, daj sobie czas. Nie przeceniaj własnych możliwości.

Skorpion
23.10–21.11

Nie poświęcaj ani czasu, ani zasobów na niepewne projekty. Szczególnie, jeśli intuicja podpowiada, że nie są tego warte. Nie ryzykuj, bo wplączesz się w projekt, który nie przyniesie ci żadnej satysfakcji, a tylko kłopoty. Rozejrzyj się lepiej za wyzwaniem, które pozwoli ci poszerzyć horyzonty. Czy nie czas na naukę czegoś zupełnie nowego? Planety będą ci sprzyjać w tym wyborze.

Strzelec
22.11–21.12

Unikaj wszelkich sytuacji, w których musisz zająć czyjąś stronę. Ostatecznie, jeśli coś pójdzie nie tak, wina spadnie na ciebie. Dlatego żadnych sporów i konfliktów. Obserwuj jednak sytuację z dystansu, bo możesz wyciągnąć ciekawe i bardzo przydatne w przyszłości wnioski… W miłości uważaj na nadmierne emocje. Nie traktuj bliskiej osoby tak, jak ty byś nie chciała być traktowana.



MARTA WOJTAL

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

BLIŹNIĘTA
21.05–21.06

Odwagi! Nie znajdziesz lepszego momentu na zrealizowanie nawet najbardziej szalonych pomysłów. I chociaż w twoim życiu nie zabraknie zaskakujących zwrotów akcji i naruszania wstępnych planów, zyskasz ogrom satysfakcji. Nie pozwól, by ktokolwiek cię stopował. Teraz jest twój czas. Podobnie w sprawach sercowych. Zrób pierwszy krok, bo będziesz żałować, że nie spróbowałaś...

Koziorożec
22.12–19.01

Rzadko dążysz do bycia w centrum uwagi, ale tym razem cię to nie ominie. A wszystko za sprawą twoich sukcesów. Ciesz się tą chwilą uznania, bo planety przewidują kolejne wyzwania, tym razem trudniejsze i bardziej ambitne. Poradzisz sobie, jeśli ponownie wykorzystasz swoje najlepsze umiejętności. W wolnej chwili zadbaj o samopoczucie. Sukces zawodowy to nie wszystko, co się liczy.

Wodnik
20.01–18.02

Cierpliwości. Planety nalegają, że musisz popracować nad tą cechą, inaczej grożą ci kłopoty. Nie chodzi jednak o konsekwencje zawodowe czy nawet finansowe, ale o ciebie samą. Im więcej obiecujesz innym, im więcej wymagasz od siebie, im bardziej się angażujesz w to, co nie jest tego warte, tym gorzej dla ciebie. Zmień listę priorytetów i postaw się na niej na pierwszym miejscu.

Ryby
19.02–20.03

Nie obawiaj się poprosić o pomoc. Nikt nie uzna, że do niczego się nie nadajesz, jeśli zwrócisz się po poradę. Wręcz przeciwnie, zyskasz tym w oczach otoczenia. Tylko do samej porady także podejdź rozsądnie. Nie działaj pod wpływem chwili czy przekonania, raczej potraktuj ją jako ogólną wskazówkę. W miłości łatwo nie będzie. Czy nie powinnaś szybko nadrobić jakiejś obietnicy?

Baran
21.03–19.04

Jak przewidują planety, przed tobą dość spokojne dni, pełne harmonii i stabilizacji. O ile nie weźmiesz na siebie problemów osób, na których ci zależy… Oczywiście zyskasz wtedy uznanie i wdzięczność, ale zastanów się, czy warto się w to angażować. Jeśli po przemyśleniach nadal uznasz, że tak – zrób to. Tylko zachowaj odpowiedni dystans, aby czyjeś kłopoty nie stały się twoimi.

Byk
20.04–20.05

Zanim zaangażujesz się w nowy projekt zawodowy lub prywatny, koniecznie zamknij sprawy z przeszłości. Jeśli nie dopilnujesz tego zadania, wyznaczonego przez planety, konsekwencje zaskoczą cię już w niedalekiej przyszłości. A nie warto wracać do tego, co było, kiedy masz przed sobą tyle do odkrycia… W sprawach sercowych nie zabraknie zawirowań. Nie igraj z uczuciami innych.

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu)
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr.**

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Chief Commercial Officer Tomasz Kuisz
tomasz.kuisz@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo



Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl

fot. Rafał Maciągow



Fani kochają zespół Ich Troje i Michała Wiśniewskiego.

150 artystów, setki widzów w OPERZE LEŚNEJ i miliony przed telewizorami. Sopot znów rozbrzmiał najlepszą polską muzyką.



Gospodarzami wydarzenia byli niezastąpieni Paulina Sykut-Jeżyna i Krzysztof Ibisz.

ROZKRĘCILI LATO!

POLSAT HIT FESTIWAL, OPERA LEŚNA, SOPOT

Jeden z najważniejszych muzycznych festiwali w Sopocie już za nami. Jak co roku Polsat Hit Festiwal przyciągnął do Opery Leśnej tłumy miłośników polskiej muzyki i największe polskie gwiazdy. Było wiele wzruszających momentów, jak koncert w piątą rocznicę śmierci Krzysztofa Krawczyka, w którym wzięli udział między innymi: Edyta Górniak, Ania Dąbrowska, Andrzej Smolik, Maciej Maleńczuk, Andrzej Piaseczny, czy koncert „Zostawili nam piosenki", w którym niezapomniane utwory Kory, Marka Grechuty i Violetty Villas zyskały na scenie zupełnie nowe życie. Świeże interpretacje tych muzycznych szlagierów brawurowo wykonali: Piotr Rogucki, Julia Wieniawa, Anna Karwan oraz Wiktor Waligóra. Wraz z Grzegorzem Skawińskim i Waldemarem Tkaczykiem obchodzono półwiecze pracy artystycznej obu tytanów polskiego rocka. W Sopocie zabrzmiały przeboje KOMBI, KOMBII oraz O.N.A. Niezastąpionymi prowadzącymi byli oczywiście Paulina Sykut-Jeżyna i Krzysztof Ibisz. Zwieńczeniem całego wydarzenia był natomiast niedzielny maraton kabaretowy. Polsat Hit Festiwal na dobre rozkręcił lato!

MARCIN GĄDOMSKI/AKPA, PIOTR MATUSEWICZ/EAST NEWS (2)



Edyta Górniak rzuciła publiczność na kolana wykonaniem utworu „My Cyganie" Krzysztofa Krawczyka.



Andrzej Smolik i Maciej Maleńczuk wystąpili w koncercie poświęconym Krzysztofowi Krawczykowi.

Katarzyna Niezgoda i Paweł Markiewicz kochają Sopot. Nie mogło ich zabraknąć na tym festiwalu.

Nie zabrakło Edwarda Miszczaka, dyrektora programowego Telewizji Polsat.

Kayah była gwiazdą koncertu „Radiowy Hit Roku", a Ania Dąbrowska zaśpiewała jeden z hitów Krzysztofa Krawczyka.

Julia Wieniawa zaśpiewała w koncercie „Zostawili nam piosenki".

Justyna Steczkowska jak zawsze zachwycała energią.

Drapieżna Tatiana Okupnik.

Kasia Sienkiewicz, która współtworzyła Kwiat Jabłoni, rozpoczęła solową karierę.

Jedną ze 150 gwiazd występujących w Sopocie była Roxy Węgiel.



Przy ulicy Pięknej 15 spotkały się: Jolanta Kędzierska, Bożena Sławińska, Agnieszka Colombié, Anika Karpińska i Anna Gilewicz.



W doskonałych nastrojach Izabela Kuna i kolekcjoner mody Adam Leja.

To miejsce jest wyjątkowe. DANUCERA SPA zapewnia relaks, wytchnienie i holistyczne podejście do ciała.



Twórczyni marki Danucera Danuta Mieloch, projektantka Danucera SPA i prezes zarządu Danucera Agnieszka Colombié z Katarzyną Sokołowską.

PIĘKNO NA PIĘKNEJ

OTWARCIE DANUCERA SPA, WARSZAWA

Przy ulicy Pięknej 15 zainaugurowano działalność Danucera SPA – miejsca, które całkowicie redefiniuje pojęcie luksusowej troski o urodę. Przestrzeń zaprojektowana przez Agnieszkę Colombié, prezes zarządu Danucera i właścicielkę studia Agnes Colombié Design, zachwyca minimalistyczną elegancją i przypomina ekskluzywne nowojorskie apartamenty wellness. Duszą tego projektu jest Danuta Mieloch, ceniona kosmetolożka i twórczyni marki. Jej autorska filozofia opiera się na przekonaniu, że doskonały wygląd to wynik naszych decyzji i konsekwencji. To właśnie jej holistyczne spojrzenie na pielęgnację i nowatorskie terapie, łączące nowoczesne technologie z manualną precyzją, nadają ton całej koncepcji.

MAT. PRASOWE



O sztuce i o pięknie rozmawiały Magda Lewko (Maison d'Art Gallery), Joanna Sarapata i Magdalena Wilkowski.



Wnętrze autorstwa Agnieszki Colombié podziwiali Małgorzata Gurbała (Burda Media Polska) oraz Mateusz Motyczyński i Kacper Słoma z Lilou.



Każda wizyta w Danucera SPA to indywidualnie skomponowany rytuał, tworzony, by przywrócić harmonię i naturalny blask.



Piękne Danucera SPA odwiedziła Jessica Mercedes. Tu z Agnieszką Colombié i Danutą Mieloch.



Jadwiga Follendorf i Klaudia Wiśniewska (Douglas Collection), Maksymilian Kobus (Gabona), Edyta Nocuń (Pierre Fabre), Magdalena Kuźminska (John Frieda), Paulina Palus (Dermedic), Maja Kołodziejczyk (Oceanic), Karolina Kuklińska-Kosowicz (YOPE) oraz Marta Średnicka, (Wizaz.pl) i Aleksander Sikora.

Marki z dumą pokazują tytuł KOSMETYK WSZECH CZASÓW by Wizaz.pl, bo za nagrodą stoją opinie tysięcy zadowolonych konsumentek.



Przedstawicielki OnlyBio.Life z nagrodami KWC: Malwina Brzozowska i Marta Iwanowska-Giler.



Ekipa marki Schwarzkopf (Henkel Polska). Od lewej: Weronika Radkiewicz, Julia Zdziebłowska, Greta Gałgańska, Zuzanna Nowosińska, Kinga Komorowska, Agnieszka Purchała. Tu z Martą Średnicką, redaktor naczelną Wizaz.pl.

ŚWIĘTO URODY

GALA KOSMETYK WSZECH CZASÓW BY WIZAZ.PL 2026, WARSAW PRESIDENTIAL HOTEL, WARSZAWA

W połowie maja odbyła się gala jednego z najważniejszych wydarzeń na polskim rynku beauty. Tegoroczna edycja miała szczególny wymiar, ponieważ katalog KWC świętuje 25-lecie istnienia. To projekt, który od lat pokazuje siłę społeczności Wizaz.pl i realny wpływ opinii konsumentek na wybory zakupowe Polaków w kategorii uroda. Podczas gali wyróżniono produkty, które zdobyły uznanie użytkowniczek katalogu KWC. Po raz pierwszy nagrody przyznała również Kapituła Influencerów KWC 2026, złożona z twórców związanych z branżą beauty.

AKPA



Maria Kowalczyk (Wizaz.pl) w rozmowie z Weroniką Włoskowicz.



Od lewej: Paweł Wujkowski (Great Story), Aurelia Nowik (Bielenda) oraz przedstawiciele Burda Media Polska: Monika Muszyńska, Anna Rucińska i Maciej Klepacki.

towarzyski


Dawid Wrona (prezes Archicom SA) i Karolina Prędota-Krystek (dyrektor sprzedaży i marketingu Archicom Collection).


Odwiedzający mogą podziwiać światowe rzemiosło, w którym żywe sycylijskie barwy przeplatają się z motywami drapieżnego leoparda i antycznej Meduzy.


Na wernisażu pojawił się mieszkający na stałe w Australii Jacek Koman.

WE WŁOSKIM KLIMACIE

WERNISAŻ WYSTAWY „DOLCE VITA: ANTROPOLOGIA PIĘKNA", WARSZAWA

W Archicom Collection Gallery do końca czerwca można oglądać bezpłatną wystawę „Dolce vita: antropologia piękna". Ekspozycja zabiera gości w fascynującą podróż po południu Italii, prezentując unikalne obiekty prosto z luksusowych domów mody Dolce & Gabbana Casa oraz Versace Home. To niezwykłe święto włoskiego designu idealnie wpisuje się w filozofię organizatorów, którzy łączą nowoczesne projekty z warszawskim dziedzictwem.

MAT. PRASOWE


O włoskiej modzie opowiadała gościom szefowa działu mody VIVY! Barbara Łubko.


Na spotkaniu autorskim pojawili się: prezydentowa Jolanta Kwaśniewska, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzeziński z partnerką Olgą Leonowicz.

PRZESUNĄĆ HORYZONT

PREMIERA KSIĄŻKI MARTYNY WOJCIECHOWSKIEJ, WARSZAWA

Prawdziwe tłumy fanów i przyjaciół Martyny Wojciechowskiej pojawiły się na premierze jej książki „Przesunąć horyzont. 20 lat później". Wydarzenie to nie ograniczyło się wyłącznie do tradycyjnego podpisywania egzemplarzy; autorka poprowadziła porywający panel dyskusyjny, podczas którego z pasją opowiadała o kulisach swoich najtrudniejszych wypraw oraz nieocenionej sile kobiecej solidarności.

P. WODZYŃSKI/EAST NEWS (2), P. WRZECION/AKPA (2)


Dwie podróżniczki – Elżbieta Dzikowska i Martyna Wojciechowska.


Z gratulacjami do autorki pospieszyła prezydentowa Jolanta Kwaśniewska.


Tego wieczoru nie zabrakło Bogny Sworowskiej, Julii Kuczyńskiej, Karoliny Ferenstein-Kraśki i Piotra Kraśki.



To było spotkanie pełne emocji. Tu: Kamil Musialski, Małgorzata Salamon-Wojciechowska, Ela Kaproń, Agata Materna (dyrektor marketingu Vorwerk).



Wśród wyróżnionych znalazła się Paulina Owsiak.

JEDNA DECYZJA!

WYDARZENIE VORWERK, WROCŁAW

Na stadionie Tarczyński Arena odbył się finał programu motywacyjnego „Kierunek – Sukces" firmy Vorwerk. Uhonorowano 246 najlepszych liderów sprzedaży Thermomix, którym wręczono kluczyki do samochodów. Będą z nich korzystać przez rok jako wyraz uznania za determinację i zaangażowanie. „Naszym celem jest budowanie środowiska, w którym zaangażowanie ma sens i jest dostrzegane. Programy motywacyjne to jeden ze sposobów, żeby to pokazać. Każdy, kto chce, ma wybór, ma szansę", podkreślił dyrektor generalny Jan Peths. Dla Vorwerk celebracja sukcesów to integralna część strategii, sygnał dla tych, którzy dopiero zaczynają: ty też możesz być w tym miejscu.

RADEK ZAWADZKI



Finał motywacyjnego programu „Kierunek – Sukces" odbył się na stadionie Tarczyński Arena we Wrocławiu.



246 samochodów dla 246 najbardziej zaangażowanych liderów sprzedaży Thermomix.



Po pokazie goście hucznie bawili się w słynnej strefie Magnum przy La Croisette. Wśród VIP-ów byli: aktor Lucien Laviscount, modelka Heidi Klum i jej syn Henry Samuel Klum, również uczestniczący w pokazie jako model.

DEBIUT W ŚWIECIE MODY

HOUSE OF MAGNUM, CANNES

Marka Magnum znów zagościła w słynnym kurorcie filmowym Cannes. Tym razem odbył się pierwszy w historii pokaz mody inspirowany smakami Magnum. Amerykański stylista Law Roach był kuratorem pokazu, a modowy show zamknęła modelka Heidi Klum. Polskę reprezentowała ambasadorka Magnum Marina Łuczenko-Szczęsna w sukni projektu Macieja Zienia.

MAT. PRASOWE



Gospodarze pokazu stylista Law Roach i modelka Heidi Klum – duet znany z programu „Project Runway".



Słynny ambasadorski Dipping Bar Magnum w Cannes. Tu Marina Łuczenko-Szczęsna.

towarzyski

ALFABE



Hotel Crystal Mountain w Wiśle kusi ofertą wypoczynkową całe rodziny.

HUCZNY JUBILEUSZ

URODZINY HOTELU CRYSTAL MOUNTAIN, WISŁA

Pięciogwiazdkowy Hotel Crystal Mountain w Wiśle, uchodzący za synonim górskiego luksusu, z rozmachem świętował piąte urodziny. Jubileuszowy weekend obfitował w wyjątkowe atrakcje. Gwiazdą pierwszego wieczoru był Grzegorz Hyży. Drugiego wieczoru odbyła się wykwintna kolacja degustacyjna. To spotkanie stało się doskonałą okazją do ogłoszenia planów rozwoju grupy Górskie Resorty. Przedstawiciele marki zdradzili, że do 2028 roku przy obiekcie powstanie Centrum Kongresowo-Konferencyjne.

LESZEK GLASNER STUDIO KREO



Urodzinowy wieczór poprowadził dziennikarz Kamil Baleja.



Pierwszy urodzinowy wieczór należał do Grzegorza Hyżego.



Partnerem wydarzenia była marka Perwoll. Tu ekspertka dr Karolina Leleń-Kamińska i Magdalena Stopczyńska (Perwoll).



Monika Brodka słynie z wyjątkowych kreacji.



O kreatywnym podejściu do szeroko rozumianego designu mówiła Ola Bovska.



Gościem wydarzenia była Reni Jusis. Tu z Agnieszką Servaas (prezes Fundacji Play Sustain).

ŚWIADOMA MODA

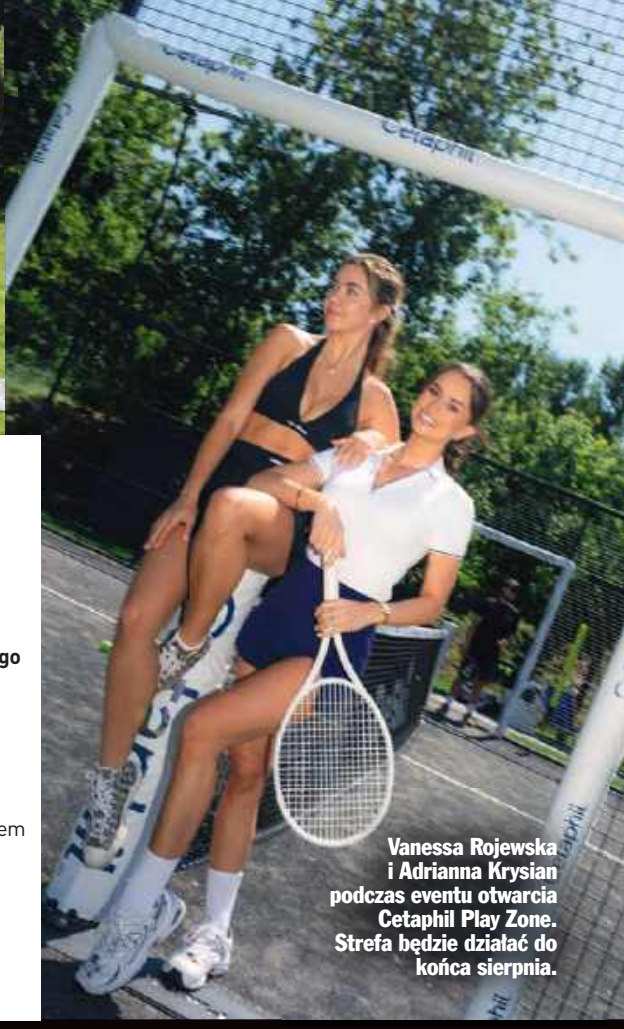
KONKURS DESIGNERS PLAY SUSTAIN, WARSZAWA

Fundacja Play Sustain po raz trzeci zaprosiła dziennikarzy i partnerów na całodniowe spotkanie ze zdolnymi projektantkami i projektantami mody cyrkularnej – uczestnikami konkursu Designers Play Sustain. Fundacja promuje i edukuje, jak ważna jest obustronna równowaga w sferze produkcji i konsumpcji. Partnerem wydarzenia był Perwoll, który wspiera Play Sustain. Ich współpraca opiera się na wspólnych wartościach – świadomym podejściu do mody.

MAT. PRASOWE



W warszawskim klubie DeSki czekało na gości mnóstwo atrakcji.



Vanessa Rojewska i Adrianna Krysian podczas eventu otwarcia Cetaphil Play Zone. Strefa będzie działać do końca sierpnia.



Goście mogli przetestować nowości produktowe marki Cetaphil oraz wykonać analizę skóry.

MAT. PRASOWE

SPORT I PIELĘGNACJA

OTWARCIE CETAPHIL PLAY ZONE, KLUB DESKI, WARSZAWA

W środku miasta, w wyjątkowej przestrzeni, w klubie DeSki, którego położenie pozwala na oderwanie się od miejskiego gwaru i skupienie tylko na sobie, odbył się wyjątkowy event. Marka Cetaphil świętowała otwarcie strefy Cetaphil Play Zone. W ramach wydarzenia na gości czekała prezentacja trzech nowości marki: krem na dzień z SPF i dwóch serum. Nie zabrakło możliwości sprawdzenia się w tenisie i padlu. Na chętnych czekały też dermokonsultacje, warsztaty automasażu, pilates na trawie, matcha & snack bar.



Spotkanie poprowadził Krzysztof Skórzyński. O modzie na naturalną, piękną skórę rozmawiał z dr. Marcinem Ambroziakiem, Martą Wojtal, Karoliną Malinowską i Dorotą Szelągowską.



O trendzie true skin rozmawiały: Karolina Malinowska, Dorota Szelągowska i Marta Wojtal.

MAT. PRASOWE

MODA NA NATURALNOŚĆ

KONFERENCJA BOGDANI DERMATOLOGIA, WARSZAWA

Marka Bogdani Dermatologia zorganizowała wydarzenie The Future of True Skin, przyciągając ludzi ze świata mediów i lifestyle'u. O modzie na naturalność i trendzie quiet luxury w medycynie estetycznej dyskutowali między innymi: Dorota Szelągowska, Karolina Malinowska i dr Marcin Ambroziak, a panel poprowadził Krzysztof Skórzyński.

PROSTY SKŁAD

SPOTKANIE Z MARKĄ SKJUR, WARSZAWA

To było kameralne wydarzenie w Domu Skjur. Inspirowana przyrodą Islandii marka, której nazwa oznacza „schronienie", zaprosiła gości na spotkanie z ambasadorkami: Katarzyną Zielińską, Agnieszką Hyży, Anną Dec i Dagmarą Kowalską. Kosmetyki, o których opowiadały, mają proste składy i produkowane są z najlepszych składników. Tego dnia zaprezentowano też film z udziałem ambasadorek, który jest opowieścią o naturze, pielęgnacji i pięknie.

AGNIESZKA WANAT



Jedną z atrakcji wydarzenia było spotkanie z Aidą.



Grzegorz Hoppe (prezes zarządu Ursapharm Poland) z ambasadorkami marki: Katarzyną Zielińską, Agnieszką Hyży i Anną Dec.



L Natury Perlage




OCHNIK
Na każdą podróż.
www.ochnik.com